

23, rue Taitbout
PARIS (IX)



Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

**W NUMERZE:
DANS CE NUMERO:**

3 Pięć lat
Cinq ans

5 Szczytno
stolica Mazur
Szczytno, capitale
de la Mazurie

6 Medale – dokumenty
Tysiąclecia
Des médailles
tmoins du Millénaire

12 Z wycieczką ZUPRO
po Polsce
En Pologne, avec
une excursion de Lille

16 Wojciech Kossak
o Paryżu i Warszawie
Paris et Varsovie
vus par Wojciech
Kossak

20 Jest ich już 200
Il y en a déjà 200

23 Słoneczna jesień
w Bieszczadach
Automne ensoleillé
dans les Bieszczady

Polska złota jesień na ulicach Paryża. Reklamowe plakaty „Orbisu”, „Lotu” i francuskich biur podróży zachęcają do odwiedzenia Polski właśnie jesienią, kiedy odbywają się imprezy kulturalne i turystyczne, no i... polowania. A Paris des affiches invitent à visiter la Pologne en automne, cet „automne doré” qui voit nombre d'évènements culturels et touristiques et aussi l'ouverture de la chasse.

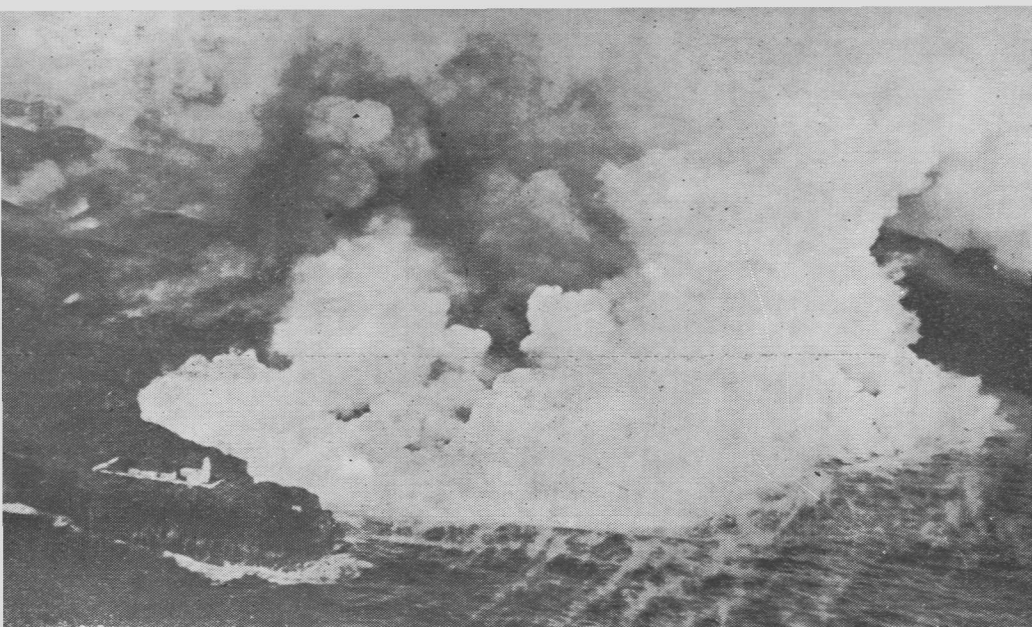
Nr 39 (259)

30 WRZEŚNIA 1962
SEPTEMBRE

PRIX 0.40 NF
CENA 5 FRANCS BELGES



FP 2873



ZIEMIA – PLANETA NIESPOKOJNA

Codziennie aparaty seismograficzne notują wstrząsy wnętrza ziemi, a co jakiś czas wstrząsy i odkształcenia powierzchni połączone z kataklizmami pekania i przesuwania się terytoriów. Klęski trzęsienia ziemi dotknęły ostatnio Iran, Turcję, Armenię i Włochy. W Japonii natomiast w odległości 200 km od Tokio wznowił działalność wygasły od 22 lat wulkan Oyama (na zdjęciu powyżej). W wyniku katastrof straciło życie wiele tysięcy osób, a setki tysięcy zostało bez dachu nad głową. U dołu: ewakuacja ludności zagrożonej



MIAŁ SZCZĘŚCIE

Popatrzcie dobrze. Ta katastrofa miała miejsce na moście drogowym koło Boulogne. Kierowca doznał tylko lekkich obrażeń i zadrapań i poszedł do domu. To niewiarygodne!

WIERNI STARYM TRADYCJOM

W miejscowości Tarnowskie Góry na Śląsku odbywają się we wrześniu tradycyjne „Dni Gwarów” nawiązujące do starych tradycji górniczych.



OPERACJA „WODOPÓJ”

Trzy tu krowom na pastwiskach w masywie Chartreuse groziła śmierć z pragnienia. Uratowały je wojskowe helikoptery, dowożąc do wyschniętego zbiornika pięćdziesiąt tysięcy litrów wody

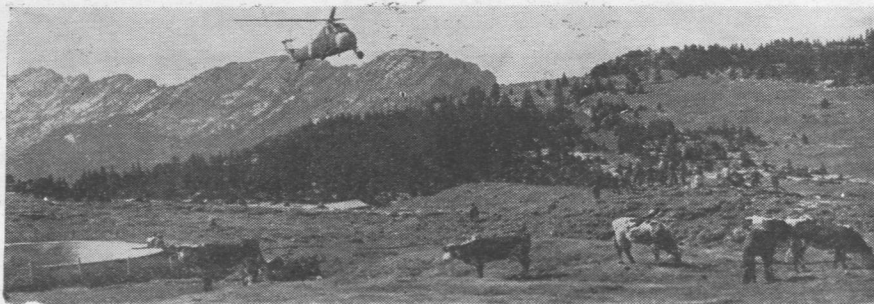


FOTO: CAF i KEYSTONE



GINA I DŽUDO

Syn Giny Lollobrigidy, Milko, pobiera lekcje džudo u japońskiego mistrza Ken Ottani. Gina postanowiła też nauczyć się kilku tajników sportu. Na pierwszej lekcji — nauka pokłonu składanego przez zawodników przed walką na macie

„PRAWDA” Z BB

Kina w Polsce wyświetlają film francuski „Prawda”. Grają w nim Brigitte Bardot i Samy Frey



▲ Tremblements de terre en Iran, Turquie, Arménie et plus près de nous, en Italie. Au Japon le volcan Oyama, en sommeil depuis 22 ans, s'est réveillé. La population a fui le danger.

▲ Le fils de Lollobrigida — Milko, prend des leçons de judo. Gina a elle aussi décidé de s'initier aux secrets de ce sport.

▲ „La Vérité” avec BB et Samy Frey, remplit actuellement les salles de cinéma en Pologne.

▲ Louis Armstrong visitant le Tivoli de Copenhague s'est affublé d'un bonnet de poil, faisant partie de l'uniforme des gardiens du célèbre parc d'attractions.

▲ Cette dame déjà âgée à un sac plein d'idées... puisque c'est Agatha Christie, célèbre auteur de romans policiers.

▲ Catastrophe près de Boulogne. Le chauffeur de cette voiture s'en est tiré avec quelques égratignures. Incroyable!

▲ A Tarnowskie Góry, en Haute-Silésie, traditionnelle fête des „Gilles” — réjouissances des travailleurs de la mine.

▲ Des hélicoptères militaires ont réalisé en Chartreuse l'opération „Abreuvoir”. Remplissant d'eau un réservoir tari par la sécheresse ils ont sauvé 300 vaches.

▲ L'Anglais Frank Woksa est un adepte du végétarisme total. Il fait son „lait” lui-même: détection de plantes assaisonnées de vitamines, sels, graisses végétales etc.

LOUIS W TIVOLI

Louis Armstrong odwiedził słynne „wesołe miasteczko” Tivoli w Kopenhadze. Paradował tu w olbrzymiej czapie futrzanej strażnika miasteczka



PISZE KRYMINAŁY

Ta starsza sympatyczna dama to Agata Christie, autorka licznych powieści kryminalnych. Uduje się właśnie do Bayreuth na festiwal muzyki Wagnera (bardzo ją lubi)

AMATOR SZTUCZNEGO MLEKA

Anglik Frank Woksa jest kompletnym wegeterianinem. Pije mleko nie pochodzące od żadnego ssaka. Tnie zielone liście i robi napar, dodaje witaminy, sole mineralne, tłuszcz roślinny, węglowodany i ma... sztuczne mleko. Kto powiększy grono amatorów?



- **Sukcesy w walce z gruźlicą**
- **Dorobek Polskiego Czerwonego Krzyża**
- **Opieka nad zdrowiem matki i dziecka**
- **Lekarstwa polskie w 50 krajach**
- **Wybitny wkład polskich ekspertów**
- **Pomoc krajom słabo rozwiniętym**



Na zdjęciu: M. J. Handler — zastępca dyrektora generalnego Światowej Organizacji Zdrowia w Genewie — w środku dr P. Van de Calseyde

Pełne uznanie dla Polski

Ostatnio obradował w salach Polskiej Akademii Nauk Europejski Komitet Regionalny Światowej Organizacji Zdrowia. W obradach wzięli udział przedstawiciele 28 krajów.

Francję reprezentowali: Zastępca Dyrektora Generalnego SOZ, dr Pierre Drolle, Dyrektor Generalny Zdrowia Publicznego i Populacji prof. dr Eduard Aujaleu wraz z małżonką, Kierownik Biura Współpracy Międzynarodowej Ministerstwa Zdrowia E. Baudry, Inspektor Dzielnicowy Zdrowia dr Laporte.

Z Belgii przybyli: Sekretarz Generalny w Ministerstwie Zdrowia i Rodziny dr Jean François Gossens z żoną i Josef de Connick — Radca w Ministerstwie Zdrowia i Rodziny. Delegacji polskiej przewodniczył Minister Zdrowia — Jerzy Sztachelski.

Z okazji posiedzenia Komitetu SOZ dyrektor regionalny na Europę dr Paul van de Calseyde oświadczył m. in.:

— „Polska, jako jeden z aktywnych członków Światowej Organizacji Zdrowia, ściśle współpracuje z Komitetem Europejskim. Bardzo wiele i to od samego początku wniósł do ogólnoswiatowego dorobku Polski Czerwony Krzyż i to zarówno w sprawach ochrony zdrowia ludności, jak i w walce z chorobami społecznymi.

W ciągu ostatnich 10 lat Polska dokonała bardzo wiele w zwalczaniu chorób wenerycznych, w zakresie ochrony zdrowia matki i dziecka oraz pokonała w zasadzie problem gruźlicy jako choroby społecznej. W ostat-

nim roku wydatkowała na zakup aparatury techniczno-lekarskiej w zwalczaniu gruźlicy 140 tys. dolarów. Co więcej, Polska tworzy samodzielnie coraz to nowe szczepionki. Lekarstwa produkcji polskiej eksportowane są do 50 krajów.

Polską myśl naukową w dziedzinie medycyny cechuje ogromna aktywność. Władze SOZ przyznały Polsce fundusz stypendialny w wysokości 27 tys. dolarów. Szereg polskich lekarzy przebywa na specjalizacji podypłomowej we Francji, Szwecji, Szwajcarii, Stanach Zjednoczonych. Około 20 polskich ekspertów medycyny zapraszanych było w ciągu ostatniego roku do rozpatrywania wielu trudnych aktualnych problemów.

Pamiętać należy również, że Polacy są jednymi z pierwszych, jeśli chodzi o podejmowanie akcji niesienia pomocy krajom słabo rozwiniętym. Polscy lekarze uchodzą za dobrych specjalistów. Jeden z takich specjalistów w dziedzinie inżynierii sanitarnej jest aktywnym członkiem Europejskiego Komitetu Regionalnego.

Festiwal w Lille

Pod protektoratem ministra oświaty p. Sudreau i ministra p. Gorse i ponad osiemdziesięciu ambasadorów, konsułów, deputowanych, prefektów, merów, profesorów uniwersytetu odbywał się w Lille X Międzynarodowy Festiwal Kulturalny Studentów.

Przez dziesięć dni trwały w Lille, Arras, Douai, Roubaix, Waziers, Saint-Amand-les-Eaux, Lens, Bruay-en-Artois, Valenciennes, Boulogne-sur-Mer i Saint-Omer (kierownictwo starało się, aby uraczyć Festiwalem całą północną Francję) występy teatralne, muzyczne, taneczne 800 studentów uniwersytetów róż-

nych krajów Europy, Ameryki, Azji i Afryki. Wśród zespołów Francji, Szkocji, Belgii, Holandii, Danii, Rumunii, Niemiec, Kuby, Libanu, Kambodży, Kamerunu, Malajzji zjawili się dwie grupy studentów polskich: góralski zespół folklorystyczny studentów wyższych uczelni Krakowa oraz studencki teatr pantomimy ze Szczecina.

Podczas pobytu we Francji młodzi Polacy mieli okazję zapoznania się ze studentami uniwersytetów francuskich oraz studentami z innych krajów. Imprezy, wspólne posiłki, zabawy, wycieczki, umożliwiały studentom poznanie kolegów innych narodowości, zawieranie przyjaźni. Festiwal jest „wielkim dziełem mającym przyczynić się do utrwa-

lenia zgody pomiędzy narodami” — głosiło hasło X Festiwalu.

„Festiwal jest dziełem pokoju, zgody i jedności; przyczyniać się ma on do lepszego zrozumienia narodów, zbliżenia umysłów pod egidą tej wiecznej młodości, źródła radości, zapalającej swój znicz od iskry gwiazd” — napisał do komitetu honorowego rektor Uniwersytetu w Lille, p. Georges Debeyre w odpowiedzi na zaproszenie.

Publiczność przyjęła młodych gości z wielką serdecznością. Niektórym grupom, wśród nich studentom polskim, zgotowano przyjęcie specjalnie gorące.

(Fotoreportaż z Festiwalu zamieścimy w następnym numerze).

P I Ę Ć L A T

CZAS LECI jak z bicza strzelił i oto minęło 5 lat od ukazania się pierwszego numeru „Tygodnika Polskiego”. A przecież — zdawałoby się — to tak niedawno. Oczywiście pięćdziesiąt lat temu, nie mniej i te skromne 5 lat systematycznego ukazywania się „Tygodnika Polskiego”, tydzień za tygodniem, upoważnia do spojrzenia na miniony okres i pewnego rodzaju podsumowania całości.

Pierwszym i bezspornym stwierdzeniem w tym podsumowaniu jest chyba fakt, że „Tygodnik Polski” przyjął się wśród Wychodźstwa Polskiego we Francji, a częściowo także w Belgii, że służy Wychodźstwu, że każdy numer jest przez wielotysięczną rzeszę Rodaków oczekiwany, czytany, a jego liczne pozycje — artykuły, reportaże, sprawozdania, fotografie i wiadomości są żywo dyskutowane.

Znaczna popularność „Tygodnika Polskiego” wynika przede wszystkim z tego, że redakcja w doborze tematów stara się w miarę swoich możliwości uwzględniać konkretne życzenia Rodaków. Czytelnicy „Tygodnika” są więc przez to w dużym stopniu jakby współautorem każdego numeru. Wiąż redakcyjna z Czytelnikami wyraża się zarówno w bardzo licznych listach nadchodzących każdego dnia na biurko redakcyjne, w dużym udziale w różnych konkursach, jak i głosach przekazywanych za pośrednictwem kolporterów.

Opinia Czytelników reguluje kierunek naszego redakcyjnego działania. A ta opinia głosi: „piszcie dużo i prawdę o Polsce, o jej gospodarce, kulturze, oświacie, wydarzeniach i życiu, pokazujcie nam Kraj, jego rozwój,

nasze ojczyznie strony opuszczone przed laty lub ojczyznie strony naszych rodziców i zmiany w nich zachodzące; nie zapominajcie o przejawach naszego polskiego życia na Wychodźstwie, naszych sprawach, radościach i bolączkach; nie dajcie się wciągnąć w skłócone grupki i grupeczki zgranych polityków emigracyjnych, wymyślających sobie nawzajem, często w sposób jak najbardziej niewybredny, ku zgorszeniu ogółu Rodaków; służcie sprawie łączności Wychodźstwa z Krajem; nie zaniedbujcie pogłębienia naszego współżycia z Francuzami i Belgami, tak w naszym codziennym życiu we Francji, jak i w szerokim zakresie współpracy Polski i Francji, która to współpraca opiera się również na uświęconej tradycją przyjaźni naszych narodów”.

Takie są, ogólnie biorąc, programowe życzenia zdecydowanej większości naszych Czytelników. W miarę sił, środków i możliwości staraliśmy się przez 5 lat i będziemy się nadal starali spełniać je jak najlepiej. Rzecz jasna, że w szczególności nie wszystko i nie zawsze się udaje, że nie wszystkich możemy zadowolić i wypełnić każde życzenie, sprostać wszystkim wymogom. Zdajemy sobie sprawę, że „Tygodnik Polski” mógłby być jeszcze bardziej bogaty i ciekawy w treści, piękniejszy w graficznym i ilustracyjnym wykonaniu, szybszy w przynoszeniu informacji z życia Wychodźstwa. Mammy jednak nadzieję, że przy dalszym równie życzliwym, jak dotąd, zainteresowaniu ze strony Czytelników, przy ich cennej pomocy wyrażanej w trafnych uwagach i tematycznych życzeniach, „Tygodnik Polski” będzie dla szerokiej rzeszy naszych Rodaków pismem coraz cenniejszym.

Anna Fit (studentka Krakowskiej Akademii Medycznej) i Jakub Bryniarski (absolwent Krakowskiej Politechniki) śpiewają wiersz: „Śpiwojmy, śpiwojmy, kie sie radzi momy, ptaszkiwie śpiwajom, kiedy się kochajom...”



Z różnych stron Francji napływają do redakcji liczne listy naszych Czytelników z życzeniami z okazji

5-lecia „Tygodnika Polskiego”

Serdecznie wszystkim nadawcom dziękujemy za wzruszające dowody pamięci i słowa uznania.

Część nadesłanych listów opublikujemy w następnym numerze.



„Tygodnik Polski” abonuję od samego początku jego ukazania się we Francji. Pisałem wtenczas do redakcji, jakim winien on być dla nas emigrantów i czego winniśmy się od niego spodziewać.

Obecnie stwierdzam, że „Tygodnik” stara się przystąpić i podobac swym czytelnikom. Podaje wszelkiego rodzaju wiadomości z Kraju i ze świata, udziela dobrych rad. W udanych zdjęciach pokazuje malownicze zakątki zawsze umiłowanej Ojczyzny, słowem spełnia nieźle swą rolę ogniwa wiążącego nas z Macierzą.

Z mego punktu widzenia sędzę, że dobrze byłoby, gdyby dla uzupełnienia swego celu, dla którego się poświęca, dodał jakiś dział wychowawczy, konieczny dla „wyszlifowania” sumień i uczuć żyjących poza granicami Kraju Rodaków. Bowiem wielu z nas grzeszy różnego rodzaju przywarami, wtykaniem nosa do spraw nieswoich, obnoszeniem nieuzasadnionej krytyki i pochopnym sądem o swoich i obcych. Dlatego też byłoby wskazane zamieszczać w „Tygodniku” również opisy wydarzeń i skutków, spowodowanych ludzkimi wadami. Dobre rady, wskazówki, „złote myśli” i nowelki z życia, smutnie zakończone z winy mściwych i zazdrosnych. Czy nie wyprostowałyby to u wielu skrzywionych charakterów?

Z poważaniem i szacunkiem
St. CIESIELSKI
Orleans (Loiret)

POLSCY POECI W PIŚMIE FRANCUSKIM

W MARSYLII wychodzi kwartalnik pt. „ACTION POÉTIQUE” poświęcony poezji, a założony przez młodych poetów i krytyków o różnych tendencjach artystycznych, politycznych i filozoficznych. Łączy ich miłość człowieka, oddanie poezji i entuzjazm do wszystkiego, co postępowe. Pragnąc zbliżyć narody poprzez poezję — pismo to co pewien czas poświęca swoje łamy poetom różnych narodów. Po prezentacji poetów portugalskich i radzieckich przyszła w tym roku kolej na Polaków. Przedstawiono czytelnikowi francuskiemu ośmiu twórców: Jerzego Ficowskiego, Zbigniewa Herberta, Romana Brandstaettera, Tadeusza Różewicza, Bohdana Drozdowskiego, Małgorzatę Hillar, Stanisława Czyzka i Jerzego S. Czajkowskiego. Wyliczamy w porządku, w jakim wiersze się ukazały.

Po wstępie redaktora naczelnego „Action Poétique” Henri Deluy, zabral głos przebywający na studiach w Paryżu poeta i krytyk Jerzy Hordyński, który wprowadził czytelników w problem współczesnej poezji polskiej, uwzględniając związek ze współczesną poezją europejską. Wspólne są tematy, problemy, technika poetycka, specyfika wierszy. Poezja polska jest na tych samych szlakach poszukiwań, co w innych krajach.

Z not biograficznych poprzedzających wiersze można się zorientować, że są one przeważnie pióra ludzi młodych, ale już posiadających poważny dorobek. Szczególnie piękny jest wiersz „Formy” Tadeusza Różewicza, który właśnie otrzymał za swoją twórczość nagrodę I stopnia Ministra Kultury i Sztuki. Tak się złożyło, że w wyborze znalazł się również poemat Jerzego Ficowskiego „List do Marka Chagalla” — do słów tego poematu napisał muzykę nestor polskich kompozytorów Stanisław Wiechowicz, który za swoją kompozycję również dostał obecnie nagrodę Ministra. Wiersz Ficowskiego zwrócił szczególną uwagę recenzenta „Les Lettres Françaises”.

Przekładu wszystkich utworów dokonała niestrudzona propagatorka polskiej literatury Suzanne Arlet; wchodzi one do obszernej antologii poezji polskiej, w całości przygotowanej do druku i opracowanej przez tłumaczkę. Wobec zainteresowania tą pracą w środowiskach twórczych, miejmy nadzieję, że niedługo książka ta ukaże się na wystawach księgarskich. Cenny wybór „Action Poétique” jest świadectwem atrakcyjności współczesnych polskich poetów. Redakcji marsylskiego pisma należą słowa uznania od wszystkich miłośników poezji.

- ⊙ NARZĘDZIA DO OBRÓBKI METALI — wiertła, frezy, gwintowniki itp.
- ⊙ NARZĘDZIA DO OBRÓBKI DREWNA — świdry, dłuta, piły itp.
- ⊙ NARZĘDZIA POMIAROWE — suwmiarki, mikromierze, sprawdziany itp.
- ⊙ NARZĘDZIA I POMOCE WARSZTATOWE — klucze, imadła, szczypce, skrzynki do narzędzi itp.



EKSPORTUJE

VARIMEX

Polskie Towarzystwo Handlu Zagranicznego

Warszawa, Wilcza 50/52

Skrzynka poczt. 263, 264

Telefon 88041,

Dalekopis 10352

Adres telegraficzny: VARIMEX — WARSZAWA



FRIMATIC

LE FROID POUR TOUS

NOWA SENSACYJNA SERIA LODÓWEK

JAKOŚĆ MIĘDZYNARODOWA

CENY BEZKONKURENCYJNE

WARTO ZOBACZYĆ!...

G. DUFRESNE

15, rue du Bois, Haillicourt (Fosse 6) tel. 35

10 MILIONÓW TURYSTÓW

W POPRZEDNIM NUMERZE „Tygodnika Polskiego” wspominaliśmy, że w Polsce, w pięknej zdrojowskiej miejscowości górskiej, jaką jest Krynica, odbył się VII Kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy i Pisarzy Turystycznych. Organizacja ta powstała przed dziesięciu laty z inicjatywy Francuzów, ma stałą siedzibę w Paryżu, jej zasięg jest z roku na rok większy i można powiedzieć, że dobrze służy sprawie międzynarodowej wymiany turystycznej, a tym samym sprawie zbliżenia i współżycia między narodami.

Polacy do FIJET-u przystąpili przed kilku laty, zwracając na siebie uwagę zarówno formami organizacyjnymi swej pracy, jak i zdrowymi i ciekawymi zasadami działania w życiu turystycznym. Wyrazem uznania dla ich działalności był w Krynicy wybór Polaka na przewodniczącego FIJET, na okres do następnego Kongresu, który odbędzie się w Holandii.

Oprócz dziennikarzy i pisarzy wzięli w krynickim Kongresie udział, w charakterze gości, reprezentanci polskich władz i stowarzyszeń turystycznych, przedstawiając uczestnikom rozwój turystyki i krajoznawstwa w Polsce. Z ich wypowiedzi, które cytują turystyczne czasopisma, dowiadujemy się, że Polska jest krajem niezwykle dynamicznego ruchu turystycznego, że rejestruje rocznie około 10 milionów uczestników różnego rodzaju wycieczek. Składają się na to: wycieczki organizacji społecznych, masowy ruch turystyczny prowadzony przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze,

które istnieje już od 1873 r.(!) (początkowo jako Polskie Towarzystwo Tatrzańskie) i przez związki sportowe, które zajmują się również turystyką, jak — kajakowy, wioślarski, kolarski i narciarski. Organizowane są przeróżne wycieczki szkolne, zakładów pracy, dalej wycieczki urządzone przez liczne biura i przedsiębiorstwa usług turystycznych, w tym i takie, które zajmują się wyłącznie wycieczkami ludności wiejskiej itp. itp. Cyfra ta nie obejmuje milionowej rzeszy dzieci i młodzieży, spędzających wakacje w najpiękniejszych miejscowościach górskich i na Wybrzeżu Bałtyku.

Przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, p. W. Reczek, poinformował uczestników Kongresu, że każdego roku Polska gości ponad 350 tysięcy turystów zagranicznych, a ok. 370 tysięcy turystów polskich bierze udział w wycieczkach turystycznych za granicę. Międzynarodową wymianę turystyczną traktuje się w Polsce jako ważny czynnik wychowania społecznego. Turystyka międzynarodowa ma bowiem bardzo duże znaczenie dla porozumienia między narodami i ich pokojowego współżycia.

„Dokładamy starań — oświadczył p. Reczek — aby nie tylko przyjmować przybyszów z zagranicy z tradycyjną polską gościnnością, lecz także zapewnić im warunki pobytu odpowiadające międzynarodowym standardom usług. Nie zawsze przychodzi nam to łatwo, gdyż zniszczenia wojenne i niski poziom gospodarki lat międzywojennych stwarzały niezbyt dogodne warunki startu. Jednak sytuacja gospodarcza jest u nas z każdym rokiem lepsza i już w tej chwili możemy prezentować go-

ściom zagranicznym wiele osiągnięć. Polska dysponuje stosunkowo gęstą siecią dobrych dróg, powstają coraz to nowe komfortowe hotele Orbisu, a 50 campingów reprezentuje standard usług, który zaskarżył na bardzo dobrą ocenę prezesa Międzynarodowej Federacji Campingu i Carawaningu, p. Rogera van der Esken. Nie podejmując się rywalizować — mówił dalej p. Reczek — z krajami o wielkich tradycjach turystycznych, jesteśmy jednak świadomi, że Polska może ofiarować turystom zagranicznym wiele oryginalnych i wysokiej klasy atrakcji.”

Polskie stowarzyszenia turystyczne, jak i biura podróży, należą łącznie do kilkunastu międzynarodowych organizacji turystycznych. Polska jako państwo jest członkiem Międzynarodowej Unii Turystycznej, a w siedmiuosobowej grupie międzynarodowych ekspertów do spraw turystyki, która przygotowuje raport dla ONZ, ma swego przedstawiciela.

Dynamiczny rozwój polskiej turystyki oparty jest na bogatych tradycjach. W szeregach wspomnianego wyżej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego działali ludzie dobrze zapisać w nauce i kulturze polskiej i światowej. Wystarczy choćby wymienienie Marii Skłodowskiej czy drugiego wybitnego fizyka światowej sławy, Mariana Smoluchowskiego, znakomitego kompozytora Mieczysława Karłowicza lub marynistę i pisarza Mariana Zaruskiego. Polscy alpinści zapisali się w kronikach pionierskich wejść w najtrudniejszych pasmach górskich wszystkich kontynentów. Nie brakło polskich badaczy w Arktyce i Antarktyce. Ileż to polskich nazwisk znaleźć można na mapie świata. Polska turystyka łączy się jak najściślej z krajoznawstwem, z troską o ochronę przyrody, zabytków kultury i pamiątek historycznych, dzięki czemu polski ruch turystyczny jest bogaty w piękną treść ideową.

SZCZYTNO



Ludność mazurska przez wieki trwała przy ojczystej mowie polskiej. Świadczy o tym wymownie ludowe gazety mazurskie w języku polskim i książki do nabożeństwa. Wiele z nich drukowano czcionką nazywaną gotykiem, jak to widzimy na zdjęciu tytułów kilku mazurskich gazet z okresu niewoli.

KTO CZYTAŁ „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza lub widział film pod tym tytułem, temu na pewno utkwiała w pamięci nazwa Szczytno. Przecież to w miejscowym zamku Jurand ze Spychowa upokorzył się przed krzyżackim komturem Danveldem, by uzyskać wolność dla swej ukochanej córki Danusi. Kiedy zaś Krzyżacy nie dotrzymali umowy, podstępnie i podle go oszukali, a w dodatku zakpili, w pojedynkę rzucił się na Danvelda wobec całej jego drużyny, uniósł go błyskawicznie w górę, by wyróżnić nim całą siłą o kamienną posadzkę...

Szczytno jest miastem otoczonym lasami. Na wschód od niego rozciąga się słynna Puszcza Janśborska czyli Piska, na południe Puszcza Kurpiowska. Lasy na przedmieściach mają charakter parkowy. W herbie swym ma Szczytno jelenia wybiegającego zza drzew. Do śródmieścia przylega Jezioro Długie, dodając miastu uroku.

Pour les Polonais Henryk Sienkiewicz, avant d'être l'auteur de Quo Vadis est celui de „Krzyżacy” „Les chevaliers teutoniques”. C'est pourquoi le nom de Szczytno, alors résidence des oppresseurs à croix noire, est dans la mémoire de tous.

Situé au milieu de belles forêts et de lacs, Szczytno fut le centre de la résistance de la population polonaise de Mazurie contre la germanisation. Même les statistiques allemandes étaient forcées de reconnaître à la fin du XIX-ème siècle que 87% de la population déclaraient le polonais comme langue maternelle.

Les nazis assassinèrent les plus connus des résistants polonais mais malgré tout cette terre resta polonaise.

Détruit à 45% pendant la dernière guerre Szczytno est aujourd'hui entièrement reconstruit.

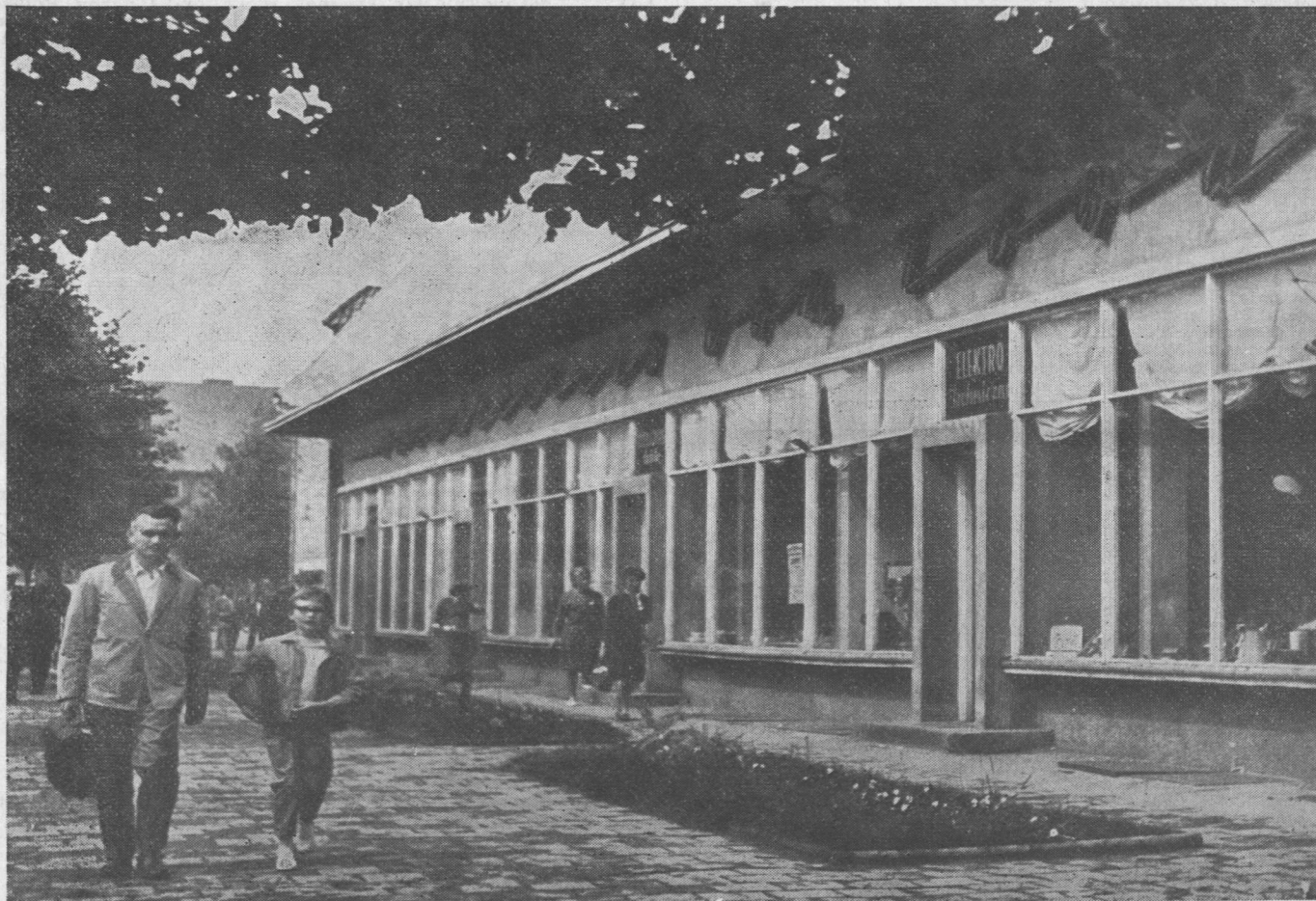
Historia Szczytna to długotrwałe zmaganie mazurskiego ludu najpierw z krzyżactwem, które umocniło się tu drewnianą warownią już w 1266 r., zburzoną przez litewskiego księcia Kiejstuta w 1370 r., a następnie potężnym zamkiem, w którym rozegrał się dramat Juranda. Po bitwie pod Grunwaldem zamek przeszedł w ręce Polaków. W 1675 r. otrzymało Szczytno prawa miejskie, a z pierwszym rozbiorem Polski zostało zagrabione przez Prusy. Odtąd stało się kierują-



Jedna z licznych kamieniczek mieszczańskich w centrum Szczytna, odbudowanych w ostatnim czasie. Zabytkowe centrum miasta po ostatnich zniszczeniach wojennych odtworzono zgodnie z dawnym pięknym wyglądem.

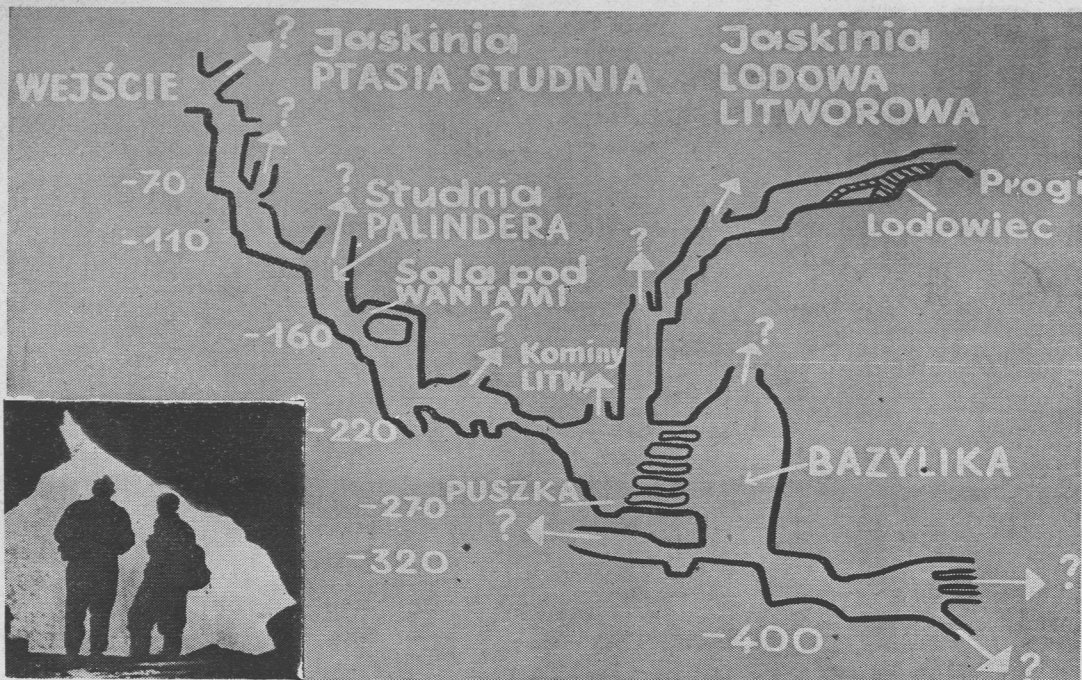
cym ośrodkiem dla całych Mazur w walce przeciw brutalnej germanizacji. Do końca XIX w. polska ludność mazurska stanowiła w powiecie szczytnieńskim ponad 87 procent wszytkiej ludności. W mieście miała swą siedzibę Mazurska Rada Ludowa i Mazurska Partia Ludowa, ukazywały się „Gazeta Polska”, a później „Mazur”. W czasie drugiej wojny światowej Niemcy wymordowali większość czo-

łowych działaczy mazurskich, wśród nich K. Jaroszyka i księdza Rajnolda Barcza. Miasto w ostatnich działaniach wojennych doznało olbrzymich strat. 45 procent zabudowań legło w gruzach, zniszczone zostało całe śródmieście. Minionego lata ukończono jego odbudowę. Kilka naszych zdjęć obrazuje obecny wygląd Szczytna — zwanego także stolicą Mazur albo Grodem Juranda.



Na górnej fotografii część Szczytna odbudowanego według dawnego wzoru. Z prawej nowe budownictwo: pawilon handlowy zharmonizowany wyglądem z mazurskimi kamieniczkami. U dołu dawny zamek krzyżacki po odbudowie, w którym mieści się m. in. Muzeum Mazurskie i siedziba miejscowych władz. Działacze polscy gromadzili do swego muzeum eksponaty jeszcze w latach pruskiej niewoli.





Plan podziemnych korytarzy i studni jaskiń Ptasiej i Litworowej. Cyfry podają głębokość poniżej wejścia do „Ptasiej Studni”. Strzałki wskazują kierunek nieodkrytych jeszcze korytarzy i przejść jaskini. Znalaziona puszka znajdowała się na głębokości 270 metrów. Nazwy sal, korytarzy i studni nadali sami członkowie wyprawy, speleologowie zwani też grotolazami

TAJEMNICE TATRZAŃSKICH GROT

TAJEMNICZE podziemne jaskinie, grotty, rozpadliny i korytarze Tatr — od dawien dawna kuszyły śmiałków. Przed wiekami chowali tu swoje łupy i kryli się przed pościgiem — górcy rozbójnicy.

Legandy i opowieści krążące między ludem o ukrytych skarbach i wspaniałych jaskiniach pobudzały ciekawość nie tylko awanturniczych poszukiwaczy przygód, ale i naukowców.

Bajecznych skarbów zbójceckich nie znaleziono, ale za to natrafiono w skałach na liczne tajemnicze korytarze, jaskinie i grotty. Zainteresowali się nimi polscy geolodzy i alpinisci. Naukowcy postawili szereg ciekawych tez o budowie i historii powstania górskiego masywu Tatr.

W skalne podziemia ruszyły grupy śmiałych, zaprawionych w górskiej wspinaczce ludzi. Kolejne wyprawy tzw. „grotolazów” przynosiły coraz ciekawsze wyniki. Odkryto nowe korytarze, olbrzymie sale podziemne, badano próbki skalne, obserwowano życie nietoperzy i szukano nowych jaskiń.

Ostatnio grupa zakopiańskich grotolazów prowadzona przez inżyniera zakopiańskich

Kolejek Linowych, Janusza Flacha, dokonała rewelacyjnego odkrycia podczas wyprawy do jaskini zwanej „Ptasia Studnia”. Jaskinia została odkryta dwa lata temu, w trudno dostępnej partii spiętrzonych skał pasma Czerwonych Wierchów.

Poprzednie trzy wyprawy opuściły się na głębokość ponad 200 m w dół. Jaskinia „Ptasia” jest jedną z najtrudniejszych do pokonania. Pierwszą trudność stanowi transport sprzętu (ok. 2 tony) nad przepaściami. „Komin” tej jaskini jest bardzo wąski. Nie ma mowy o zakładaniu jakichś specjalnych urządzeń. Skalne progi opadające w dół zalane są wieczną spływającą, lodowatą wodą. W tych warunkach posuwanie się w zupełnie nieznanymi wąskich szczelinach jest ogromnie ryzykowne.

W poprzedniej wyprawie zdarzył się wypadek. Zerwała się lina, jeden z uczestników wyprawy spadł w dół. Na szczęście złamał tylko nogę. Akcja ratownicza trwała około 12 godzin.

W ostatniej wyprawie wzięło udział 17 grotolazów, członków Sekcji Tatarnictwa Jaskiniowego. Właściwy szturm na nie znaną dotychczas partię podziemnych studzien przypuściło czterech

śmiałków. Łączność z ekipą utrzymywana była za pomocą polowego telefonu. W rezultacie odkryto nowy podziemny labirynt, na dnie którego znaleziono... puszkę z nazwiskami czterech polskich grotolazów, którzy dwa tygodnie wcześniej, kończąc wyprawę do innej zupełnie jaskini, Lodowej Litworowej, zostawili puszkę na pamiątkę swego zwycięskiego szturmu! Włót do jednej i do drugiej jaskini na powierzchni ziemi znajduje się w odległości około 400 m. Okazało się, że obie te jaskinie, Ptasia i Litworowa, łączyły się ze sobą!

Ale studnie i korytarze ciągnęły się dalej. Flach i Kruczek rozpoczęli więc dalsze poszukiwania. Odkryli olbrzymią salę o wysokości 100 m. Nazwali ją „Bazyliką”. Przez wążiuteńkie korytarze czoiłali się dalej. Po 56 godzinach przebywania pod ziemią musieli zrezygnować z dalszych poszukiwań. Osiągnęli oni głębokość ponad 400 m, podczas kiedy rekord polskich grotolazów wynosi 640 m. (Jaskinia Snieżna) i jest piątym wynikiem na świecie. Jaskinia „Ptasia Studnia” ma jeszcze nie zbadane podziemne przepaście i przejścia. I kto wie, jakie jeszcze kryje tajemnice. Odważni zakopiańscy grotolazi szykują się już do nowej wyprawy.



MEDALE

SWOISTYM, plastycznym dokumentem Tysiąclecia Państwa Polskiego są medale, bite bądź w Kraju, bądź poza jego granicami. Uwypuklają one ważniejsze momenty z życia, kultury i dorobku Państwa na przestrzeni wieków.



Medal na cześć bohatera narodowego — Tadeusza Kościuszki w chwili zgonu, ryty w brązie przez Józefa Maynerta. Widnieją tu słowa po łacinie: „Twój honor, imię i sława zawsze trwać będą”.



Najpiękniejszy rysunek medalierski herbu Polski — orła jagiellońskiego na medalu bitym w złocie w r. 1548. Medal bito ku czci Zygmunta Augusta.



Z Brukseli pochodzi medal z r. 1831, na którym kobieta — uosobienie Belgii pociesza niewiastę — Polskę krwią broczącą, słowami: „Ty nie zginiesz”. Na odwrocie napis: „A l'héroïque Pologne”.



DOKUMENTY TYSIĄCLECIA

ZBIORY medalierstwa znajdują się w Muzeach Narodowych Krakowa, Poznania, Warszawy, Łodzi oraz w Bibliotece Kórnickiej. Najbogatszy i najbardziej wartościowy zbiór medali, liczący ponad 1700 pozycji, posiada Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu. Zbiory te ilustrują wydarzenia zachodzące od początków istnienia Państwa Polskiego aż po dzień dzisiejszy. Znaleźć w nich można medale upamiętniające życie i działalność Bolesława Chrobrego, Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły, Kazimierza Jagiellończyka. Z czasów Rzeczypospolitej szlacheckiej, kiedy to bito doskonale w wykonaniu medale, pochodzi m. in. najpiękniejszy rysunek herbu Polski, przedstawiający orła jagiellońskiego na złotym medalu z czasów Zygmunta Augusta. Na odwrocie wybite jest popiersie 29-letniego króla. Medal ten jest unikatem w polskich zbiorach.

Inne medale, według chronologicznego porządku, przedstawiają Zygmunta, Henryka Walezego, Stefana Batorego, Jana Kazimierza. Jednym z piękniejszych jest medal bity w Gdańsku w 1654 r. na 200-lecie powrotu Gdańska i Pomorza do Polski. Wiele medali poświęcono wybitnym postaciom historycznym: Skardze, Zamoy-skemu, Morsztynowi, Heweliuszowi i innym.

Les médailles frappées à différentes époques sont des témoignages historiques des plus intéressants. Parmi les collections polonaises la plus riche est celle de Wrocław. Tous les événements du passé millénaire de la Pologne y sont reflétés. On y trouve aussi des médailles frappées à Paris et Bruxelles, symboles de sympathie envers la Pologne martyre. Nous en reproduisons quelques-unes qui évidemment ne peuvent donner qu'un aperçu de l'ensemble.

Na cześć króla Jana III Sobieskiego wybito ponad 20 medali — dokumentów jego zwycięstw. Na medalach



Medal bity w r. 1654 na 200 rocznicę powrotu Pomorza do Polski. Nad orłem pruskim unosi się orzeł polski z berłem w szponach. Na krawędzi dolnej obrazu krzyż Zakonu Teutońskiego.



Medal bity przez miasto Gdańsk w r. 1659 na odzyskanie twierdzy Haupt przez wojska polskie pod dowództwem Jerzego Lubomirskiego. Widnieje na nim plan fortyfikacji twierdzy Haupt.

z dynastii Sasów znaleźć można liczne akcenty podkreślające ścisły związek ziem nadbałtyckich z Macierzą, a z okresu stanisławowskiego — momenty tak charakterystyczne, jak założenie Korpusu Kadetów w 1766 r., czy powstanie Komisji Edukacji Narodowej w 1777 r. Bogato reprezentowany jest także okres Oświecenia, m. in. wizjerunki i odpowiednie napisy o Kołłątajku, Konarskim, Krasickim.

Dla uczczenia Konstytucji 3 Maja bito medale dopiero w 100 lub 125 lat później. Np. w 1891 r. w Nowym Jorku tamtejsza Polonia wykonała medal, na którym widnieje napis: „W pamięć 100-letniej rocznicy Konstytucji 3 Maja 1791 roku”. Ma on u brzoju otwór do przewlekania. Przypuszcza się, że noszony był przez Polaków na Wychodźstwie jako symbol więzi z Polską.

Charakterystycznym przykładem stosunków polsko-francuskich jest medal, którym Francja uczciła w 1831 roku bohaterstwo Polaków w powstaniu listopadowym. Medal przedstawia orła, który unosi w szponach polski sztandar i wzbija się do lotu nad pobojowiskiem. Druga strona przedstawia postument z urną grobową i napis: „Ils revivront” (Oni odrodzą się).

Także Belgia zaakcentowała medalami swe kontakty z Polską. Medal bity w Brukseli w 1831 r. przedstawia dwie niewiasty, symbolizujące obydwa kraje. Jedna z nich siania się — to Polska, którą druga — Belgia, pociesza słowami wyrzonymi na owalu: „Tu ne mourras pas” (Ty nie zginiesz). Na drugiej stronie, nad liśćmi wawrzynu widnieje napis: „A l'héroïque Pologne” (Bohaterskiej Polsce).

Jest także w zbiorach Ossolińskich medal angielski, podobny do belgijskiego z napisem „Stowarzyszenia Polskie w Wielkiej Brytanii dla nie-szczęśliwej i bohaterskiej Polski — 1833”. Z lat międzypowstaniowych pochodzi też medal tłoczony we Francji

na pamiątkę demonstracji na rzecz Polski we Francuskim Zgromadzeniu Narodowym dnia 16 maja 1848 r.

Również z ostatnich lat pochodzi wiele ciekawych medali. Ostatnią wojnę światową uczczono m. in. medalami poświęconymi: obronie Westerplatte, bitwie pod Monte Cassino, wyzwoleniu Kołobrzega, Poznania, Warszawy. Jednymi z ostatnich są medale z 1958 r. wybite z okazji 650-lecia Olsztyna, medal Śląży związany z wybudowaniem na Górze Śląskiej stacji telewizyjnej — symbolu rozwoju i pełnego zagospodarowania Ziemi Zachodnich, medal poświęcony „geniuszowi muzyki polskiej — Fryderykowi Chopinowi” oraz medal Marii i Piotra Curie.

Z okazji Milenium wykonano w roku 1958 m. in. medal przedstawiający Mieszka I z mieczem i orłem piastowskim, obok Dąbrówkę, a wokół napis „Tysiąclecie Państwa Polskiego”. Na drugiej stronie widać orła i napis: „Polska Rzeczpospolita Ludowa 1958” oraz 17 herbów miast wojewódzkich. Z 1960 roku pochodzi medal wykonany na pamiątkę 550 rocznicy bitwy pod Grunwaldem.

We wszystkich omówionych medalach wyrażono najbliższe sercom Polaków momenty historyczne, ukazano bliskie postaci, których wkład w dzieje Polski, jej dobro i kulturę miał ogromne znaczenie dla przyszłych pokoleń. Stanowią one jeszcze jeden bezcenny dokument naszych dziejów, dowodzący jej tysiącletniej tradycji i roli w świecie.

Opracowane według polskiego miesięcznika naukowego „Problemy”

KŁOPOTY Z MEDALAMI O MIKOŁAJU KOPERNIKU

Oto co czytamy w książce „Żywot Mikołaja Kopernika” napisanej przez Ignacego Polkowskiego, członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Książka ta, należąca do rzadkości, wydana została w Gnieźnie w 1873 r. Znaleziony fragment dotyczy medali bitych we Francji na początku XIX wieku ku uczczeniu Mikołaja Kopernika i Tadeusza Kościuszki.

Otóż w roku 1818 znany medalier paryski Durand ogłosił, że wyda sto rozmaitych medali, poświęconych znakomitym ludziom. Wśród wybranych znaleźli się Kościuszko i Kopernik. Na medalu na cześć Kopernika widniał napis: „Nicolaus Copernicus. Petit. V.S.O.” a dalej „Natus Tomonii In Prussia. An. M.CCCC.LXXII. Obiit An. M.D.XLIII series Numismatica Universalis Viatorum Illustrum MDCCCXVIII Durand Edidit”.

Kiedy medal ten ukazał się w Paryżu, Adryan Krzyżanowski, bawiący wówczas w Paryżu, zabrawszy potrzebne dokumenty poparte rozprawą o Koperniku przekonał wydawcę o popełnionym błędzie. Durand uznał błąd i zaprzestał dalszego wybijania medalu z tym napisem, a wykonał nowy stempel z napisem: „Natus An. M.CCCC.LXXIII Torunii in Polonia Casimiro IV Jagellonide Regnante Obiit An. MDXLI” — który to medal w latach następnych miał jeszcze cztery stemplowe odmiany w podpisach meda-

lierów francuskich: Duranda, Godela, Petita i Viviera. Od tamtego czasu nie bito już medali Kopernika z napisem „NATUS IN PRUSSIA”, ale „NATUS IN POLONIA”. Dla większej zaś pewności matrycę z błędnym napisem wydawcy oddali profesorowi Krzyżanowskiemu, który następnie złożył ją do archiwum Uniwersytetu Warszawskiego.

Co do medali Mikołaja Kopernika warto przypomnieć, że przed odświeżeniem pomnika Kopernika w Warszawie Towarzystwo Przyjaciół Nauk przestało sławnemu rzeźbiarzowi zamieszkałemu w Paryżu — Władysławowi Oleszczyńskiemu — rysunek z modelu Thordwaldsena i odpowiedni drugostronny napis, prosząc o wykonanie medalu według przestanego wzoru. Kiedy paryski rzeźbiarz oddał już gotowy medal, okazało się, że zaszła dość poważna pomyłka. Popęłnił on mianowicie dwa istotne błędy ortograficzne.

Nie można było oczywiście dopuścić do rozdania takiego medalu zarówno Rodakom, którzy przyczynili się także do wybudowania pomnika Kopernika, jak i cudzoziemcom, obecnym na uroczystości odświeżenia pomnika oraz gościom. Zniszczono wówczas prawie wszystkie medale bicia paryskiego, a nawet błędny stempel, polecając wykonanie nowego z właściwym napisem.



Medal na 1000-lecie Wrocławia i XV-lecie jego powrotu do Polski, dłuta Józefa Gosławskiego, wybity przez Radę Narodową miasta Wrocławia w 1960 roku.

Represje Hakaty pruskiej uwieczniono na medalu, na którym wokół sceny wypędzania z domu matki z drobnymi dziećmi przez żołdaka pruskiego wyrzuto wymowny napis: „Cywilizacja 1886 — XIX wieku. Pamięci wypędzonych Polaków z rodzinnej ziemi przez Prusaków”; na odwrocie medalu pięknie wykonana mapa Polski z emblematami i napisem: „Nie rozłączą siły, co wieki spoiły”.



● Jak grzyby po deszczu

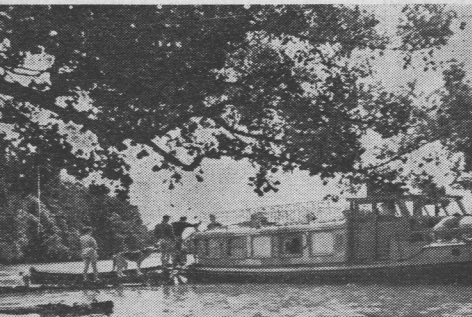
Grzyba-obrzymia znaleziono w Bieszczadach, nie tego jedynego. Z początku prze-



powiadano w Kraju, że w tym zimno-mokrym roku grzyby nie obrodzą i szkoda nawet marzyć o rydziku w occie. Wbrew minorowym informacjom w prasie, grzyby jednak

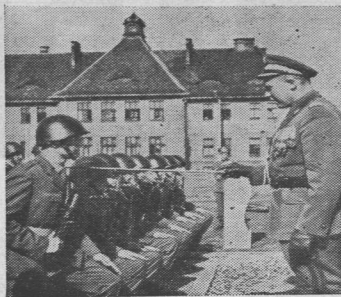
● Jutro odpływamy

Normalny sklep czasem zapowiada — „Jutro zamknięte”, dwa pływające sklepy — stateczki o nazwach „Jaś” i



„Małgosia” zamiast przekreślić klucz w drzwiach — podnoszą kotwicę. Do ostatnich możliwych granic sezonu „Jaś” i „Małgosia” zaopatrują w żywność odpornych na jesienne chłody turystów, kursując popularnym szlakiem Wielkich Jezior. I patrzcie, nawet w Zamordejach (tak nazywa się ta miejscowość) w Puszczy Piskiej nad Jeziorem Nidzkim znaleźli się jeszcze klienci.

„wdarły się” nawet na pierwsze strony gazet. Bo np. takiego urodzaju grzybów na Ziemi Lubuskiej nie było od wielu lat, znaleźli się przedsiębiorczy zbieracze, którzy rozbijają nawet na noc namioty i na grzybodawnych obszarach prowadzą zbiory w skali niemal przemysłowej. Obrzymi urodzaj notuje się także w lasach woj. koszalińskiego, zwłaszcza w powiatach Człuchów, Miastko i Wałcz. Część urodzaju grzybów mazurskich idzie do Anglii w postaci marynowanej. Do Olsztyna przyjechał przedstawiciel angielskiej firmy importowej z... recepturą na marynowane grzyby (a mówi, że Anglicy mają niewyraźliwe podniebienie!). Największym jednak odbiorcą polskich grzybów w Europie, głównie grzybów koszalińskich, jest Niemiecka Republika Federalna. Eksportuje się grzyby suszone, solone, marynowane, lecz najwięcej — świeżych, za 1 t świeżych kurerek odbiorcy zagraniczni płacą tyle, co za 3 t maku.



● Uroczysta promocja

Od dziś — oficerowie. Absolwenci Oficerskiej Szkoły Artylerii im. gen. Józefa Bema w Toruniu podczas uroczystego aktu promocji, którego dokonał gen. dywizji Z. Huszcza. Świeżo upieczono porucznika czeka już jutro, być może, „własny” pluton w koszarach, odpowiedzialność i obowiązki dowódcy, dziś jednak jedynie — wielka, niezapomniana nigdy radość i dumą z pierwszego oficerskiego munduru.



● Tajemnice strychu

Piękny, zielony, drewniany kufer z inicjałami „H. S.” na wieku, który Henryk Sienkiewicz kupił sobie w Konstantynopolu i przywiózł z tej egzotycznej podróży do Oblegorka — nieraz był tematem rozmów domowników Oblegorka, lecz nie przywiązywano do niego większej wagi. W czasie wojny zielony kufer wraz z innymi ruchomościami powierzył syn pisarza opiece mieszkańców wsi Oblegorek. Pamiątki po autorze „Krzyżaków”, uratowane w ten sposób przed hitlerowcami, w 1945 roku zostały zwrócone w komplecie rodzinie Sienkiewicza. Zielony kufer powędrował na strych. Przypomnił o jego istnieniu dopiero woźny mu-

zeum w Oblegorku, Tadeusz Zajac, syn długoletniego pracownika domu pisarza, przeglądając systematycznie wszystkie zakamarki domu za wiedzą i pozwoleniem kierownika muzeum, synowej pisarza, Zuzanny Sienkiewiczowej. Kufer zawiera kilka listów pisanych przez Sienkiewicza i do Sienkiewicza, m. in. od Marii Kopnickiej, Stanisława Witkiewicza, sporo starych fotografii, papiery dotyczące działalności charytatywnej Sienkiewicza, różne wydawnictwa obcojęzyczne z czasu pobytu Sienkiewicza w Szwajcarii. Niezmiernie cenne dokumenty czekają na opracowanie naukowe i publikację.

KRAJ I ŚWIAT

ROZWÓJ STOSUNKÓW HANDLOWYCH Z KANADĄ

Po raz pierwszy Polska wzięła w tym roku udział w wielkiej narodowej wystawie kanadyjskiej. Bogata ekspozycja zyskała bardzo duże uznanie kanadyjskich sfer przemysłowych i handlowych. Ostatnio przebywał w Kanadzie z 3-tygodniową wizytą polski wiceminister handlu zagranicznego, p. F. Modrzewski. Po powrocie do Kraju stwierdził on m. in., iż bieżące zakupy zboża zostały przez Polskę w Kanadzie przeprowadzone z korzyścią dla obu stron. Konieczność powiększenia polskiego eksportu do Kanady spotkała się z życzliwym przyjęciem zarówno rządu, jak i importerów kanadyjskich.

POLACY W ASSOCIATION INTERNATIONALE DES SCIENCES ECONOMIQUES

Ostatnio toczyły się w Wiedniu obrady II Kongresu Międzynarodowego Stowarzy-

szenia Ekonomicznego (Association Internationale des Sciences Economiques), przy udziale przedstawicieli 35 państw europejskich i zamorskich, a m. in. 11-osobowej delegacji polskiej ze sławnym ekonomistą prof. dr E. Lipińskim. Duże zainteresowanie wzbudził referat prof. Wł. Brusa i K. Łaskiego pt. „Teorie wzrostu w gospodarce socjalistycznej”, referat doc. dr J. Pajestki pt. „Etap industrializacji a wydajność pracy”.

Prezsem Zarządu Stowarzyszenia został prof. Papi z Rzymu. W skład Zarządu wszedł również prof. dr E. Lipiński.

POLSKA — NAJWIĘKSZYM WYSTAWCĄ ZAGRANICZNYM NA TARGACH W BRNIE

Międzynarodowe Targi Maszynowe w Brnie, organizowane od kilku lat przez Czechosłowację, zdobyły sobie powszechne uznanie, czego dowodem jest przybycie handlowców z 50 krajów oraz wzięcie po raz pierwszy udziału w Targach przez USA. Największym zagranicznym wystawcą w Brnie jest Polska. Czechosłowacja jest już obecnie drugim co do wielkości partnerem handlowym Kraju.

Ekspozowane w Brnie maszyny i urządzenia grupowane były nie w pawilonach czy stoiskach narodowych, lecz według różnych branż maszynowych. Pozwalało to m. in. porównywać polskie ekspozyty z maszynami i urządzeniami krajów szczytujących się wysoko rozwiniętą techniką. Porównanie wypadło dobrze.

DELEGACJE ROLNIKÓW BUŁGARII I FINLANDII W POLSCE

Ostatnio odbyły podróż po Polsce delegacje Bułgarskiego Ludowego Związku Chłopskiego i Unii Agrariuszy Fińskich. Delegacje interesowały się problemami rolnictwa polskiego, odwiedziły wiele wsi, państwowych gospodarstw rolnych oraz spółdzielni produkcyjnych. Rolnicy obu zaprzyjaźnionych z Polską krajów szczególnie interesowali się korzystną dla rolnictwa polskiego działalnością Kółek Rolniczych. Delegacje odbyły spotkania z działaczami gospodarczymi poszczególnych województw a także były obecne na tradycyjnym święcie polskiej wsi — Dożynkach, zorganizowanych na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie.

NA ATLANTYKU

100-osobowa ekipa polskich rybaków oraz statek-przetwórnia „Neptun”, wyruszyły w 10-miesięczny rejs na łowiska Atlantyku. Złowione ryby polscy rybacy dostarczać będą do portu Lagos w Nigerii, bowiem tamtejsze przedsiębiorstwo „Afropol” podjęło się ich obsługi i zaopatrzenia ładowego. Połowy na Atlantyku przyczynią się także do udoskonalenia budowanych w Kraju statków-przetwórnicy rybackich, dostosowanych do warunków tropikalnych.

POLSKI ROCZNIK STATYSTYCZNY 1962 — PO FRANCUSKU

Ukazał się ostatnio w druku „Mały Rocznik Statystyczny 1962”, wydany po raz pierwszy w języku francuskim. Również po francusku została wydana ciekawa publikacja pt. „Polska w liczbach”.

● Krynicki urzeseń

Wrześniowy turnus miał więcej słońca niż lipcowy, dlatego humor dopisał. Po 200 kuracjuszy w każdym turnusie miesięcznym przebywa, liczy się i odpoczywa w kom-



pleksie komfortowych sanatoriów kolejowej służby zdrowia w Krynicy. Na zdjęciu — przed kolejowym sanatorium nr 2.

● Pod białoczerwoną flagą

Statek „Ojców” wypłynął z Gdyni do portów wschodniego i południowego wybrzeża Afryki, inaugurując dwudziestą dziewiątą z kolei stałą linię żegludową Polskich Linii Oceanicznych. Statki pod białoczerwoną flagą obsługują wszystkie ważniejsze ośrodki handlowe świata, porty obu stron Atlantyku i Pacyfiku. Gdynia jest portem macierzystym 15 stałych linii PLO, Szczecin — 14.

● Kopalnia węgrzyna

Latarki na hełmach świecą się, oczy też — zaświeciłyby się, gdyby nie fakt, że „kopalnia” — została dawno wyeksploatowana. Grotolazi penetrują wielkie podziemia Biecha w pow. Gorlice, trzeba bowiem sporządzić plany podziemi i zabezpieczyć je, by nie groziły osuwaniem domom i ulicom tego starego, zabytkowego miasta, „Małego Krakowa”, słynnego niegdyś z handlu winem i w tych właśnie podziemiach — bogatych „pokładów” zycznego węgrzyna.

kami wprost pod burty statków w Gdańsku.

NOWA HUTA — W wielkiej hali widowiskowo-sportowej kombinatu hutniczego wystawiana jest z wielkim powodzeniem operetka Offenbacha „Życie Paryskie”.

KOŁO (Poznańskie) — Miasto obchodzi pełnych sześć wieków istnienia, a otwierają się przed nim nowe perspektywy rozwoju. Wyrosną nowe fabryki, m. in. wielki zakład produkujący materiały szmerne.

ŁĘCZYCA (Łódzkie) — W 23 rocznicę wrzesniowej bitwy nad Bzurą odbyła się wielka manifestacja antywojenna.

KĘTRZYN (Olsztyńskie) — Jak wiele innych miast w Polsce Kętrzyn był świadkiem uroczystej promocji oficerów. Mieści się tu bowiem Oficerska Szkoła Wojsk Ochrony Pogranicza.



7 dni W SKRÓCIE

PIONKI (Kieleckie) — Zakłady Chemiczne „Pronit” wypuściły na rynek już dziesięć milionów płyt gramofonowych. W tym roku 200 tysięcy sztuk pójdzie na eksport.

OPOKA DUŻA (Lubelskie) — Przy wybieraniu żwirku dla Chmielowskiej Fabryki Porcelany znaleziono duże naczynie gliniane o dziwnym kształcie. Naukowcy ustalili, że ok. 2.300 lat temu w takich naczyniach palono zwłoki.

GAŚIOROWO (Olsztyńskie) — Kurt Jozzko, pracownik Państwowego Gospodarstwa Rolnego, nie grzeszył uczciwością. Właśnie do magazynu i przyświecał sobie zapalnikami. Była tam benzyna. Złodziej sponął żywcem wraz z magazynem.

DZIAŁOSZYN (Łódzkie) — W połowie września nad Wartą wyrosło miasteczko namiotowe. Był to zlot z okazji II Ogólnopolskiego Dnia Turysty.

WYSZKÓW (Warszawskie) — Kończy się budowę nowoczesnej huty szkła, która co roku produkować będzie 120 milionów różnych butelek.

PEKLEWO (Gdańskie) — Wielkie magazyny zburzonej cegielni nad Zalewem Wiślanym posłużą jako skład eksportowych towarów, które stąd będą dowożone bar-

Tygodniowa GAWĘDA

Niech się wypowiedzą ♦ Prawo lekarskie ♦ Bicz na znachorów ♦ Na zdrowie — chorym

Jesień jest okresem, kiedy budzą się zainteresowania, zmierzające do doskonalenia form życia społecznego w różnych dziedzinach. Po okresie wypoczynkowym, kiedy umysły zajęte były raczej pogodą, rybołówstwem (nie macie pojęcia co to za klan, ci rybołowcy — to chyba liczebnie najpotężniejszy związek w Polsce), pływaniem, zdobywaniem szczytów itp. — ludzie wzięli się do poważniejszych zajęć. W poprzedniej gawędzie pisałem Wam o sporach dokola projektu prawa rodzinnego (trwają one nadal), tym razem opowiem Wam o innym projekcie ustawodawczym, który również wywołał dyskusję. Jest to projekt nowej ustawy o zawodzie lekarza.

Zanim jednak przejdę do tematu, pragnę wygłosić pochwałę samej metody. To bardzo dobrze, że tego typu projekty ustawodawcze, zanim wpływają do Sejmu i są przez Sejm uchwalane, poddawane są uprzednio pod publiczną dyskusję. Wypowiadają się w takiej dyskusji fachowcy i niefachowcy. Na przykład przy dyskusji o zawodzie lekarza — sami lekarze, dalej pracownicy służby zdrowia i — pacjenci. Praktycznie zatem, kto chce i odczuwa potrzebę, może dorzucić swoje trzy grosze do dyskusji. Tak powinno być.

A teraz o samym projekcie ustawy. Jest tu kilka ciekawych zagadnień. Pierwsze dotyczy obowiązku pogłębiania wiedzy zawodowej. Ustawa wprowadza taki obowiązek. To znaczy, że nie wystarczy uzyskać dyplom, lecz trzeba

potem uczyć się i studiować dalej. To jest słuszne, ponieważ wieszka kroczy naprzód i lekarz musi za nią nadążyć, śledzić nowe metody lecznicze, nowe leki itp. W tym celu zostaną stworzone odpowiednie organizacyjne formy dalszego szkolenia lekarzy, a udział w tym fachowym szkoleniu będzie obowiązkowy.

Wiąże się z tym sprawa druga. Dotychczas młody lekarz po uzyskaniu dyplomu i odbyciu praktyki mógł w zasadzie wykonywać każdą czynność lekarską. Według nowego projektu bardziej skomplikowane czynności będzie mógł wykonywać jedynie ten lekarz, który otrzyma odpowiednie dodatkowe przeszkolenie zawodowe. Młodzi lekarze powoływali się zawsze na całym świecie na „prawa do błędów”. Chodzi o to, by błąd w maksymalnym stopniu wyeliminować, by — jak pisał na ten temat znany autoritet prawniczy profesor Józef Litwin — „grzechów lekarzy nie pokrywały cmentarze”.

Praktyka prywatna lekarzy zostaje zachowana bez żadnych ograniczeń, przy utrzymaniu dotychczasowej zasady, że wykonywanie jej dozwolone jest jedynie wówczas, gdy lekarz jednocześnie pracuje w społecznej (państwowej) służbie zdrowia. Ograniczenie jest tylko takie: ten lekarz, który ma obowiązek leczyć danego chorego społecznie, nie może jednocześnie od niego prywatnie pobierać honorariów. Chodzi o to, by w społecznej służbie zdrowia nie stwarzać gorszych warunków tym, którzy korzystają z bezpłatnego leczenia.

Bardzo zdecydowanie projekt popiera sprawę tajemnicy lekarskiej, wprowadzając nawet przepis, że lekarz wezwany na świadka w sprawach związanych z wykonywaniem zawodu, ma nie tylko prawo, lecz nawet obowiązek odmawiania zeznań. Nową rzeczą jest pociąganie do odpowiedzialności karno-administracyjnej również osób z otoczenia lekarza za rozgłaszanie wiadomości objętych tajemnicą lekarską (jeżeli np. pani doktorowa powie: — A, mój mąż, który jest wenerologiem, leczy panią X — ponosi za to odpowiedzialność. Dobrze jej tak, niech nie plotkuje!).

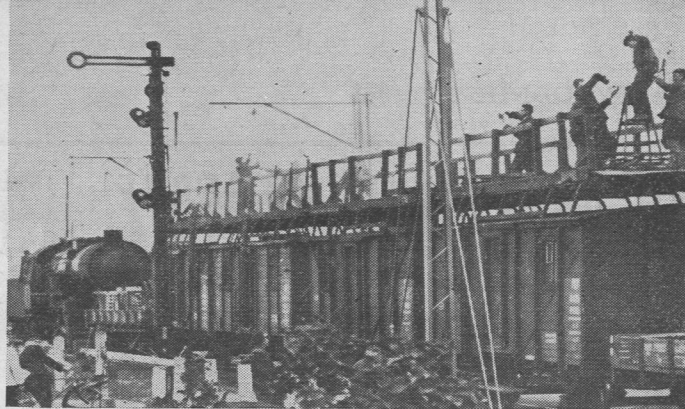
Zaostrzenie kar następuje za znachorstwo. I słusznie. Trzeba powiedzieć, że w Polsce znachorów jest jeszcze sporo, a cwaniaków nie mniej. Nawi

idąc do cwaniaków i nabijają im kabzę, a cwaniacy „leczą” i w niektórych wypadkach czynią to tak dokumentnie, że potem już pacjentowi żadnej pomocy lekarskiej nie potrzeba, zarabia natomiast przedsiębiorstwo pogrzebowe. Dotychczas za znachorstwo najwyższą karą było 6 miesięcy więzienia, nowy projekt przewiduje górną granicę kary 3 lata (i grzywna), a w wypadkach recydywy — nawet 5 lat więzienia. Może to ostudzi nareszcie znachorskie zapędy cwaniaków.

Nowy projekt ustawy wywołał dyskusję. Nie wszystkie punkty tu zreferowałem, może jeszcze wrócimy do tematu, gdy wejdzie pod obrady Sejmu, tam rozpocznie się kolejny magiel i szlif projektu w komisji, a potem na plenum.

Zobaczymy. Grunt, by pomogło to dalszemu usprawnieniu lecznictwa, by wyszło chorym — na zdrowie.

MARIAN



NIE DO PARY

Para i elektryczność były nie tak dawno nierozłączną parą w zwrócie, który miał unaocznic potęgę postępu technicznego nowych czasów. Ale czasy już nie te — bo nowsze, coraz nowsze, para jest zupełnie nie do pary z elektrycznością. Oto starszaka — lokomotywa parowa sama sobie zamyka drogę przejazdu. Musi codziennie cierpliwie i z pokorą podwozić elektrykomonterów na ostatnie już kilometry trasy między Kutnem a Koninem, którzy pospiesznie szykują

wolną i nieodwracalną drogę dla zwycięskiego rywala — elektrowozu. Trakcja elektryczna na trasie Warszawa — Poznań jest kolejnym etapem elektryfikacji polskich kolei. Od kilku już lat nie produkuje się w Polsce lokomotyw parowych, trzy miesiące temu ostatni statek parowy polskiego przemysłu okrętowego, baza śledziowa „Czukunft”, opuścił stocznię gdańską, nowa „moda” bez żalów i względów obcina długie, ciężkie warkocze dymu znad szlaków podróży.



ODBUDOWALI, A TERAZ UPIĘKSZAJĄ

Mieszkańcy Warszawy corocznie we wrześniu stają ochotniczo do bezinteresownej pracy społecznej przy upiększaniu miasta. Przed laty rozbierano ruiny, wywożono miliony ton gruzów, budowano domy, ulice. Teraz są to już tylko prace porządkowe, sadzenie drzew, planowanie nowych skwerów itp.

W ubiegłym miesiącu na wyznaczonych przez władze miejskie punktach miasta stawało do pracy od 2 do 10 tysięcy osób, młodzieży i dorosłych. Uporządkowano m. in. nową arterię komunikacyjną — ul. M. Nowotki (15 tys. metrów kwadratowych), zaplecze Nowego Miasta między ulicami Sanguski i Mostowa, 8-hektarowy teren na

Powisłu, liczne skwery i trawniki miejskie. Wykonano prace wartości kilku milionów złotych. Dobrowolny,

szlachetny czyn społecznej pracy mieszkańców Warszawy służy przykładem całemu Krajowi.



W Wałbrzychu otwarto filię Politechniki Wrocławskiej

W Wałbrzychu dzień 3 września br. był obchodzony niezwykle uroczysto. I to nie tylko wśród uczniów, którzy rozpoczęli nowy rok szkolny. Ten dzień był również świętem wałbrzyskich studentów. BOWIEM po raz pierwszy w tym przemysłowym mieście zainaugurowano rok akademicki. Na wniosek górników i robotników wałbrzyskiego zagłębia węglowego otwarto pierwszą w tym mieście wyższą uczelnię — Wyższą Szkołę Inżynierską. Uczelnia ta jest wałbrzyską filią Politechniki Wrocławskiej.

KSIAŻECZKI DLA DZIECI

od lat 5 do 11

Ukazują się nakładem: BIURA WYDAWNICZEGO „RUCH” Warszawa, ul. Wilcza 46 w 10 wersjach

Polskie obrazy — opowiadania z dziejów ojczyzny od najdawniejszych legendarnych czasów po dzień dzisiejszy.
Opowiadania o rzemiośle i pracy — opowiadania o rozwoju rzemiosła, nauki i techniki, o powstawaniu i kształtowaniu się współczesnej cywilizacji.

Biblioteczka biedronki — barwny świat roślin i zwierząt.

Wesoła geografia — opowiadania o kraju ojczyznym, o dalekich lądach i morzach.

Piszą czołowi literaci — ilustrują wybitni plastycy

Opowiadki, historyjki — niezwykle przygody i przypadki, niebywale perypetie.

Bajki i baśnie — najpiękniejsze bajki i baśnie z całego świata.

Rachunki na wesoło — zadania rachunkowe dla najmłodszych podane w zabawnych tekstach i ilustracjach.

Mały majsterek — obok ciekawych, wesołych tekstów i ilustracji dokładne opisy, schematy i wzory do wycinania różnych zabawek.

Wesołe przedszkole — pobudzające wyobraźnię dziecka w wieku przedszkolnym, łatwe, pogodne teksty o ludziach, roślinach, zwierzętach i przedmiotach.

Zabawy i piosenki — nowe piosenki, propozycje i opisy nowych zabaw, z nutami dla dzieci w wieku przedszkolnym.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje:

„ARS POLONA”, POLSKA, Warszawa, ul. Krak. Przedmieście 7

W NASTĘPNYM NUMERZE WYNIKI KONKURSU „Co wiesz o Wrocławiu?”

15 września upłynął termin nadsyłania odpowiedzi na nasz konkurs pt. „Co wiesz o Wrocławiu?”

Spośród nadesłanych licznie odpowiedzi wybraliśmy około stu kuponów bezbłędnych(!). O przyznaniu pierwszych 30 cennych nagród zdecyduje losowanie.

Wyniki losowania wraz z listą nagrodzonych zamieścimy w następnym numerze „Tygodnika Polskiego”.

WKROTCE OGŁOSIMY NOWY KONKURS.

GŁÓWNE NAGRODY:

- BEZPŁATNY PRZELOT SAMOLOTEM PLL „LOT” na trasie Paryż — Warszawa — Paryż.
- BEZPŁATNY DWUTYGODNIOWY POBYT W POLSCE W PENSJONACIE POLSKIEGO BIURA PODRÓŻY „ORBIS”.
- CENNE I LICZNE NAGRODY RZECZOWE.



WIZYTA W USA

WASZYNGTON. W Stanach Zjednoczonych przebywa z wizytą minister rolnictwa ZSRR Konstanty G. Pysin. Powitany na lotnisku waszyngtońskim przez szefa departamentu rolnictwa USA, Orville Freemana, minister radziecki oświadczył, że delegacja specjalistów rolniczych, której przewodniczy, pragnęłaby poznać amerykańskie instytucje rolnicze i stacje doświadczalne oraz przyrzeć się bliżej hodowli i codziennej praktyce rolnictwa amerykańskiego.

Delegacja radziecka przybyła do USA w ramach odnowionego ostatnio układu USA — ZSRR, dotyczącego wymiany kulturalnej i naukowej, a zapoznawanie się będzie z rolnictwem amerykańskim w okresie do 10 października. Dodać warto, że z podróży po ZSRR powrócił w ostatnim czasie amerykański minister zasobów wewnętrznych, Steward Udall, który w ramach tego samego układu zapoznał się z radzieckimi instalacjami hydroelektrycznymi.

NRF i Afryka

BONN. Przemysłowcy zachodniomocni nie ustają w wysiłkach, aby zdobyć jak najwięcej pozycji ekonomicznych w nowo powstałych krajach Afryki. W związku z tym NRF zakłada przedstawicielstwa handlowe i wysyła do Afryki ekspertów, opiniujących rozmiary „pomocy” dla poszczególnych krajów. Przykładem tej aktywności była także niedawna podróż prez. NRF do Liberii, Senegalu i Gwineji.

Ostatnio Bonn powołano do życia specjalny komitet do spraw „pomocy” krajom afrykańskim. Komitet ten zorganizował seminarium z udziałem kierowniczych działaczy rolnych 12 państw afrykańskich.

DATY i FAKTY

WRZESIEŃ

- ▲ H. GAITSKELL, PRZYWÓDCA OPOZYCJI LABOURYSTOWSKIEJ, na konferencji premierów Commonwealthu zażądał poprawy warunków brytyjskiego przystąpienia do Wspólnego Rynku (10.IX.).
- ▲ ZMIANY W RZĄDZIE FRANCUSKIM. Kancelaria Prezydenta Republiki ogłosiła nominację Ch. Fouchet na ministra delegowanego przy rządzie premiera do spraw informacji, A. Peyrefitte na min. deleg. przy urzędzie prem. do spraw repatriantów i R. Boulin na sekretarza stanu do spraw budżetu (11.IX.).
- ▲ PREZ. DE GAULLE ZAWIADOMIŁ RZĄD MINISTRÓW o swoim zamiarze przeprowadzenia zmiany konstytucji w tym sensie, że Prezydent Republiki ma być wybierany w głosowaniu powszechnym (12.IX.).
- ▲ U THANT ZŁOŻYŁ WIZYTĘ PREZ. KENNEDY'EMU. Była to pierwsza wizyta U Thanta w Białym Domu od objęcia stanowiska w ONZ (13.IX.).

Illuszyn znów lata

MOSKWA. Znany pilot radziecki Włodzimierz Illuszyn, syn sławnego konstruktora lotniczego, powrócił do zdrowia, jak podała agencja TASS, i znowu podjął pracę w swoim zawodzie pilota-oblatywacza.

Żarówka olbrzym

TOKIO. W Japonii wyprodukowano wyjątkowo silną żarówkę. Posiada ona moc 50 tysięcy watów, a waży ni mniej ni więcej tylko... 23 kg.

Żarówka daje tak silne światło, że z odległości 600 metrów można przy nim swobodnie czytać. Można... ale ile energii ludzkiej trzeba, żeby ją na taką odległość zanieść.

SAMOLOTY Z TELEFONEM

NOWY JORK. „American Air-Lines” wprowadziły na swoich samolotach obsługę telefoniczną. Na razie połączenia telefoniczne działają tylko wówczas, kiedy samolot znajduje się w trójkącie Nowy Jork — Chicago — Saint Louis.

Ciekawe, że opłata za rozmowę nie przewyższa opłaty na lądzie.

ZWIERZĘCY UNIwersYTET

OXFORD. W miejscowości Oxfordshire w Anglii założono specjalną „szkołę”, w której kształcą się „zawodowych” artystów dla filmu i telewizji.

Artystami, studiumi, na tej „uczelni”, są koty, psy, papugi, wiewiórki, baranki, a nawet i niedźwiedzie.

5 LITRÓW NA 100 KM

TOKIO. Japońska firma samochodowa „Isuzu Motors”, specjalizująca się dotychczas w produkcji autobusów i ciężarówek, wypuściła obecnie pierwszy w Japonii samochód osobowy, napędzany silnikiem Diesla.

Wóz ten, przeznaczony do przewozu 6 osób, może rozwinać maksymalną szybkość 106 km na godzinę i zużywa 5 litrów paliwa na 100 km.

- ▲ RZĄDY FRANCJI I ARABII SAUDYJSKIEJ osiągnęły porozumienie co do wznowienia stosunków dyplomatycznych (13.IX.).
- ▲ W SPRAWIE PROWOKACJI ODWETOWYCH w Berlinie zachodnim rząd Czechosłowacji wysłał notę do W. Brytanii (13.IX.).
- ▲ VII ZGROMADZENIE OGÓLNE ŚWIATOWEJ FEDERACJI UCZONYCH rozpoczęło się po raz pierwszy w Moskwie. Federacja zrzesza 200 tys. uczonych z 22 krajów (13.IX.).
- ▲ OTWARCIE TUNELU POD MONT BLANC odbyło się z udziałem prem. Pompidou i prem. Fanfaniego (15.IX.).
- ▲ WICEM. OBRONY USA GILPATRIC zakończył wizytę w Bonn, gdzie odbył rozmowę m.in. z min. Franzem Straussem w „sprawach wspólnej obrony” (15.IX.).
- ▲ PREZ. BRAZYLII GOULART zatwierdził uchwałę Kongresu w sprawie przeprowadzenia 6.1.1963 r. plebiscytu co do formy rządów w Brazylii. Uchwała ta upoważnia też prezydenta do utworzenia rządu tymczasowego bez ubiegania się o zatwierdzenie go przez obecną Izbę Deputowanych (15.IX.).
- ▲ WRĘCZENIE NAGRODY POLSKIEMU REŻYSEROWI, T. Makarczyńskiemu, za film „Czarodziej” odbyło się w V Festiwalu Filmowym w Bergamo (Włochy) (16.IX.).
- ▲ DO N. YORKU PRZYBYŁY DELEGACJE na XVII sesję ONZ: polska z min. A. Rapackim, radziecka z min. A. Gromyko, austriacka z min. B. Kreisky na czele. Delegacja USA przewodniczy na razie A. Stevenson, ogłoszono jednak, że później przewodnictwo obejmie min. Rusk (16.IX.).
- ▲ „MARINER IP”, rakietka wyrzeczona 27 sierpnia z terytorium USA w kierunku planety Wenus, znajdowała się w od-

Kronika FRANCUSKA

Przed wyborami do Ubezpieczalni Społecznej

6 grudnia odbędą się wybory do rad administracyjnych kas ubezpieczalni społecznej i kas zasiłków rodzinnych.

Rady administracyjne kas ubezpieczalni społecznej składają się w trzech czwartych z przedstawicieli ludzi pracy, w jednej czwartej z pracodawców. Natomiast w radach administracyjnych kas zasiłków rodzinnych pracujący rozporządzają połową mandatów, drugą zaś połowę dzielą w równych częściach pracodawcy i tzw. „Travailleurs Indépendants”.

W kolegium ludzi pracy kas ubezpieczalni społecznej wyborcami są:

— ubezpieczeni obywatele francuscy, którzy ukończyli 18 rok życia i posiadają prawa obywatelskie;

— ubezpieczeni cudzoziemcy, którzy przebywają we Francji co najmniej od 24 miesięcy, ukończyli 18 lat, posiadają karty pracy i nie zostali skazani na pozbawienie praw obywatelskich;

— pewne kategorie inwalidów, studentów, rencistów i repatriantów.

Wszystkie powyższe warunki miały być spełnione przed dniem 4 września 1962 r.

Praw wyborczych nie mają rolnicy, wojskowi, marynarze marynarki handlowej, personel kontraktowy kolei, kopalń, żeglugi śródlądowej i celnicy.

W kolegium pracodawców czynne prawa wyborcze posiadają pracodawcy bez względu na obywatelstwo (cudzoziemcy muszą się wykazać dwuletnim pobytem we Francji), którzy mają obowiązek płacenia składek do ubezpieczalni i nie utracili praw obywatelskich. Do tej kategorii zaliczają się rów-

nież osoby zatrudniające personel domowy. Każdy pracodawca rozporządza liczbą głosów określoną na podstawie liczebności personelu.

Specjalne komisje administracyjne z udziałem merów, przedstawicieli ludzi pracy i pracodawców ustalają listy wyborcze. Bezrobotni, studenci, pewne kategorie rencistów i inwalidów winni ubiegać się sami o zaliczenie ich w poczet wyborców.

Listy wyborcze winny być ogłoszone do 12 października. Reklamacje będą przyjmowane do dnia 27 października. Termin ten jest ostateczny.

Dozwolone jest głosowanie metodą korespondencyjną. Udokumentowane wnioski należy składać do 21 listopada.

6 grudnia wszyscy do urn!

Preliminarz budżetowy

Zgodnie z tradycją oficjalne, szczegółowe dane preliminarza budżetowego na rok 1963 zostały zastrzeżone dla komisji finansów Zgromadzenia Narodowego. Jednakże z oświadczenia ministra informacji i niedyskrecji prasowych wiadomo już teraz, że całość wydatków państwowych wyniesie około 84 miliardów NF, czyli o 6% więcej niż w roku bieżącym.

Wpływy skarbowe oceniane są na 77 miliardów. W konsekwencji deficyt budżetowy nie ulegnie większym zmianom, oscylując wokół 7 miliardów NF. Mimo tego nie przewiduje się nowych podatków, ani ograniczenia planowanych uprzednio inwestycji. Natomiast rząd będzie zmuszony zrezygnować z projektu obniżenia niektórych podatków bezpośrednich.

Wydatki na obronę narodową wzrosną z 17,3 do 18,5 miliarda i to mimo oszczędności 2 miliardów zrealizowanych dzięki zakończeniu wojny algierskiej. Dodatkowe kredyty pójda na modernizację armii, a przede wszystkim na tworzenie „atomowej siły uderzeniowej”.

Nową pozycją budżetową są kredyty na pomoc dla repatriantów z Algierii. Preliminarz przewiduje na ten cel „zaliczkę” półtora miliarda. Ostateczna kwota zostanie ustalona w zależności od potrzeb w okresie późniejszym.

W kołach dziennikarskich przypuszcza się, że projekt budżetowy, a zwłaszcza wydatki na obronę narodową będą przedmiotem ożywionej debaty parlamentarnej. Nie jest wykluczone, że rząd ucieknie się do postawienia votum zaufania.

Śmierć najsilniejszego

Charles Rigoulot, „najsilniejszy człowiek na świecie” zmarł ostatnio w Paryżu po ciężkiej operacji płuc. Niewielu ciężarowców wszystkich czasów mogło się z nim równać. Charles Rigoulot, który występował w wadze ciężkiej, pobliż swego czasu 101 rekordów światowych. Uzyskane przez niego rezultaty uchodziły długo za kres możliwości ludzkiej.

Charles Rigoulot był także znanym zapaśnikiem zawodowym. W ostatnich latach występował w music-hallu nie zrywając jednak kontaktów z kołami sportowymi.

BM

Od naszego korespondenta

Zamieszczamy następną korespondencję z pobytu w Izraelu naszego czytelnika i korespondenta z Dijon, pana Beniamina Rosenberga. Pierwszą korespondencję, o odnalezieniu po 32 latach rozłąki i poszukiwań i spotkaniu p. Rosenberga z jedynym ocalałym krewnym, drukowaliśmy w numerze 36 „Tygodnika” z 9 września br.

W CZASIE pobytu u mego siostrzeńca miałem okazję zapoznać się z życiem Polaków w Izraelu. Już drugiego dnia po przybyciu znalazłem księgarnię, w której sprzedawano pisma izraelskie w języku polskim. Dowiedziałem się, że wychodzą tu dzienniki, tygodnik, miesięcznik oraz wiele książek w języku polskim. Gazety codzienne są dwie: „Nowiny i Kurier” oraz „Walka”; tygodnik nosi tytuł „Przegląd Izraelski”.

Podczas zwiedzania kraju posługiwałem się często językiem polskim. Przecież 35% ludności Izraela jest pochodzenia polskiego! Znaczy to, że co trzeci obywatel zna doskonale nasz język. Mogłem stwierdzić, że w bardzo wielu wypadkach rodzice rozmawiają z dziećmi po polsku. Przypomniałem sobie z przykrością, że zjawisko to jest mniej częste w polskich rodzinach w mieście, w którym mieszkam we Francji.

Pewnego dnia zwiedzając starą część miasta Jaffa przy Tel-Awivie, spotkałem grupę młodzieży, która rozmawiała po polsku. Podbiegłem z okrzykiem:

— Chłopcy z Polski? Na wycieczce Izraelu?

— Nie — usłyszałem w odpowiedzi — jesteśmy wszyscy z Izraela.

Jeden z grupy czystą polszczyzną z warszawskim akcentem dodał:

— Moi rodzice są z Warszawy, proszę Pana, to oni mnie nauczyli po polsku.

Dowiedziałem się od nich m.in. o istnieniu Ligi Przyjaźni Izrael-Polska w Tel-Awivie i otrzymałem adres tego stowarzyszenia. Gdy tylko nadarzyła się okazja, udałem się do lokalu Ligi. Odbierało się właśnie wypożyczają

nie polskich książek (bardzo obfity wzbór), na stole leżały gazety z Polski, a także biuletyn Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie wydawany w Paryżu. Lokal jest bardzo skromny, a jednak schodzą się tutaj co wieczór ludzie pochodzący z różnych stron Polski. Przychodzą profesorowie, lekarze, robotnicy i rozmowa toczy się wyłącznie w języku polskim. Liga urządza różne imprezy propagując przyjaźń i kontakty między Izraelem i Polską.

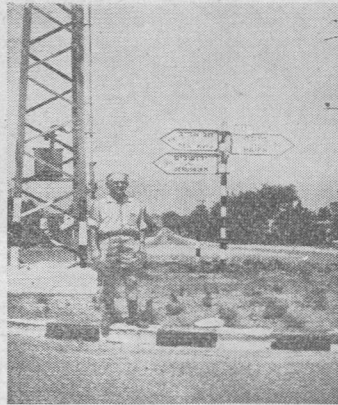
W okresie od 19 kwietnia br. do dnia Upamiętnienia Męczeństwa i Bohaterstwa, ludność Izraela godnie czciła pamięć 6 milionów Żydów zamordowanych przez zbirów hitlerowskich oraz 19 rocznicę powstania w Getcie Warszawskim. Odbłyły się liczne wieczerki. Prasa izraelska poświęciła rocznicy wiele artykułów i wspomnień. Byłem gościem na akademii urządzonej w Tel-Awivie staraniem Związku Bojowników antynazistów i Ligi Przyjaźni Izrael-Polska. Na uroczystość przybył Minister Pełnomocny PRL w Izraelu — Antoni Bida.

Akademii zagaił w języku hebrajskim A. Hass — były więzień obozów koncentracyjnych. Przemówienie wygłosił w języku żydowskim dr A. Berman, jeden z przywódców żydowskiego ruchu podziemnego w Polsce, a w języku polskim dr Walewski, uczestnik powstania w getcie. Sala była wypełniona, dużo osób nie znalazło wolnego miejsca i musiało stać w hallu przed salą. Dr Berman mówił o walce bojowników, którzy padli na polu chwały. Dr Berman, któremu przypadł obowiązek złożenia zeznania w procesie zbrodniarza niemieckiego Adolfa Eichmanna, widział własnymi oczami polowania zbrodniarzy hitlerowskich na dzieci, które padając wołały:

W IZRAELU CO TRZECI OBYWATEL MÓWI PO POLSKU

„Mamo! Mordercy gonią za nami!” Dążeniem zbrodniarzy było wymordowanie dzieci, aby zniszczyć cały naród żydowski.

Dr Walewski opowiadał wzruszonym głosem: — Była wiosna roku 1943; zamiast świąt paschalnych tysiące nazistów rozpoczyna morderczą akcję likwidacji getta pod dowództwem swoich generałów,



których nazwiska są znane na całym świecie. Przeszło dwa miesiące toczyła się walka. Opór został złamany tylko ogromną siłą nazistowską. Walka ta toczyła się dzień i noc. Niemcy sami przyznali, że opór był silny. W żadnym państwie obywatele żydowskiego pochodzenia nie zdobyli się na taki heroizm. Zebrani na akademii złożyli na ręce Ministra PRL w Izraelu, Antoniego Bida, serdeczne życzenia dla Rządu i Narodu Polskiego.

Pisałem już w „Tygodniku” o Polaku, który wyratował Żydów podczas okupacji; takich ludzi zaproszonych do Izraela spotkałem tu dużo. Wyratowani Żydzi pamiętają

o swoich opiekunach. Każdy zaproszony wybawca jest przyjmowany z szacunkiem i serdecznością.

Na łamach „Tygodnika” nie ma dość miejsca, by wyliczyć nazwiska wybawców, których spotkałem podczas mego pobytu w Izraelu, lecz uważam, że warto opowiedzieć Czytelnikom „Tygodnika” zdarzenie następujące.

W Izraelu istnieje moc stowarzyszeń, które grupują Żydów z Polski, wędług miast, z których pochodzą np.: Stowarzyszenie z Tarnowa, Warszawy, Krakowa, Łodzi, Radomia itd.

W Tel-Awivie dowiedziałem się o ciekawej historii. W Baranowiczach, małym miasteczku, podczas okupacji niemieckiej 12.000 Żydów zamknięto w Getcie. Z liczby tej uratowało się zaledwie 300, połowa z nich zawdzięcza życie 24-letniemu wówczas Polakowi Edwardowi Chaczy, który z narażeniem własnego życia uratował ich od strasznej śmierci. Uratowani Żydzi z Baranowicz, zamieszkali obecnie w Izraelu, stale wspominając okres wojny opowiadali o Edku. Powiedziano, że zginął on podczas wojny. Ale pewnego dnia ktoś dostał wiadomość, że Edek żyje, ma rodzinę, pracuje w kopalni węgla. Jeden z uratowanych wysłał list do Polski i zaraz zebrano należytą sumę na zaproszenie i ugoszczenie Edka. Edward Chacza przyjechał do Izraela, zarezerwowano dla niego w hotelu specjalny pokój, ale nie chciał w nim zamieszkać. Wolał przez cały czas pobytu być z uratowanymi przyjaciółmi. Miał nawet się wyrazić: „Jeżeli wy śpicie na podłodze, to ja także będę spał z Wami.” Prasa izraelska szeroko pisała o jego przyjęciu w sali Beil Tabori w Towarzystwie Uratowanych Żydów. Wszyscy wyrazili mu

wdzięczność, na co p. Chacza odpowiedział, że w dzieciństwie miał wielu serdecznych kolegów Żydów. Przez swoich rodziców był wychowany w duchu, że każdy człowiek ma prawo do życia, dlatego jego zasadą było ratować ludzi od zagłady. Pan Chacza bawił na różnych bankietach. Jeden z uratowanych Żydów, który pracuje w biurze podróży „Eged”, otrzymał dla niego bilet bezpłatny upoważniający do przejazdu po całym kraju. Na cześć Edwarda Chaczy został zorganizowany wieczór artystyczny, na którym wystąpił artysta, który jako dziecko ukrywał się wraz z uratowanymi Żydami, który otrzymał dla niego bilet bezpłatny upoważniający do przejazdu po całym kraju. Na cześć Edwarda Chaczy został zorganizowany wieczór artystyczny, na którym wystąpił artysta, który jako dziecko ukrywał się wraz z uratowanymi Żydami, który otrzymał dla niego bilet bezpłatny upoważniający do przejazdu po całym kraju.

W Izraelu spotkałem również mieszane małżeństwa przybyłe z Polski. Nauczyl się języka i każdy ma swoje zajęcie w społeczeństwie. Życie Polaków nie-Żydów jest takie same jak każdego obywatela izraelskiego, nie spotrzegłem żadnej różnicy.

Polska posiada w Izraelu dużo przyjaciół. Pragną oni zacieśnienia stosunków handlowych, kulturalnych i wymiany turystycznej między Izraelem a Polską.

Śię serdecznie pozdrowienia

B. ROSENBERG
z Dijon

RODACY
na szerokim
świecie

▲ WŚRÓD KILKuset CZŁONKÓW ARTYSTÓW należących do Stowarzyszenia Amerykańskich Rysowników Prasowych znajduje się trzech rysowników pochodzenia polskiego. Do organizacji należą: Clifford Baldowski, podpisujący się „Baldy” w wielkim dzienniku amerykańskim „Atlanta Constitution” w Atlancie, i Reymond Bruce Rajski oraz Władysław Krawiec, współpracownik „Dziennika Chicagoskiego”.

▲ POLSKA GRUPA SZYBOWCOWA W ANGLII nabyła nowy polski szybowiec „Mucha”. Odwaga i brawura lotnicza Polaków, znana w Anglii, rokuje dobre wyniki w pracy młodzieży lotniczej.

▲ PONAD 450 DZIECI POLSKICH obozowało w miejscowości Kaszuby (Kanada) klimatycznie i terytorialnie przypominającej polskie wybrzeże i dlatego nazwanej tak przed laty przez osadników polskich. Uruchomiono trzy obozy wodne i kolonie ładowe.

▲ W POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ CZĘŚCI CHICAGO została otwarta druga klinika, prowadząca leczenie chiropraktorskie pod kierownictwem polskich lekarzy dra Pohunka i dra Czaplkiego. Chiropraktyka jest nową metodą leczenia bólów powstających z artretyzmu, ischiasu, z chorób wątroby i serca.

▲ NA UNIwersytecie W LEEDS (ANGLIA) w Szkole Lekarskiej i w Instytucie Patologii i Bakteriologii od 15 lat wykłada dr Jarosław Czekałowski. Również na medycynie, przy katedrze chorób wewnętrznych, pracuje dr Czerkawska. Od 1948 r. wykładowcą na wydziale fizyki jest dr Jan Sikorski, a na wydziale chemii nieorganicznej A. Maczek, wychowanek Oxfordu.

NAD WISŁĄ I SEKWANA

▲ W Paryżu na Bulwarze Poissonière pod nr 27 jest kamienica, w której w latach 1831—1832 mieszkał Fryderyk Chopin. Niedawna uchwała rady miejskiej Paryża postanowiono wmurować w fasadę tego domu tablicę pamiątkową. Uroczystość, w której wzięło udział wielu Francuzów i Polaków, odbyła się w końcu sierpnia.

▲ Wybitna choreografka francuska François Adret przybyła do Polski na zaproszenie Opery Warszawskiej w celu przygotowania premiery, na którą złożą się trzy balety.

▲ W dniach od 26 sierpnia do 8 września w Bolkowiu, na seminarium poświęconym problematyce Ziemi Zachodnich i Północnych, spotkała się młodzież przebywająca na studiach w Polsce, m. in. młodzież francuska z Uniwersytetu Wrocławskiego, Warszawskiego i Jagiellońskiego.

▲ Pamiętnik Raissy Maritain, żony wielkiego filozofa-tomisty, wydany niedawno we Francji, ukazał się ostatnio w języku polskim, w tłumaczeniu Aleksandry Ołędzkiej-Frybrowskiej, Ewy Krasnowolskiej i Marii Wańkiewiczowej, nakładem katolickiego wydawnictwa PAX.

▲ „Lido” — Dom Wczasowy w Juracie gościł w tegorocznym sezonie 720 wczasowiczów z Francji, Rumunii i innych krajów, dla których dawali koncerty polscy artyści, m. in. Bogna Sokorska.

▲ V Międzynarodowy Festiwal Jazzowy „Jazz Jamboree” odbędzie się w październiku br. w Warszawie. Oprócz najlepszych zespołów polskich udział wezmą liczni soliści i zespoły Francji, Stanów Zjednoczonych, Szwecji i in.

▲ „Chère Sofia”, wyborowi listów Romain Rollanda pisanych do Sofii Bertolini Guerrieri-Gonzaga, wydawanych we Francji w latach 1901 — 1960, poświęca miejsce krakowskie „Życie Literackie”, publikując artykuł Zofii Karczewskiej-Markiewicz pt. „Listy do Panii Zofii”.

▲ Mieszkanie — cywilizacja” to tytuł pod jakim obraduje w Paryżu w Pałacu UNESCO Międzynarodowa Federacja Dla Spraw Mieszkalnictwa, Urbanistyki i Planowania Przestrzeni.

nego. W Kongresie uczestniczy 1500 delegatów z 40 krajów. Polskę reprezentował m. in. znany socjolog docent J. Ziółkowski z Poznania.

▲ Zakład Orientalistyki Polskiej Akademii Nauk od 1953 r. opracowuje dokumentację rękopisów orientalnych, znajdujących się w polskich zbiorach, oraz liczne wydawnictwa słownikowe. Już wkrótce ukażą się m. in. wielkie słownikowe opracowania narzecza kipeczacko-tureckiego Ormian polskich z tłumaczeniem na język francuski i polski.

▲ Michał Kali, znany artysta malarz polskiego pochodzenia, mieszkający na stałe w Paryżu, bawiąc ostatnio we Wrocławiu złożył wizyty władzom uczelnianym Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych i Naczelnemu Architektowi Wrocławia. Obrazy tego artysty wystawiane były w Paryskim Société de l'Association des Artistes Independents a także brał on udział w wystawie „100 lat Portretu Francuskiego”, jako jeden z 10 żyjących portrecistów. Był on uczniem Olgi Boznańskiej i przed wojną studiował m. in. w Instytucie Sztuk Plastycznych w Warszawie.

E^{ts} KUBALA
Père et Fils
66, rue Léon Blum
Haillicourt
Soda de luxe NINA
WINA — PIWA — SOKI OWOCOWE
WODY MINERALNE

Z WYCIECZKĄ ZUPRO PO

MIJA właśnie rok, jak redakcja „Tygodnika Polskiego” ogłosiła konkurs pod tytułem „Złota Jesień w Polsce” i otrzymała około 800 odpowiedzi. Ileż w nich było ogromnej tęsknoty, silniejszej od pobudek rozumowych, ileż rzewnych wspomnień i za gardło chwytających zwierzeń. Każdy uczestnik, robotnik czy rolnik, emeryt czy uczeń — pragnął gorąco odwiedzić swoją Ojczyznę.

I oto wielu z nich miało w tym roku możliwość odetchnięcia Ojczyzną. Gdy do Niej przybyli, chłoneli Ją wszystkimi zmysłami, całym sercem. Starali się utrwalić na taśmie pamięci absolutnie wszystko, z czym stykali się i czego doznawali. Wrażliwi na polskość w ogóle, wzruszali się niekiedy jak dzieci każdym listkiem z polskiego drzewa, poszumem wierzb, polanami pełnymi kwitnących wrzosów...

Jedną z grup wycieczkowych zorganizowaną przez Związek Uczestników Polskiego Ruchu Oporu we Francji, liczącą 18 osób przebywała w Kraju przez kilka tygodni właśnie w sierpniu, kiedy to „sady zaczynają się rumienić”, kiedy Kraj tętni ciepłem, wielobarwnością urodzajnych pól.

Wszyscy, którzy bawili w Ojczyźnie, pochodzą z Lille i okolic. Dla wielu z nich pobyt w Kraju nie był pierwszą. Znają już wiele miast lub całe powiaty jak własną kieszeń; przyjeżdżając upewniają się o swej dobrej pamięci i zarazem są zdziwieni nowościami, przemianami, rozwojem. „I to jest bardzo piękne w naszym Kraju, to pociąga, to, że nic tu nie stoi na miejscu. Z tego możemy być dumni!”

Powodów do dumy jest zresztą niemało. Choćby ten, że nikt z ich krewnych, dawniej mieszkających w wiejskich drewnianych chałupkach, nie mieszka już w nich. — „Pani, takie piękne wsie pobudowali, że aż miło patrzeć. Wszystko murowane, strojne, czyste, szerokie gościńce, autobusy, nie to co dawniej...” — zwierzała się po wycieczce p. Anna Jędrzejczak, która bawiła w Polsce po 25 latach, wraz z 8-letnią córką; pochodzi ona spod Jarosławia.

NOUS avons accompagné en Pologne une excursion de 18 personnes des environs de Lille, organisée par l'Union des Résistants Polonais en France (ZUPRO). Pour certains c'était le premier voyage dans le pays de leurs pères, d'autres y retournaient après des dizaines d'années d'absence, d'autres enfin viennent plus souvent, vérifier en quelque sorte par eux-mêmes les progrès accomplis par le pays natal. Mais tous parlent polonais, et fort bien. Même Mr Georges Vincke, Français marié à une Polonaise, et ses deux fils — Christophe et René, même Mme Kozińska qui ne connaissait la Pologne que par les récits de son père. Tous ont fait moisson de souvenirs, d'impressions, de faits précis. Tous ont beaucoup à raconter maintenant, après leur retour à Lille.

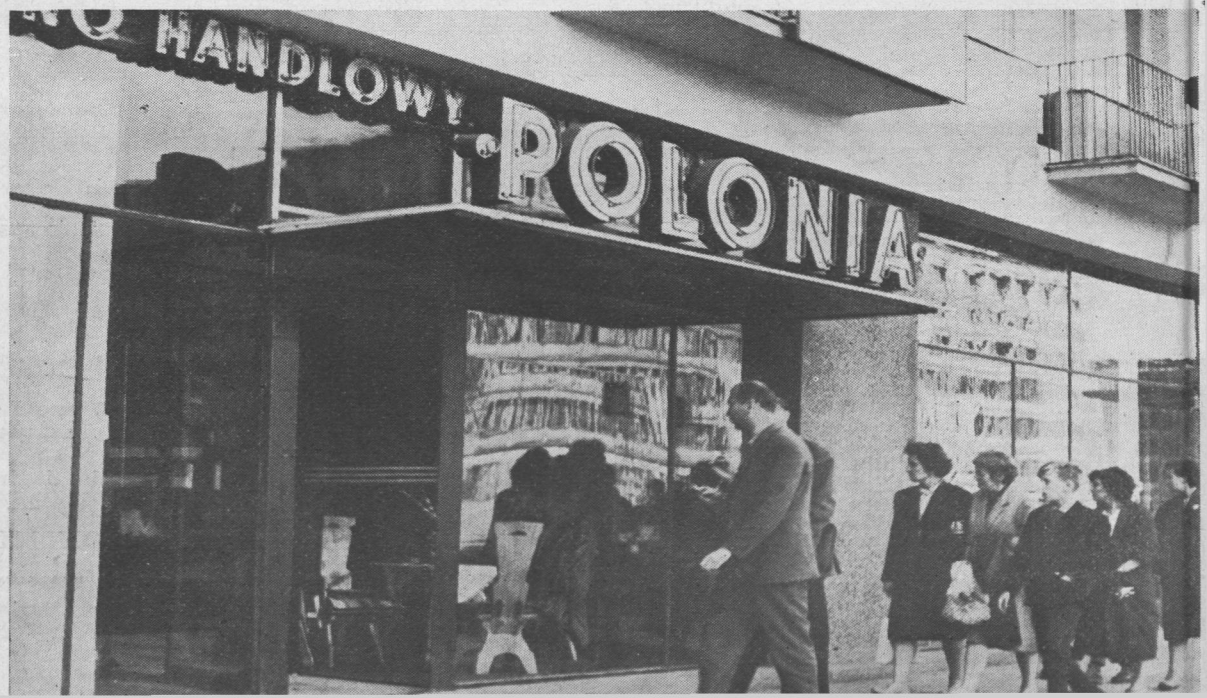
„Nie tak wyobrażałam sobie kraj swego ojca, który mieszka we Francji od 1910 r., ma teraz 72 lata. Ja urodziłam się już we Francji, mówię słabo po polsku, ale sporo czytałam a tatuś i bracia opowiadali mi wiele o Kraju. Jestem bardzo przejęta tym, co widziałam w Polsce. To piękny i bogaty kraj” — opowiadała p. Janina Kozińska z Mons-en-Baroeul (Nord).

Była też na tej wycieczce w komplecie rodzina państwa Vincke: Pani Zofia — Polka, która wyjechała do Francji w 1945 r. i jej mąż — Jerzy, nie Georges, bo czuje się Polakiem, choć jest Francuzem. Zawierucha wojenna rzuciła go do Polski w 1943 r. Tu brał udział w Powstaniu Warszawskim, tu znalazł żonę. Ileż ten energiczny człowiek zrobił i ciągle jeszcze aktywnie pracuje dla Polaków we Francji. Jak żywo odbierał on Polskę, jak świetnie widział wszystkie zmiany na dobre, choć potrafił także obiektywnie ocenić jakieś tam niedociągnięcia. Chciałby, aby kraj jego żony był doskonały, taki, o jakim ciągle w jego rodzinie w Lille mówi się i myśli. Dwaj synowie: 18-letni Krzysztof i 13-letni René mówią oczywiście po polsku, bogatym żywym językiem — jak ich rodzice. Cała rodzina, w głębi serca polska, pielęgnująca tradycje narodowe, reagowała niezwykle żywo na wszystko, z czym się tylko w Kraju zetknęli, przywieźli też z Polski ogromny kapitał wrażeń... i kwitnący wrzos z Puszczy Kampinoskiej, który im będzie długo przypominał złotą polską jesień.

Prezes Towarzystwa „Polonia” p. Hanke złożył serdeczne podziękowanie Rodakom z Francji za wkład wniesiony w dzieło budowy szkół Tysiąclecia. Z drobnych ich datków zbierała się niemała suma trzech tysięcy złotych.



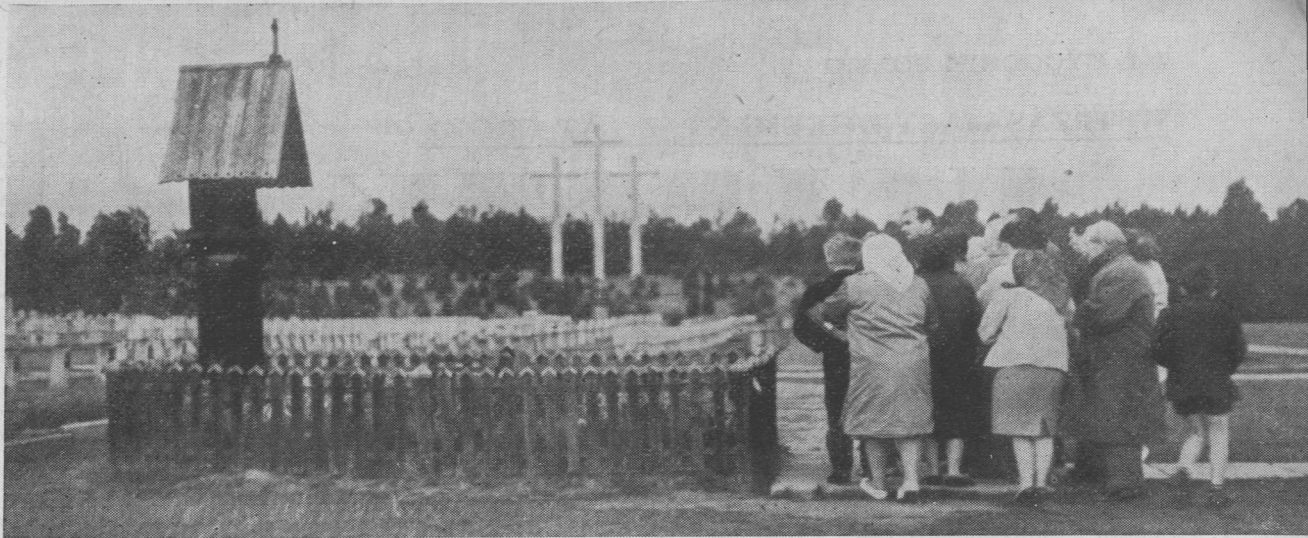
W Warszawie goście z Lille i okolic bawili zaledwie dwa dni, poprzednie bowiem trzy tygodnie swego pobytu spędzali u swoich krewnych. Jeden dzień przeznaczyli na zwiedzanie Stolicy, drugi zaś na zwiedzanie Łowicza, Palmir, Żelazowej Woli. Zakwaterowani byli w hotelu PTTK na Krakowskim Przedmieściu. Opiekujące się nimi Towarzystwo „Polonia” urządziło specjalnie dla nich skromne przyjęcie.



D POLSCE



Państwo Dunajscy: Cecylia (pierwsza z lewej i obok) i Feliks są w Polsce po raz trzeci od pięciu lat. On jest sekretarzem ZUPRO i kierownikiem całej wycieczki. Za każdym pobycem doznają nowych wzruszeń i wrażeń.



W Palmirach, na skraju Puszczy Kampinoskiej uczestnicy wycieczki ze wzruszeniem oglądali napisy na płytce pamiątkowej i grobach pochowanych 6 tysięcy Polaków zwożonych tu podczas wojny z więzienia na Pawiaku i rozstrzelanych.

W lokalu Towarzystwa „Polonia” w Warszawie Andrzej Szyko, Helcia Jędrzejczak i René Vincke, najmłodsi uczestnicy wycieczki, zapoznali się z mapą ilustrującą rozmieszczenie Polaków na świecie i obejrżeli wiele ciekawych książek o Polsce.



Tu w Żelazowej Woli Polacy z Lille przeżywali epokę Chopina, jego młodość i muzykę do której natchnienie czerpał z poszumy starych wierzb znajdujących się w pięknym parku okalającym cichy, skromny dworek.



WSTRZĄSAJĄCY DOKUMENT Z LAT GROZY (II)

UCIECZKA

PO DWUDZIESTU dniach pobytu w Aumale przyszedł rozkaz wywiezienia pozostałych Häftlingów w liczbie 60. Podjechały auta, 20 kolegów ciężko chorych i konających zakopano, pomimo że dawali jeszcze słabe oznaki życia. Resztę autem wywieziono na dworzec kolejowy w Aumale. Na stacji stał już pociąg, w którym czekała na nas nowa partia więźniów. Ruszyliśmy znów w nieznaną. Kiedy pociąg zatrzymał się i wypuszczono nas z wagonów, dowiedzieliśmy się, że jest to port Cherbourg. Używano tutaj więźniów do różnych prac, łącznie z dowozem amunicji. Ale pobyt nasz tu był krótki. Kiedy alianci rzucili skoczów spadochronowych pod Dieppe, Niemcy postanowili nas wycofać. Atak wojsk alianckich pod Cherbourgim zmusił Niemców do opuszczenia miasta wcześniej niż zamierzali.

Część naszych kolegów dostała się w ręce wojsk amerykańskich, pozostałych 300 więźniów wycofano wraz z Niemcami. Spod Cherbourga dzień i noc maszerowaliśmy w kierunku Rouen. W Rouen ulokowano nas na placu opuszczonym przez wojsko. Stały tu baraki drewniane, częściowo z blachy. Ludzie podzielili na komanda chodzili do pracy przy budowie bunkrów.

Do naszego tymczasowego obozu przywieziono jeszcze pięćset ludzi z Mathausen. Między przwiezionymi było dość dużo Niemców, przeważnie z czerwonymi „winklami”, to znaczy politycznych, było też sporo z czarnymi „winklami” (pospolite przestępstwa). Tutaj zaczęła się walka pomiędzy Häftlingami Niemcami a Polakami i innej narodowości. Wszystkie lepsze

funkcje objęli Niemcy. Jedyńską funkcję w szpitalu obozowym zajmował ja, ponieważ wśród więźniów Niemców nie było lekarza. Front przybliżył się coraz bardziej. Häftlingi pracowali przy budowie bunkrów od świtu do nocy. Szpital, który posiadał 60 łóżek, był wciąż przepełniony. Z komand codziennie wracało 10—15 postrzelonych więźniów, tak że trzeba ich było lokować na podłodze. Samoloty alianckie codziennie nadlatywały nad linie budowy i ostrzeliwały pracujących.

PEWNEGO dnia od samego rana polecono robić porządku w obozie, miała bowiem przyjechać jakaś komisja wyższych oficerów niemieckich. Już we wczesnych godzinach rannych nadjechały trzy limuzyny pełne dygnitarzy niemieckich w mundurach SS. Chodzili po całym obozie, zaglądali do każdego baraku. Wizytacja trwała około dwóch godzin.

Stałem akurat w drzwiach baru i przyglądałem się spacerującym po placu obozu. Wtem nieoczekiwanie dwóch z wizytujących skierowało swe kroki do szpitala. Jeden stanął przed barakiem nie wpuszczając nikogo, drugi natomiast wszedł do środka. Chodził od łóżka do łóżka wypytywał mnie, na co kto chory i jakiej jest narodowości. Po pewnym czasie i mnie zapytał, kim jestem i jak się nazywam. Przy samym wyjściu, gdy wychodził, odezwał się do mnie czystym polskim językiem:

— Jutro przy bunkrze nr 3. W okienku bunkra będzie instrukcja. Wziąć, przeczytać i zniszczyć. Zastosować się do niej.

Byłem zupełnie zaskoczony, nie zdążyłem się nawet zorientować, co to znaczy i kim

był ów Niemiec. Kiedy wyjrzałem z baraku, włączył się już do grupy innych dygnitarzy. Gdy komisja wizytująca obóz odjechała, bałem się zwierzyć z tego, co słyszałem, nawet najbliższemu kolegom. Nie wiedziałem, czy to nie jest pułapka.

Krótko przed obiadem zaczął się w obozie wielki ruch. Kilka samochodów z SS-manami wjechało na plac obozowy. Biegali jak wariaci. Do mnie wpadło dwóch SS-manów nie z naszej eskorty. Zabraли mnie do komendanta. Wytykali początkowo grzecznie, o co się pytał ten przyjezdny SS-man, kiedy był w szpitalu. Odpowiedziałem tak jak było, zataiłem tylko to, co mówił mi po polsku, gdy wychodził. Kiedy skończyłem mówić, zostałem uderzony pięścią w twarz. Nie wiem, co działo się dalej. Kiedy się ocknąłem, leżałem na przychylnym w szpitalu. Musieli mnie dobrze skopać, bo czułem ból w całym ciele. Na szczęście skończyło się tylko na tym. Jak się później dowiedziałem, ta komisja nie była wcale komisją niemiecką. Byli to członkowie obcego wywiadu w niemieckich mundurach.

Wieczorem zebrało się około mnie paru oddanych mi i zaufanych kolegów. I teraz nie bałem się już wyjaśnić tego, co słyszałem. Jeden z nich, kapitan W. A. Stachura, drugi por. Kowalski, pozostali przy mnie do późnej godziny. Powiedziałem im, co słyszałem od jednego z wizytujących.

Ponieważ Stachura był Vorrarbeitsmannem przy budowie bunkrów, podjął się, oczywiście z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, przejścia tej rzekomej instrukcji. Z biciem serca oczekiwałem wyników. Po apelu kapitan Stachura przyszedł do mnie i dał

W poprzednim numerze „Tygodnika” rozpoczęliśmy druk pamiętnika p. dr Władysława Wiklera, nadesłany nam przez naszego Czytelnika p. Franciszka Sołtysa z Drancy. Pamiętnik zawiera opisy przeżyć Polaków, więźniów hitlerowskich z okresu ostatniej wojny, pracujących w tzw. V SS Baubrygadzie na terenie Francji. W pierwszym odcinku pamiętnika zza drutów dr Wikler relacjonuje historię transportu więźniów z Kolonii do miasta Aumale.

do przeczytania znalezioną instrukcję. Na czystym, ładnym papierze było napisane poprawnie po polsku: „Boimy się o Wasz los, możecie zginąć nawet z naszej ręki. W Rouen istnieje grupa partyzantów, dostarczą wam przy bunkrach ubrań cywilnych, wybrać wartościowych ludzi i starajcie się zmylić ślad. Czekamy na was w sobotę przy nasypie.”

Przed apelem wieczornym mieliśmy już gotową listę uciekinierów. Niestety, ja nie byłem nią objęty, gdyż na komando nie puszczoneby mnie ze szpitala. Powiadomiliśmy ludzi i naradzaliśmy się, czy chcą ryzykować ucieczką. Po naradzie, 22 ludzi było gotowych.

JUŻ w czwartek wszyscy chodziliśmy zdenerwowani, rozmyślając, czy ucieczka się uda. Gdy zląpają — śmierć nieunikniona, a wojna już się kończy. W czwartek również okazało się, że cywilne ubrania były we wskazanym miejscu. W piątek natomiast ludzie pracujący przy bunkrach oraz SS-mani pilnujący ich zostali silnie ostrzelani przez samoloty. Było dużo rannych i zabitych, tak więźniów, jak i SS-manów. Już po południu samochody przywoziły rannych zabitych. Między zabitymi był por. Kowalski i trzech innych, którzy byli na liście ucieczki — Kazimierz Zawistowski, Ryszard Bogucki i Władysław Stasiak. Natomiast brak było, jak później stwierdziłem według numerów znalezionych przy pasiakach, trzech naszych więźniów, dwóch Rosjan — Mikolaja Karpowa, Iwana Tasarczuka oraz jednego Niemca, kapo Karola Jacobi. Ten ostatni był jednym z bardzo lubianych i ludzkich Niemców, współpracujących z nami.

W tym całym rozgardiaszu Niemcy nie mogli się połapać, czy to była ucieczka, czy nieobecni zostali zabici. Tym samym ucieczka została zrealizowana o jeden dzień wcześniej niż planowano.

Kolejny, którym udało się wtedy tak szczęśliwie uciec, nazywali się: Bogdan Bienkowski, Piotr Anuszkiewicz, Andrzej Stachura, Karol Lubiniecki, Adam Pielgrzym, Kazimierz Wisłocki, Zygmunt Bogdanowicz, Władysław Barański, Henryk Otop, Adam Zywułski, Damazy Konieczko, Szczepan Pawlikowski, Władysław Otomanowicz, Alojzy Herman, Piotr Osmólski. Może przeczytają te wspomnienia i odezwą się, bo od tego czasu nic o nich nie wiem. Reszty nazwisk nie pamiętam, a notatki, które posiadałem, zaginęły.

Niedługo po tym wydarzeniu opuściliśmy Rouen. Szliśmy dzień i noc prawie bez wytchnienia, pod strażą SS-manów.

Zatrzymaliśmy się wreszcie w St. Jean Ypres, a później wywieziono nas pociągiem do obozu „Dora”. Iwan również przebył tę całą drogę szczęśliwie. W „Dorze” nie byliśmy długo. Trzy tygodnie „odpoczęliśmy”. Mimo ciężkich warunków panujących w tym obozie mogłem przetrwać dzięki porucznikowi Romanowi (nazwiska nie pamiętam) z bloku 27 oraz kolegom, których poznałem jeszcze w Buchenwaldzie i Oświęcimiu, a którzy przebywali w tym okresie w „Dorze”. Jeden z nich, Zygmunt Kubczak, przebywa obecnie we Francji, Adam Szware nie żyje. Adamowicz żyje i przebywa obecnie w Ameryce.

Dalszy ciąg nastąpi

Dobry ojciec z Polski



Wartko płynęły dni. Grodecki spędzał długie godziny nad rozpoczętym szkicem mapy Polski. Wymagało to wielu znużających przygotowań, obliczeń, porównań i tysięcy innych niezbędnych szczegółów. Jedyną jego rozrywkę stanowiły odwiedziny u Filipa Melanchtona i niekiedy nie kończące się rozmowy z kasztelanem. Pan Komorowski, zwykle wesóły i łagodny, ostatnio wykazywał jawne rozdrażnienie. Powodem tego była przedłużająca się nieobecność wysłanego po pieniądze sługi. „Nie, tylko zabili mi chłopaka — mruzczał gniewnie. — Pal diabli złoto, żeby przynajmniej wyniósł całą głowę.” Waclaw spojrział na niego ze zdziwieniem. „Miło mi słyszeć — powiedział — że wreszcie ktoś wyżej ceni ludzkie życie od pieniędzy. Pan, zdaje się, jest chlubnym wyjątkiem. I znowu nachylił się nad stołem, zapełnionym kreślarskimi przyborami. Kasztelan sapnął jakiś czas, wreszcie spytał: „Powiedz mi, Waclawie, jaką drogę życiową sobie obrałeś? „Grodecki przyznał oczy. Ujrzał naraz w myślach wdzięczną postać Kasi. „No cóż — odrzekł — założę rodzinę i poświęcę się ulubionej pracy naukowej...”



Dalszą ich rozmowę przerwało łomotanie do drzwi. Kiedy Waclaw otworzył, z radością zobaczył zmęczoną twarz sługi. „A gdzież, do diabła, tak długo marudził?” — spytał z udanym gniewem kasztelan. „Zatrzymali mnie w Głogowie — wyjaśniał postaniec. — W znanym panu zajeździe „Pod baranem” odbywało się wesele wnuczki starego, Kasi. Nie chcieli mnie puścić bez poczęstunku. Poili mnie cztery dni...” Waclaw odczuł nagłe drżenie nóg. W milczeniu odłożył kątownicę i przywdział opończę. Długo błądził po ulicach Lipska. Wieczorem zaszedł do Melanchtona. Opowiedział mu o stanie swojej pracy, wysłuchał jego relacji. W pewnej chwili uczony Niemiec rzucił niespodziewanie: „Czym masz zamiar zostać, mój drogi chłopcze?” Waclaw uśmiechnął się gorzko. „Już druga osoba zadaje mi to samo pytanie — rzekł powoli. — I to jednego dnia. Początkowo nosłem się z zamiarem kontynuowania pracy naukowej, do której mam należyte przygotowanie. Zaszły jednak nie przewidziane przeze mnie wydarzenia, które całkowicie pokrzyżowały te plany. Najprawdopodobniej, tak jak brat, zostanę duchownym...”



Pukanie powtarzało się co chwile i było coraz bardziej natręczywe. Grodecki podniósł ciężkie powieki. Czyżby kasztelan powrócił z Krakowa, dokąd się udał przed przeszło sześciu miesiącami? Nie kępując się, w samej tylko białiznie, otworzył drzwi i w tej samej chwili para silnych ramion opłótła mu szyję. „Mój młody przyjacielu! — pokrzykiwał z rozradowaniem Filip Melanchton. — Przed niespełną godziną przybył do mnie postaniec z Bazylei. Popatrz tylko, co przysłał nam znakomity drukarz Oporyn. Przetrzyj senne oczy i spójrz...!” Troskliwie układał na stole przyniesioną przez siebie książeczkę. „O pochodzeniu Słowian” — odczytał głośno Grodecki. — „A co jest drugą niespodzianką?” Melanchton wyprostował się z komiczną powagą! „Witam największego kartografa Polski, Waclawa Grodetiusa! — mówił żartobliwie. — A oto jego nieśmiertelna praca, jedyna w obecnej chwili mapa Królestwa Polskiego i Litwy.” Waclaw spojrzął i fala ciepła przepłynęła mu przez serce. Doczekał się nareszcie! Z kolei on porwał w objęcia ukochanego mistrza. Mapa była drukarskim arcydziełem...

LA POLOGNE

Magazine mensuel en langue française
richement illustré

Prix d'un exemplaire
0.80 N.F.

Demandez La Pologne
chez tous les dépositaires
de journaux!

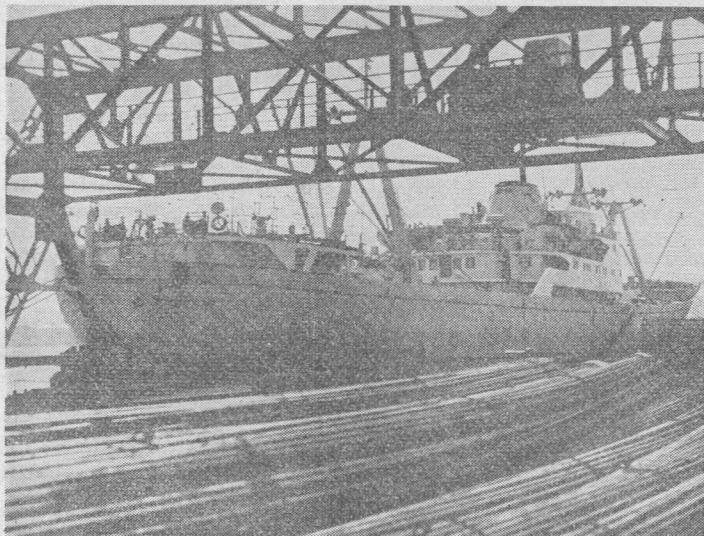
ABONNEZ — VOUS!

LES ABONNEMENTS - 9.00 N.F. PAR AN-SONT
REÇUS AUX NOUVELLES MESSAGERIES DE
LA PRESSE PARISIENNE

111 RUE REAUMUR-PARIS 2-EME-BOITE POSTALE 136-02 PARIS R.P.

La Pologne — grâce à sa splendide présentation graphique et au choix de ses articles permet aux lecteurs de connaître la vie de la Pologne contemporaine, sa littérature, son histoire, sa peinture, son architecture, ses monuments du passé et ses plus beaux sites touristiques

La Pologne — est un compte-rendu fidèle et intéressant des événements de Pologne. Vous y trouverez des articles et critiques des expositions, pièces de théâtre et films, des informations sur les transformations sociales, sur les réalisations des savants polonais dans les domaines de la médecine et de la technique



Le pavillon blanc et rouge des lignes maritimes polonaises est connu dans plus de 400 ports de tous les continents. Le M/S „Ojców” (notre photo) desservira une nouvelle ligne, reliant Gdynia aux ports des pays nouvellement indépendants d'Afrique Orientale.

● NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ D'après les dernières statistiques du Lloyds Register (Registre Maritime anglais) la Pologne occupe actuellement la 10^{ème} place dans le monde dans la construction de navires.

▲ Les prototypes ayant fait leurs preuves, deux usines polonaises commencent la production en série de machines pour la récolte des betteraves sucrières.

▲ Les Polonais consomment plus de 100 mille

tonnes de margarine par an. La production et la consommation est en augmentation constante.

▲ L'usine „Cegielski” de Poznań produit pour l'étranger des wagons-buffets. Le modèle est très réussi et les usagers polonais du rail en demandent aussi.

▲ La petite industrie privée (7.500 entreprises) et l'artisanat polonais emploient plus de 250.000 personnes. La production

de ce secteur de l'économie est évaluée à environ 19 milliards de zlotys par an.

▲ Les spécialités pharmaceutiques polonaises sont exportées vers 52 pays.

▲ La grande Lulu est très populaire aux USA. Tel est le nom donné à une belle poupée fabriquée par une coopérative de Toruń, dont plus de 16.000 exemplaires ont été vendus en Amérique.

UNE FILLETTE DE TREIZE ANS ILLUSTRERA UN LIVRE POUR ENFANTS

Les dessins d'Hélène Kurziel, élève d'une école de Świętochłowice en Haute-Silésie, furent très remarqués à une exposition. Ils attirèrent entre autres l'attention d'un des directeurs des Editions Enfants de Leipzig en République Démocratique Allemande.

Et cette fillette de 13 ans vient de recevoir une com-

mande sérieuse. Elle illustrera la traduction allemande du célèbre conte de la poétesse polonaise Maria Konopnicka, „L'orpheline Marysia chez les nains.”

2.573 accidents

274 morts, 2.697 blessés

BILAN DE JUILLET DE LA ROUTE MEURTRIÈRE

L'été a, comme chaque année, augmenté les dangers de la route. En juillet 2.573 accidents ont été enregistrés. 274 personnes y ont trouvé la mort, 2.697 ont été blessés.

Les routes les plus meurtrières ont été les voies de grand tourisme menant vers la mer et les montagnes.

Le premier cargo de 12.000 tonnes quitte le chantier de Gdańsk

Les chantiers navals de Gdańsk ont entrepris la construction l'une série de 22 cargos de 12.300 DTW, pour 155 mètres de longueur, marchant au mazout.

La première de ces unités vient de prendre la mer pour sa croisière d'essai.

Henri Claessens

MES IMPRESSIONS D'UN VOYAGE EN POLOGNE (7)

L'avenir s'éclaircirait déjà si plus aucune menace ne pesait sur la patrie. Mais ces vastes étendues si monotones par nos parcours demeurent des terres apremment disputées. Nos guides se sont évertués à nous démontrer qu'elles avaient toujours été polonaises. A Gdańsk par exemple on a mis à jour des tombeaux vieux de plus de 1.000 ans. Les corps déterrés et les objets retrouvés, notamment les diadèmes des femmes, répondaient aux caractéristiques slaves. En vertu de la loi du premier occupant, Gdańsk doit être polonaise. Mais comme le dit Jean de la Fontaine, „la loi du premier occupant est-elle une loi plus sage?” Certains de nos compatriotes du Nord prétextant que Bruxelles fut terre flamande, ne s'y opposent-ils pas maintenant à l'épanouissement normal de la culture française?

Les Allemands se sont, de leur côté, évertués à prouver que ces contrées depuis des siècles étaient germaniques. Ils ont aussi procédé à des fouilles notamment dans cette cité lacustre que nous avons visitée. Leurs recherches auraient, paraît-il, tourné à leur confusion. Bien que mes sympathies aillent aux Polonais, je ne suis pas en mesure, vous le pensez, de trancher souverainement ce dangereux litige.

Mais pour moi il importe peu. Au Moyen-Age, nos ancêtres ont connu de terribles fléaux comme la famine ou la peste. Les plus grandes menaces du 20^{ème} siècle ont été et sont encore le fascisme et le nazisme. Voilà les dangers qu'il faut conjurer. Or ce n'est pas de Pologne qu'ils risquent de ressurgir mais bien d'Allemagne.

Dès lors — mais j'exprime ici une opinion personnelle — la division de l'Allemagne est une garantie de paix. En 1919, on a bien démantelé l'Empire Austro-Hongrois pour prévenir le retour d'une abominable et nouvelle provocation. Que l'on maintienne en tous les cas la frontière Oder-Neisse dans la même perspective. Mais les actuels Nazis s'insurgent évidemment. Ainsi, malgré le démenti

de Mr Gerd Schmucke, Chef du Service de l'Information du Ministre de la Défense de la République Fédérale d'Allemagne — celui-ci, comme le rapporte sans être démenti „L'Express” du 14.9.1961, n'a-t-il pas affirmé au cours d'une réception organisée par le consul allemand de Los Angeles que l'Allemagne devrait être restaurée dans ses frontières de 1914. C'est-à-dire qu'elle devrait même recouvrer l'Alsace-Lorraine. Le professeur Heinz Haber, astro-physicien américain d'origine germanique, déclara lui-même, au sortir de cette réception combien il avait honte de ce qu'un ministre allemand put à l'étranger tenir des propos aussi démesurés. Pourquoi s'en étonner puisqu'on pouvait lire il y a quelques mois dans la „Soldaten Zeitung” publiée en RFA et tirant à plus d'un demi million d'exemplaires, ces lignes des plus beaux jours du nazisme: „Le peuple allemand ne compte pas seulement 70 millions de fils mais, en Europe, 85 à 90 millions. On a pu chasser les nôtres de territoires qui sont allemands depuis 1.000 ans. Mais on ne peut nous contraindre à reconnaître cet état des choses criminel”.

Entendez-moi bien. Je n'assimile pas tous les Allemands à ces 500.000 revanchards: des amis de Cologne m'assurent de l'actuel pacifisme germanique et je les crois sincères. D'autre part, „Candide” publiait le 21.9.1961 les résultats d'une enquête menée en FRA, peu rassurants pour les élites de ce pays mais sous certains aspects, garants de la paix future. J'en dis un mot d'abord parce que la psychologie du jeune Allemand, telle que la présente „Candide”, correspond assez bien à celle de nos jeunes compatriotes et en général à celle des jeunes de nos démocraties occidentales à haut standing économique. Elle est comme la rançon du progrès matériel et technique. Et par contraste, elle laisse entrevoir quelle peut-être la mentalité de la jeunesse polonaise. On pense d'une part à l'enfant gâté et surprotégé qui donnera un adulte exigeant mais sans initiative et d'autre part au petit gars encore élevé dans l'état de besoin mais qui plus tard se débrouillera fort bien dans la vie.

Selon „Candide” donc, le jeune Allemand, moi j'ajoute — le jeune Belge, le jeune Français, le jeune Américain — ne prend pas de risque, ne s'engage pas politiquement, a peu de foi et tend à garder prudemment ce qu'il a, avec le désir de l'augmenter. Cette passivité de la jeunesse allemande porte un nom: Sicherheit, sécurité. Le jeune Allemand se marie tôt et ne fait pas de politique. Il ne croit pas à la guerre, ne connaît pas le nombre de morts d'Auschwitz. Au métier qu'il aime, il préfère celui qui lui assure la meilleure pension de vieillesse. Il condamne Eichmann à mort pour que la discussion tourne court et voue un culte sommaire à des vieillards: Adenauer ou Eisenhower et pourquoi pas de Gaulle. S'il vote CDU ou SPD c'est qu'il lui faut bien élire le chef entre les mains de qui remettre son sort. Il n'est surtout pas question de l'assumer soi-même. „Candide” concluait: „le jeune Allemand travaille Sicherheit, il achète Sicherheit, il vote Sicherheit, il fait l'amour Sicherheit. Ce bourgeois précoce qui compte ses billets tandis que le destin frappe à sa porte, risque un jour d'être pris de vertige car son bréviaire de la Sécurité qui a remplacé l'évangile paternel de la violence ouvre des portes sur le vide”.

Et ceci me rappelle une lettre d'un jeune Suisse publiée dans L'Express du 21.12.1961. Etant né dans l'Helvétie championne du neutralisme, ce jeune homme échappe moins que tout autre encore aux impératifs de la sécurité. Ecoutez-le donc et ne vous étonnez pas si lui aussi envie les jeunes Polonais: „...mon pays est une vraie démocratie... j'ai 21 ans et pas d'autre problème que de me préparer une belle carrière, de me trouver une jolie femme et de bien réussir... Nos gouvernements sont stables et pas trop capables. Tout est sur, fixe, propre, légal. Notre démocratie-pilote a les mains blanches... A 21 ans, en Suisse, Monsieur, on est heureux comme personne d'autre... eh bien on s'emmerde”.

(A suivre)

W 20 rocznicę zgonu słynnego malarza

WOJCIECH KOSSAK O PARYŻU I WARSZAWIE

„Urodziłem się w Paryżu — notuje w swych Wspomnieniach Wojciech Kossak — w noc Sylwestrową z roku 1856 na 1857. Zaznaczam ten szczegół dlatego, że dziwnym zbiegiem okoliczności mój brat bliźniak, Tadeusz, urodził się po północy, czyli innego roku. Podług kodeksu Napoleońskiego — z bliźniaków, przychodzący na świat drugim, uznany jest za starszego; w tym więc wypadku paragraf ten uznaje mego brata, urodzonego w 1857 r. za starszego ode mnie, urodzonego w 1856 r. Wbrew kodeksowi, najcenniejsze dziedzictwo, jakie drogi nasz Ojciec mógł nam pozostawić, mnie przypadło w udziale. Spadkobiercą części Jego olbrzymiego talentu, tak szczerego i pełnego życia, a tak wyjątkowo polskiego, zostałem ja...

Rodzice moi mieszkali na rue de Vanneau, w tej dzielnicy tego cudnego miasta, gdzie z jednej strony panuje w rezydencjach takich jak Palais Mazarin, Sorbonne, Ecole des Beaux Arts, le Luxembourg — duch kultury francuskiej, z drugiej zaś, u stóp górąjącej nad Paryżem kopuły złocistej Inwalidów, żyła przeszłością i teraźniejszością wojenna gloria Francji. Sylweta tego arcydzieła architektury, jakim jest Hotel des Invalides, to jedno z najpiękniejszych mglistych wspomnień mojego dzieciństwa. Tam, na Esplanadzie, z piastunką Walkową, w wózek naszym codziennie przebywaliśmy, a gdy matka nasza się zjawiała, aby przy nas posiedzieć, to z daleka już wiedzieliśmy, gdzie nas szuka. Naturalnie, że tam, gdzie w zbitej grupie błyszczą złocistosrebrne hełmy przepysznych cent-gardów, a końskie białe ogony po karkach im spływają, gdzie ciemnogranatowe kapoty i kaszkiety inwalidów z daleka dźwięk tworzą sylwetę manekinów, potrzebujących naprawy, połamanych maryonetek. Ten bez nogi, tamten bez ramienia, inny bez obu nóg.”

(Jest to fragment pamiętników W. Kossaka, urodzonego w Paryżu, a zmarłego w Krakowie w 1942 r.)

W przeddzień powstania styczniowego (1863) rodzice Wojciecha przenoszą się z Paryża do Warszawy i zamieszkują żółtą kamienicę na rogu Alei Jerozolimskich i Nowego Świata. W swych „Wspomnieniach” wydanych równie pół wieku temu, zwierza się Wojciech Kossak: „Gdy dorosłem, uprzytamniając sobie historię Warszawy przyszedłem do przekonania, że tylko dwa miasta w Europie przechodziły przez takie konwulsje, to jest Warszawa i Paryż. Gdy Paryż miał noc św. Bartłomieja, la Terreur, wkroczenie wojsk św. Przymierza, rewolucję, inwazyję pruską i Komunę — Warszawa miała Szwedów — potem powstanie Kościuszkowskie, Napoleona, rządy W. Księcia Konstantego i Nowosiłcowa, Noc Listopadową, powstanie, szturm Paskiewicza i powstanie Styczniowe. I jak tamto miasto, pomimo wszystkiego, jest wielkim ogniskiem geniuszu ludzkiego, tak Warszawa koncentruje w sobie żywotność organizmu narodowego, niezachowaną wiarę w lepszą przyszłość i niestychaną fantazyję w największej depresji”.

W latach 1863—1866 uczył Wojciech Kossak do gimnazjum mieszczącego się przy placu Trzech Krzyży w Warszawie. Kiedy w roku 1867 wprowadzono do gimnazjów warszawskich język rosyjski jako wykładowy, rodzice Wojciecha, dla wychowania synów w szkołach polskich, przenieśli się do Krakowa. W Krakowie jako 15-letni młodzieniec zaczął Wojciech Kossak studiować w Szkole Sztuk Pięknych. Swe studia artystyczne kontynuował przyszyły twórca wielu znanych dzieł w Monachium i w Paryżu.

W stulecie powstania Kościuszkowskiego, w roku 1894, odsłonięto we Lwowie na Powszechnej Wystawie Krajowej słynną Panoramę Racławic-

ką, wspólne dzieło Wojciecha Kossaka oraz Jana Styki. W roku następnym za namową Juliana Fałata i wspólnie z nim przystąpił Wojciech Kossak do pracy nad Panoramą „Przejście wojsk Napoleona przez Berezynę”.

Cesarz niemiecki Wilhelm II, zachwycony tą Panoramą, powołał Wojciecha Kossaka na swego nadwornego malarza. Wilhelm II nie tylko poznał się na wielkich batalistycznych uzdol-



Portret amazonki na koniu pędzla Wojciecha Kossaka

nieniami polskiego malarza, ale darzył go sympatią, a nawet żywił do niego siłą. Flirt cesarza niemieckiego z polskim malarzem nie mógł trwać długo. Cesarz niemiecki zaprosił Wojciecha Kossaka na pruskie uroczystości do Malborka. Wojciech Kossak to cesarskie zaproszenie odrzucił.

KOCHANA PANI ANNO!

Historia moja jest długa, postaram się ją jak najkrócej opisać. 9 lat temu wyszłam za mąż, ja miałam lat 20, on 21. Zamieszkałszy u jego rodziców. Teściowa nie darzyła mnie specjalną sympatią. Czułam się osamotniona i nieszcześliwa. W półtora roku po ślubie mój mąż zaczął się uganiać za dziewczętami, wracał późno do domu. Byłam w rozpacz.

Wreszcie udało mi się uzyskać własne mieszkanie. Miałam już wtedy roczną córeczkę, myślałam, że teraz nasze życie ułoży się inaczej. Ale mój mąż nie zmienił się. Pewnego dnia, 7 lat temu, gdy wróciłam do domu z pracy, męża nie zastałam, zostawił tylko kartkę, że wraca do swoich rodziców. Wkrótce zachorowałam i musiałam przebywać w szpitalu. Teściowa zajęła się dzieckiem i od tamtej pory nie chce mi go oddać. Zamierzałam przekazać sprawę do sądu, ale mąż zaczął mnie znowu odwiedzać, przyrzekając, że wróci. Nie wrócił, a ja urodziłam drugie dziecko. Ostatnio mąż nawet przestał przychodzić, ponieważ sprowadził do domu swoich rodziców dziewczynę, która ma teraz u nich zamieszkać.

Co mam robić? Zawiodłam się na człowieku, którego kochałam. Jestem mężatką, ale tylko na niby. W gruncie rzeczy sama, jak palec, z dzieckiem na utrzymaniu. Niech mi Pani poradzi.

MARZYCIELKA

MOJA DROGA!

Myślę, że 7 lat takiego życia, to zupełnie dosyć. Żyła Pani złudami i marzeniami. Trzeba zacząć myśleć trzeźwo. Zwrócić się do adwokata, przeprowadzić rozwód, zażądać alimentów. Niepotrzebnie straciła Pani tyle nerwów i zdrowia, mąż nie zasługiwał ani na uczucie, ani na szacunek. Należy zapomnieć o tym, co było, i rozpocząć nowe życie. Na szczęście ma Pani zawód, pracę, no i dziecko, które daje tyle radości. Trzeba się odciąć od wspomnień i od złudzeń. Jestem pewna, że zażna Pani jeszcze trochę szczęścia. Tego Pani życzę z całego serca.

ANNA



Mowa malborska Wilhelma II, jak przewidywał Wojciech Kossak, pełna była nienawiści i pruskiej brutalności. Padły w niej i takie słowa: „Wzywam was wszystkich, rycerze zakonu niemieckiego, do świętej wojny z polską bezczelnością i sarmacką butą!”

W. Kossak odpowiedział na tę mowę taką, noszącą tytuł „Duch pruski”, wydaną w roku 1910, a zatem w 500 rocznicę bitwy grunwaldzkiej. Artysta przypomniał i krzyżackie „Łowy na ludzi” oraz pruskie rugi Polaków z ojczyźnej ziemi. Sceny te odżyją pod koniec życia artysty za czasów hitlerowskiego majajdu. W trzy lata jednak po śmierci Wojciecha Kossaka, tak jak pod Grunwaldem, potęga niemiecka rozpadła się w gruzy, a na zamku malborskim zawisł sztandar polski.

Wojciech Kossak to batalista i malarz koni o rozgłosie europejskim, malarz wyjątkowo płodny. Pozostał po nim około 6 tysięcy obrazów. Szczególnie popularny jest kossakowski koń i ułani. Ten motyw powtarza się w jego twórczości w licznych scenach rodzajowych. Obrazy Wojciecha Kossaka przepojone są duchem polskiego patriotycznego sentymentalizmu i romantycznej brawury.

M

Do szkoły „Francuzek” egzamin z... polskiego

Jak informowaliśmy już naszych Czytelników, w Warszawie w części klas liceum im. Narcyzy Żmichowskiej językiem wykładowym jest od bieżącego roku język francuski. Liceum to ma bowiem gruntownie przygotować dziewczęta, które pragną w przyszłości poświęcić się studiom romanistycznym, chcą zostać nauczycielkami języka francuskiego, tłumaczkami itp.

Ciekawa będzie z pewnością wiadomość, że wstępny egzamin do francuskich klas tego liceum był egzaminem z języka polskiego. Było więc dyktando, w którym dobrano tekst specjalnie trudny z punktu widzenia ortografii, następnie w tym tekście trzeba było podkreślić wszystkie wyrazy pochodzenia obcego, potem dobrać wyrazy przeciwstawne lub bliskoznaczne do podanych słów: „bogaty”, „piękny”, „profesor”, „smutna”, wreszcie wypisać rodzinę wyrazów od słowa „las” i na końcu odpowiedzieć na pytanie — dlaczego chcą chodzić do klasy, w której wykładowym językiem będzie francuski?

Dyrektorka liceum wyjaśniła, dlaczego do klas francuskich obowiązywał taki szczegółowy egzamin z języka polskiego. Klasy te są bowiem dla uczennic polskich o zdecydowanych zdolnościach językowych. A cóż może lepiej udokumentować takie zdolności, aniżeli dobra znajomość własnego, ojczystego języka?



SZANOWNA PANI ANNO!

Na ogół opinia publiczna skora jest przyjąć, że winę za złe pozycje matki nosi, ponieważ świetnie zarabia — wyprowadziła się z domu, zabrała dziecko i wniosła sprawę o rozwód. Podobno zwerbowała umówionych świadków, którzy świadczą mają na moją niekorzyść, gdyż widziano mnie kilkakrotnie w kawiarni w towarzystwie koleżanek. Ja na rozwód się nie zgodzę, gdyż żal mi dziecka, które jest bardzo zaniedbane i opuszczone. Nie mam nikogo, z kim mógłbym na ten temat porozmawiać, a poza tym to trochę wstyd. Dlatego zwracam się do Pani.

SZANOWNY PANIE!

Wydaje mi się, że czym prędzej należy zwrócić się do adwokata i wszystko szczerze mu opowiedzieć. Z tego, co Pan pisze, wynika jasno, że Pańska żona nie jest zupełnie zdrowa psychicznie. Adwokat jest w mocy zażądać, aby zbadał ją specjalista. Wydaje mi się, że w tej sytuacji nie można pozostawić dziecka pod opieką chorej matki. Wpływ, jaki ma ona na córkę, może okazać się zgubny. Dziecko nie powinno przebywać z człowiekiem nie zrównoważonym psychicznie. Trudno mi stwierdzić, czy powinien Pan zgodzić się na rozwód czy nie. W każdym razie Pana obowiązkiem jest spowodowanie badania żony i leczenie, jeśli lekarze uznają to za potrzebne. Myślę, że uda się Panu zorganizować sprawę w ten sposób, by dziecko, chociaż na razie, było pod opieką dziadków.

ANNA

PAUL GUTERMAN VETEMENTS NOUS DEUX

60, rue Alfred Leroy (naprzeciw fosse 4) Bruay-en-Artois

ODZIEŻ GOTOWA MĘSKA I DLA MŁODZIEŻY
Ubrania na miarę

CENY — WYBÓR — JAKOŚĆ

Rozmawia się po polsku

Maison JANKA

185, rue de Paris, Lille (Nord).
Tel. 53.94.26. C.C.P. Lille 2229.30

Konfekcja męska i damska

GABARDYNY ♦ UBRANIA ♦ KOSTIUMY ♦ PALTA
♦ SUKNIE ♦ SPÓDNICICE ♦ SWETRY ♦ BLUZY ♦
POPELINY ♦ TERGAL ♦ NYLON ♦ WSYPY ♦
POSZWY ♦ DAMASY ♦ PIERZE ♦ BIELIZNA
POŚCIELOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłam próbki na żądanie.
Na życzenie odwiedzam klientelę.

„NOCNY LOT”

„Nocnym lotem” nazwał Georges Braque ten stworzony przez siebie klejnot, przeznaczony do ozdoby włosów. Jeden z największych żyjących twórców, Braque, wziął ostatnio na swój warsztat artystyczny najcenniejsze two-

rzywa: złoto, diamenty, szmaragdy, rubiny i inne kamienie szlachetne. Klejnoty we-



dług projektu Braque'a wykonuje jubiler paryski, Lowenfeld. Około 50 tych dzieł będzie wystawionych w październiku. A są one wielokrotnie droższe niż to samo złoto i kamienie przetworzone w klejnoty przez jakiegokolwiek przeciętnego jubлера; tchnienie sztuki zamienia nawet diament w diament wielokrotnie cenniejszy.

Salon Sophie

M^{me} STANKO

FRYZURY
ARTYSTYCZNE
i NOWOCZESNE

20, rue Jules Guesde
Bruay-en-Artois

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu: Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Parys (5e)

Telefon: ODEon 41-17.
Metro: Pont-Marie.

Z NASZEGO NOTATNIKA

CZY PORÓD BĘDZIE ŁATWY czy ciężki — można przewidzieć wcześniej i odpowiednio do wyniku badania przygotować przyszłą matkę dzięki odkryciu polskich uczonych w Instytucie Matki i Dziecka w Warszawie; badanie poziomu hormonu, zwanego serotonina, we krwi kobiet w ciąży pozwalające przewidzieć z góry stopień bolesności porodu — wzbudziło wielkie zainteresowanie na Międzynarodowym Kongresie w Paryżu, poświęconym psychicznemu przygotowaniu kobiet do tego przeżycia.

SPÓD KÓŁ POCIĄGU na dworcu w Krakowie uratował 2-letnie dziecko krakowski kolejarz, Jan Posacki, narażając własne życie. Lekkoomyślna, niemądra matka, Zofia Pitula ze wsi Miętniów, z synkiem Wiktorem na ręku wyskoczyła z pociągu w biegu, tragedii zapobiegł jedynie dzielny kolejarz.

107 LAT skończyła we wrześniu mieszkanka Grudziądza Magdalena Trepkowska; po urodzinach odwiedził ją dr Alfons Zajdlewicz z Poznania badając szczegółowo jej stan zdrowia; starszka nie wychodzi już z domu, lecz krząta się u córki i czyta — bez okularów.

WŁOSKIE SWETRY, cel marzeń elegantek całej Europy, czasem są z wełny polskich owiec, Włochy zakupiły w ubiegłym i w tym roku kilka partii merynosów w Komorowie w woj. wrocławskim.

JELEŃ W OBORZE ma leśniczy w Jeziorach w pow. Żnin, nikt nie oswajał tego jelenia, sam przyłączył się do stada bydła na łące, pasie się razem, nocuje w oborze, a do lasu chodzi... z leśniczym, na obchód rewiru.

JESIENNE KAPRYSY NATURY — na Wybrzeżu Koszalińskim w pow. Złotów obok dojrzających owoców gruszy, gałązki obsypały się kwiatami, w Dąbrowie (woj. wrocławskie) zakwitły ponownie wiśnie i bzy, w lasach w Górach Świętokrzyskich oraz w pow. Lipsko i pow. Sandomierz zakwitły po raz drugi poziomki i jabłonie, a w Miłanówku pod Warszawą ponownie zakwitły jaśminy.

„ŻAKLINKI” wzięły swą nazwę od imienia Jacqueline i spolszczyły ją, ponieważ te szmaciane laleczki produkuje 45 chałupniczek w Czaplunku w pow. Szczecinek, w ciągu ostatnich 3 miesięcy 1000 „Żaklinek” wyeksportowano. ŚWININO NIE DARMO tak się nazywa, w tym państwowym gospodarstwie w pow. Głogów znajduje się znakomita hodowla świń, w tym roku na wyhodowanych 1100 tuziników padł tylko jeden, wszystkie są I klasy.

dochowała się włosów długości 1 m 61 cm, przy czym jej wzrost wynosi niewiele więcej, bo 1 m 65 cm. Czesanie tych włosów zabiera jej pół godziny dziennie — przy pomocy siostry. Jak długo trwa mycie włosów — pani Guillerme nie przyznaje się, lecz chyba taka fryzura wymaga nie lada poświęcenia.



Zbliżał się wieczór, a Ewa nie była w stanie podnieść się z ławki ogrodowej. Oczy jej z rozkoszą spoczywały na trawnikach parku, na prętach brzoź, które omgłiło już listowie, na gałęziach kasztanów, napęczniałych w końcach swych jak lepkie i tłuste kule. Sprawiało jej rozkosz nie przerywające się i wciąż powrotne zdumienie, że naga ziemia, która w zimie tylekroć widziela była, miejsca zdeptane i nędzne, obrzydłe, publiczne — stały się teraz siedliskiem cudnych żywotów. Białe listki otwierały oczy z tej ziemi i patrzyły w oczy człowiecze z niewysłowionym wyrazem. Rodził się w duszy niepokój i zamęt, a przeciw zwiększał sumę trwałego szczęścia. Gdy wzrok Ewy przenosił się z miejsca na miejsce, chodząc za wiosenną mgiełką błękitną, co się między drzewami rozpierała poczęła, nagle zmać się i stracił siłę swoją. Ujrzała w alei Łukasza Niepołomskiego. Oczy jego skierowane były w jej stronę.

Doznała uczucia niesmaku, przestrawu, przykrego fizycznego rozstroju. Zorientowała się, że jej serce czegoś bije jak oszalałe, i nie mogła, nie mogła w żaden sposób tego bicia powściągnąć. Niepołomski doszedł do końca ulicy, w której siedziała, i zawrócił w inną. Rzeka sobie, spod oka za nim patrząc, że „na szczęście” zawrócił i odszedł. Skądże więc żal i upadek niespodziany serca? Spuściła oczy na szarą ziemię ścieżki i nie podnosiła ich długo. W pewnej chwili uczuła jakowyś zewnętrzny, mrowiący niepokój i znowu bicie serca. Spojrzała i zobaczyła go o kilkanaście kroków. Szedł ku niej. Zmarszczyła brwi, przybrała mimowolnie pozę wyniosłą i obojętną — pomimo bicia serca, surowy wyraz twarzy. Słyszała cichy — bojaźliwy zgrzyt jego kroków, gdy nadchodził. Ogarnęła ją trwoga już o to tylko, żeby nie usłyszała, jak serce w niej bije, bo biło głośno, publicznie, jak dzwon na wieży. Leniwym, chwiejnym, jakimś mglistym krokiem przeszedł przed nią.

Czuła za spuszczone powiekami, że ciemne jego widmo przesunęło się. Odetchnęła z ulgą, całą pierśią.

Już sobie poszedł! Gniew na bicie serca i zadowolenie z odniesionego nad czymś zwycięstwa... Teraz tylko podnieść oczy, a później zaraz wstać i iść czym prędzej do domu! Przyszła tu, żeby unikać tych przerywających „pokus”, nie słysząc sprzeczek ojca z matką, wywodów Hor-

Pan Horst z lekka przybladł.

— A widzisz, trafiam w to miejsce, gdzie cię boli. Ja się znam na szelmostwie ludzkim. — Tak to, tak! Śmierć i ku tobie chyłkiem podąża.

— No, juźci podążać podąża, ale w każdym razie przeżyję ciocię — i to grubo. Ciocia sobie nadwiera wierzchołki siedząc wciąż w kurtkach sądowych, trudząc się osobiście po najwyższych facjatkach, gdzie właśnie najchętniej siadają wygłodzone, a żarłoczne laseczniki. Ciocia wrzeszczysz zbyt często na hołotę, zdzierasz się łażeniem do adwokatów i komorników. Schnięcie żył... Kiedy nawet sam ten uśmiech... Dziadzio Pitagoras mówi, że najstarsza obłuda nie jest w możliwości upiększyć śmiechu człowieka o złym serduszkem. Bo w śmiechu zdradza się człowiek. A ja? Patrz ciotuchna na mnie: ja się śmieję od rana do wieczora. Ja lubię jeść dużo i tylko rzeczy pożywne, zdrowe, smaczne, drogie, pić również, dobrze i czysto mieszkać, długo spać, mało a nawet, jeśli to tylko możliwe, nic zgoda nie robić. Więc cóż tu za porównanie? Nie przeczę wcale, że i ja kiedyś, jak mówi Anglik, „przejdę do większości”. To się zrobi. Nie podobna by przecie było przez wieczność całą zalegać w oplacie komornego i tych tam, Boże! procentów, chodzić na szachy do cukierni, spotykać tych samych kapcanów na ulicy i czytać artykuły tych samych wciąż kapcanów w tak zwanych gazetach miasta Warszawy. Mówię: w chwili właściwej dam się na wety pędrakom. Niechże też sprobują, jak smakuje, po najrozmaitszej hołotce, taki oto utracjusz, optymista, trwoniciel nadwartości wydebionej z surowca przez prostaczków. Uczyni się to jednak wówczas, gdy czas nadejdzie, kiedy już wszystko będzie dokonane tak dalece na tym „padole”, że po indywiduum noszącym chlubnie nazwę Adolf Horst — nawet kura nie będzie chciała zagadać. Dopiero wtedy. Dziś nie ma o czym mówić...

Ewa niepostrzeżenie, cichaczem wyszła z pokoju do kuchni.

Przez chwilę trwało milczenie. Pani Barnawska, jakby po dokładnym zważeniu argumentu, rzekła dobitnie a z niepowsięgionym sykiem rozkoszy:

— Rozpusta cię zeżre prędzej, niż myślisz.

— Rozpusta... cóż za wyraz lekkomyślny! Ten kraj „ubogi a ciasnny” — i rozpusta! Merum nomen sine re. Przecież starałem się kształcić wyobraźnię kochanej cioci... Dawałem w własnej podręcznej biblioteczkę brukselskie pamiętniki wiecznie interesującej pamięci markiza de Sade, dzieła pana de Harcanville — zarówno *Histoires secrètes des dames romaines* (pamięta ciocia?), jako też *Historie dwunastu cesarzów*, w najozdobniejszszym sztychowym wydaniu. A sztyzki — co?

Coś jak rumieniec poczęło zabarwiać policzki pani Barnawskiej.

WACŁAW SIERSZEWSKI

36

PAN TWARDOWSKI

Młody szlachcic, Jan Twardowski, studiujący na sławnej krakowskiej Alma Mater, ożenił się z córką mistrza zdunskiego Balczara — śliczną Kasią. Pozostawiając w swym majątku żonę z nowo narodzonym synem, wraca do Krakowa. W domu Balczarów nie wiecie się najlepiej. Włoch Papasza odszedł z warsztatu, zabierając ze sobą tajemnicę wyrobu emalii. Twardowski przyrzeka teściowi znalezienie „cudownego proszku”. Doświadczenia alchemiczne nie dają pomyślnych wyników. Twardowski decyduje się pójść do „diabelskiej pieczary” po nowe próbki kamienia. Towarzyszy mu wierny żak Maciek. Zjawia się Szatan. Twardowski z szablą rzuca się na nadludzką postać zastaniającą mu wyjście. Pełen wątpliwości Jan poszedł do profesora Latosza.

Wielkie poruszenie w całym kraju ten uniwersał wywołał, a tym bardziej wśród mieszczaństwa, które dobrze rozumiało, iż zwycięstwo szlachty nad królem mocno na ich wolnościach i prawach zaciąży. Chociaż więc Król Jegomość twardą wolę pokazał i wbrew protestowi marszałka sejmowego, Piotra Kmity, oraz wielu panów roki swoje sejmowe do końca sprawował; chociaż zapowiedział, że królowę Barbarę na Zamek sprowadzi i koronować ją będzie albo raczej sam królownia się zrzeknie, koronę złoży i na Litwę powróci — nie śmieli mieszczaństwo swęj radości z powodu nie dokonanego jeszcze zwycięstwa królewskiego głosić. Przycichli, przywarowali i poglądali podejrzliwie na szlachtę, która tłumnie zjeżdżała na zapusty do Krakowa, a może w zamiarze naradzania się co do czynienia wstrętów przyjazdowi do stolicy Barbary.

Wszędy ich było pełno: po winiarniach, po kościołach, targach i ulicach... Zakrzywiwszy czapkę na ucho, stąpali z góry, wargi kasały, wąsa kręcili, co krok strzasały swoje futrzane kołnierze i bobrowe kołpaki, gadali głośno, dzwonili krzywymi szablami, idąc roztrącali spokojnych grodzian.

Ustępowali im z drogi mieszczaństwo, uchodzili na środek ulicy, na błotniste „sole”, płaszczyli się do ścian i stamtąd błyszczącym, gniewnym wzrokiem śledzili „ichmo-

ściów”. Lecz milczeli, bo tak nakazywali „starsi cechowi”, tak uradzono na Ratuszu...

— Zataić się!... Nie robić Królowi Jegomości utrudnienia! Jak królowa przyjedzie, wtedy zobaczymy, policzymy się!...

Jeno miejskie żaki śpiewały z daleka wielomównym starą husycką piosenkę:

Gdy Ewa przędła,
Adam zasiewał łan...
Co wtedy robił
Jaśnie pan?

Ale królowa coś „nie jachała”. Mówiono, że ją król już z Radomia do Nowo-Korczyna sprowadził, że lada dzień przybędzie...

Tymczasem dni mijały za dniami, a wciąż terminu wjazdu nie oznaczono... Jeździli tam i z powrotem senatorowie, biegali z „epistołami” gońce, krażyły wszelakie plotki... To mówiono, że Bona bierze górę, że król za cenę spokoju i uznania małżeństwa u matki i sejmu zrzeka się koronowania Barbary i odsyła ją do Wilna: to przeciwnie, że koronacja ma być zaraz po przyjeździe królowej, ale król za to zostawia bez wykonania „egzekucje” i „metryki”... przeciwi szlachcie i magnatom...

Dla pozorów zaś podawano to mrozy zbyt ostre, to zamiecie niepowszednie, to słabe zdrowie królowej, to niewczas króla, to nie-

gotowość Zamku do godnego przyjęcia znakomitych gości. Osób do stolicy przybywało z każdym dniem więcej, ale mieszczaństwo markociła się ta zwłoka, choć handel mocno się wzmógł od tylu bogatych przybyszów.

Siedzieli więc rajcowie i cechowi mistrzowie po domach albo wraz z czeladzią schodzili się w swoich cechowych gospodach, unikając spotkania ze szlachtą poza sklepami i warsztatami, gdzie czuli się gospodarzami. Jeno pan Balczar nie mógł bez Medyka wytrzymać.

— Mój cech mały, gospoda nieciekawa! — mawiał. — A „urodzonych” to ja się wcale nie boję!... Ludzie jak ludzie!

Rozumieli wszyscy, że ma zięcia i wnuka nobilitas, więc ku nim ciąży i nawet ziemianom od „ciarachów” wymyśleć zaprzestał, co dawniej lubił. Ale Twardowskiego widywali z nim bardzo rzadko; ostatnimi czasy nawet wcale. Za to pętał się koło zduna coraz częściej Maciek. Stary wabił go i podejmował. Zwykle siadali gdzieś na uboczu za półgarncem piwa albo z „kamionką” miodu.

— No i co?... Co robi?... Próby nowej nie czynił? Co? Powiadaj! Co robi? Co zamierza? — zaczynał zwykle pan Balczar.

— Ni, ni!... Nawet nie podchodzi do tygłów i baniek. Nosa od książek nie podnosi. Chmurny taki! Siedzimy teraz całkiem w diabłach. I kresu naszej nauce w tym nie będzie!... Tyłu ich jest!... Na każdego grzesznika najmniej 11 000: tysięcy z prawej strony i dziesięć tysięcy z lewej... A jak się na kogo uweszmą, to ich zbierają się nieprzejrzane chmary... Z jednej opętanej baby świątobliwy ksiądz Kazimierski 500 000 demonów wypędził... A i to jeden się schował i dalej babę dręczył... W cudzoziemskich krajach jeszcze gorzej... Szczególniej w luterskich, gdzie od czasu, jak skasowano czyścic, nastąpiło niepomierne diabłów pomnożenie... — prawil z powagą żak.

— Jakże to możliwa, żeby skasowanie czyścica taką rzecz uczyniło? — zainteresował się zdun.

↓ STEFAN ŻEROMSKI ↓
DZIEJE GRZECHU ↓

— Widzę, że sprawa cioci przykrą sensację to, co mówię. *Parlons d'autre chose*. Są sprawy, których poruszenie, w istocie...

— Zebym ja nie poruszyła spraw, które ciebie zabolą...

— Mnie nic nigdy nie boli, wracam też do kwestii spadku. Po najdłuższym życiu... Bo co się stanie z kapitałem, z zaległymi procentami, z pakami rewersów, listów *ispotnitelnych*? Kto będzie chodził do adwokatów, dopilnowywał terminów i ścisłego pełnienia licytacji, gdy ciocia powiększy grono dziewic? Jak stanie ta ogromna machina, *excusez le mot*, lichwy, gdy ciocia, oddawszy żałosne westchnienie, bladolica, z wywróconymi oczami, z palcami rękawiczek raz na zawsze — ehe — splecionymi, przez czterech bezimiennych drabów (a może i przez dwóch dla oszczędności) odniesiona zostanie pod kogutka?

Niepołomski miał zamiar wyjść od dawna, ale bawiła go gawędka tych osób. Siedział tedy bez ruchu, doznając fizycznej uciechy, jak w teatrze, i słuchał, gdy Horst jeszcze mówił:

— Gdybyś zaś ciocia dobrotliwa stygnącą rączką wszystko mnie powierzyła — jakże ja bym misternie uporządkował te wszystkie fanjane. *Sapristi!*

— Przede wszystkim zapłaciłbyś z pewnością w Bristolu, coś tam winien, i zaczęto by cię znowu wpuszczać za upragnione drzwiczki.

— Otóż to, złośliwość... Zapisze ciotka siostrzeńcykowi Kamilowi, a ten będzie spuszczał nawet nie w Bristolu. Bo ja wiem, gdzie taki może wydać? Ani nawet, mówię, kult zabawy nie może się rozwinąć w tym kraju! Jakże mi serce nie ma boleć, gdy o tym dzień i noc myślę...

— Uspokój się, mości Horst, uspokój, wszystko się to jakoś ułoży.

— A tak! My zawsze po polsku, jakoś to będzie... Ale co by to była za pociecha dla nieśmiertelnego oka cioci patrzeć (przypuścmy: z czyścica), jak ja znowu wracam do Poola, do jedyne go krawca na kuli ziemskiej, który *gentlemana* ubiera z zastosowaniem do każdej okoliczności jego życia odpowiedniego *suit of clothes*, podczas gdy inni partacze człowieka z gatunku *homo sapiens* odziewają, okrywają szmatami nagość jego gnatów. Cioci się zdaje, że jakiś *silk-hat* od Henryka Heatha, że rękawiczka od Denta, perfuma od Rimmela ze Strandu (oczywiście perfuma o zapachu koniczyny, bo co do orchidei, to prym trzyma — wierz mi ciocia — niezmiennie Lenthéric z Rue de la Paix) — że, mówię, te wszystkie rzeczy — jest to rozpusta. I czyby to cioci nie było przyjemnie, zebym odziany w najmodniejsze *dresscoat* od Poola, skropion zapachem storczyków od Lenthérica dla odegnaania nieżnośnego, bądź co bądź, zapachu, jaki wydawać będzie cioci kochanej *cadaver* — szedł uroczyście i pozornie zmartwiony za trumną. A później „skrzynkę zieloną” (z ciocią w środku) złożywszy pod „czar-

ny krzyżek” i zasadziwszy na tym miejscu bardzo rozłożysty krzak kaliny (albo jałowca), poszedłbym jeszcze raz zwiedzać świat. No, a coż ten Kamil prowincjonalny, warszawski obibok? Spuści walory w ordynarnym towarzystwie i na żółtej mogiłce tyle drogiej cioci będzie tańczył kadryla, a może nawet miejscowego kankana z miejscowymi baletnicami... Wstyd mi rumieni czoło!

— Na razie każde z nas zostanie przy swoim. Pan, znakomity podróżnik, panie Horst, przy wspomnieniach i marzeniach o Paryżu, Londynie, wyspie Capri i wyspie Sycylii, a ja przy swych procentach, no, i ciemnocie.

— Ależ ja gotów jestem ciocię oświecić, nawet (na razie) bezpłatnie. Opowiem wszystko sumiennie o życiu gatunku ludzkiego, wszystko, com tylko widział, com z ksiąg ekstra ciekawych a rzadko komu dostępnych wyczytał. Jestże to bowiem życie ta operetka, którą ciotka przepędzasz? Zbijanie kabzy, mieszkanie w Warszawie, w domu własnym przy ulicy Zielnej? A nie jest również życiem wypożyczenie z tejże kabzy i niepłacenie za pokój pojedynczy przy zacnej skądinąd famillii...

Niepołomski pożegnał zebranych.

Dalszy ciąg nastąpi

FARAON



Według
znakomitej powieści

BOLESŁAWA
PRUSA

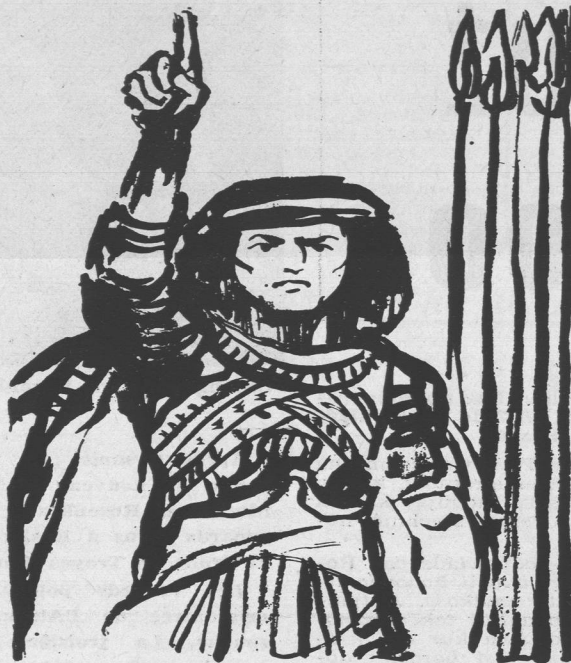
(36)

Nowy władca Egiptu, faraon Ramzes XIII, boryka się ze spiskiem kapłanów, którym przewodzą Herhor i Mefres. Planuje szereg reform państwowych, do których trzeba pieńiedzy. Ramzes zwołuje radę wszystkich stanów, która ośmioma głosami odmawia mu jednak wydania skarbów Labiryntu. Do Labiryntu przedostaje się zaufany faraona, kapłan Samentu. Zostaje tam wykryty i ginie.

RYСУNKI WYKONAŁ SZYMON KOBYLŃSKI WEDŁUG WSKAZÓWEK mgr EWY KALINOWSKIEJ — LORENTZ



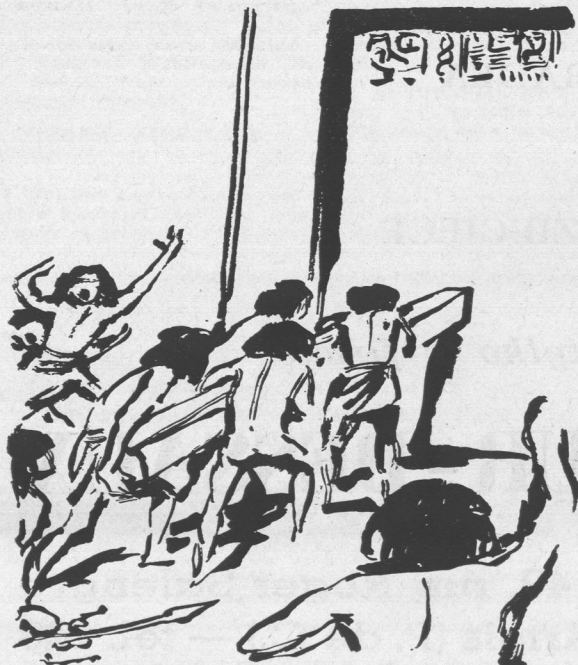
19 Paofi policja powiadomiła, że lud zaczął psuć mury świątyni Horusa. Wbrew woli faraona wzburzenie rosło. Deputacja kapłanów przyszła prosić o ratunek. Ramzes nie domyślał się, że to podstęp Herhora i nakazał przyspieszyć atak na Labirynt i świątynie. Kurierzy przynosili coraz to nowe wieści, na pozór pomyślne. Królowa matka, Nikotris, przyszła przestrzec syna i błagać o uszanowanie bogów i kapłanów. Ramzes uspokoił ją zapewnieniem, że nikomu włos z głowy nie spadnie i że kapłani ukorzą się przed siłą. Królowa wyszła ukójona. Faraon wezwał do siebie Tutmozisa.



— Jutro — rzekł — wojska zajmą świątynie. Zapowiedz, by nikt nie podniósł ręki na kapłanów. — Nawet na Mefresa i Herhora? — Nawet na nich. Dość będą mieli kary, gdy stracą stanowiska. — Stanie się, jak każesz. Chociaż... Ramzes podniósł w górę palec, na znak, że nie chce słuchać uwag. A następnie rzekł z uśmiechem: — Pamiętasz manewry pod Pi-Bailos? Kiedy wówczas gniewałem się na zuchwalstwo kapłanów, czy mogłeś pomyśleć, że tak prędko zrobię z nimi rachunek?... A biedna Sara... A mały synek mój, jaki on był piękny... Dwie łzy stoczyły się po twarzy dumnego faraona...



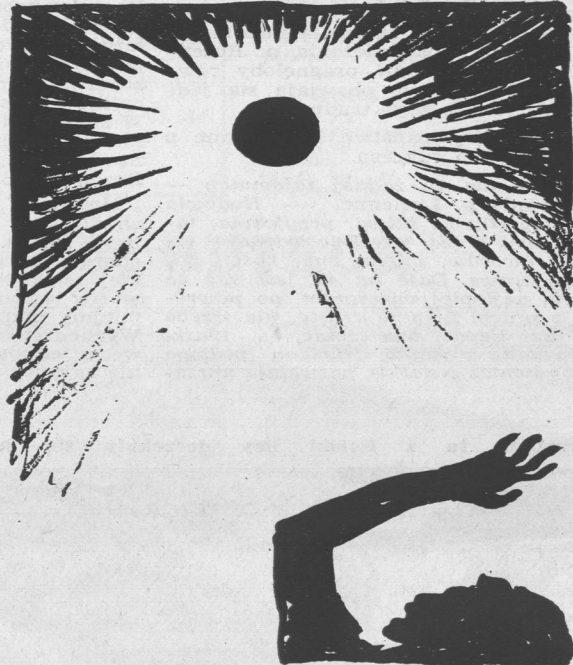
20 Paofi Memfis wyglądał świątecznie. Ustaly wszelkie zajęcia. Cały lud wysypał się na place i ulice. W pobliżu świątyń stały wojska w luźnym szyku, by żołnierze mogli porozumiewać się z ludem. Kręcili się agenci kapłanów, sypiąc przestrogi, ale nie wiadomo skąd pod murem świątyni Pthah znalazły się potężne belki i stopy kamieni. Jednak tłum, mimo krzyku i wina rozdawanego darmo, wahał się jeszcze. Nagle około pierwszej w południe pojawiła się pijana banda, zbrojna w drągi i topory. Na czele szedł olbrzym z pochodnią. Wezwał ludzi do uderzenia na świątynie.



Gdyby tłum był mniej zajęty gwałtami na-pastników, już spostrzegłby, że w naturze zachodzi coś niezwykłego. Słońce świeciło, na niebie nie było chmur, a mimo to jasność dzienna zmniejszała się i powiał chłód. W ogrodach zaczęły pisać koguty. — Patrzcie — wołał jakiś żebrak — oto zbliża się dzień sądu... Uderzony kijem w głowę padł na miejscu. Na mury świątyni zaczęli się wdzierać zbrojni ludzie. Oficerowie wezwali żołnierzy pod broń, pewni, że niebawem trzeba będzie wesprzeć atak wspólstwa. Szerzył się jednak niepokój, jak przed burzą. Łoskot belek stale narastał.



Na tarasie nad bramą ukazał się Herhor w asyście kapłanów i dygnitarzy. Miał na sobie złoty ornat i czapkę z królewskim wężem. Arcykapłan rzekł gromko: — Kimkolwiek jesteście, w imię bogów wzywam was, abyście świątynię zostawili w spokoju! Gwar nieco ucichnął. — Otwórzcie bramę — zawołał olbrzym. — Chcemy się przekonać, czy nie knujecie zdrady... Z okna wyleciał cieniutki strumyk, niby wody, na twarz olbrzyma. Ten upadł bezwładnie. Okrzyk trwogi zginął w hałasie. — Dalej na bramę! — krzyczano z tyłu. Grad kamieni posypał się na Herhora. Arcykapłan wznosił do góry ręce...



Zawołał: — Bogowie! pod waszą opiekę oddaję święte przybytki, przeciw którym występują zdrajcy i bluźniercy! W chwilę potem rozległ się głos nadludzki: — Odwracam oblicze moje od przekłętogo ludu i niech na ziemię spadnie ciemność! I stała się rzecz okropna. W miarę, jak głos mówił, słońce traciło blask. Z ostatnim słowem zrobiło się ciemno jak w nocy. Na niebie iskrzyły się gwiazdy, a zamiast słońca stał czarny krąg otoczony obrączką płomieni... Niezmierny krzyk wyrwał się ze stu tysięcy piersi. Szturmujący bramy rzucili belki... Ogarnięci strachem chłopci upadli na ziemię.



Hodowla rozwija się u państwa Rozenkranców. „Spróbuje i wy—mówi pani Lucienne — a zobaczycie, ile przyjemności daje taka hodowla”. Ewunia jest też bardzo żyta z lisami.

JEST ICH JUŻ 200

ZDANIEM wielu hodowców była to rzecz zupełnie niemożliwa. Uważano, że klimat Francji jest zbyt ciepły i hodowli lisów nie da się tutaj prowadzić. I oto polski chłop z Pomorza, pan Paweł Rozenkrac, mieszkający w okolicach Troyes, we wsi Rosières, obalił wszelkie przesady na ten temat. Hodowla lisów, którą założył (pisaliśmy o niej latem bieżącego roku), rozwija się znakomicie. W kilkunastu drewnianych klatkach rozmieszczonych w cieniu młodego sadu, wylęgają się, bawi, skacze i objada wszelkiego rodzaju odpadkami 200 pięknych niebieskich lisów, a jeszcze przed pół rokiem było ich tylko 70.

Jest to już trzecie pokolenie. Pierwsze przyjechało z Polski — kilka par niebieskich lisów na rozpłód — drugie urodziło się w Rosières, a teraz już wnuki przybyszów z Polski, młode liski urodzone w maju, dorastają pod czujnym okiem państwa Rozenkranców.

Lisy te pochodzą z Alaski. W Polsce aklimatyzowano je z łatwością, żyją tam i rozmnażają się znakomicie. Nie przypuszczano jednak, że niebieski lis może przyzwyczaić się do klimatu jeszcze cieplejszego. Dlatego też lisią fermę w Rosières odwiedzana jest niemal codziennie przez hodowców, futrzarzy, przedstawicieli prasy. Wszyscy interesują się ogromnie osiągnięciami polskiego hodowcy i zasięgają informacji, rad, opisują doświadczenia p. Rozenkranca. Wielu ludzi pragnęłoby również hodować lisy, obawiając się jednak, że jest to zbyt trudne.

Zapytaliśmy państwa Rozenkranc o tajemnice ich sukcesu.

— Nie ma tu żadnej tajemnicy — odpowiada p. Lucienne. — Hodowla jest wyjątkowo łatwa, przyjemna, tania. Lisy jedzą wszelkie odpadki jarzyn, owoców, mięsa, ryb, kości, pomysł, trawę. Daje im się jeść raz na dzień, najlepiej wieczorem, po powrocie z pracy. Lisy są czyste, nie trzeba ich ani kąpać, ani czesać, a klatki drewniane z siatką drucianą (podłoga jest również z siatki), pozwalają uprzą-

tać nawóz bez trudu. Raz do roku rodzą się małe. Jest ich 7 do 15 w gnieździe. A jakie są śliczne!

— Czy uważacie Państwo, że można by wśród polskich emigrantów, którzy z taką przyjemnością hodują króliki czy też gołębie, rozpowszechnić hodowlę lisów?

— Oczywiście — odpowiada pan Rozenkrac. — W tej chwili hodowla lisów we Francji to rzadkość. A tymczasem mogłaby ona być tak rozpowszechniona jak hodowla kur czy królików, a na pewno jest bardziej dochodowa. Futro lisa jest piękne i drogie. Mielibyśmy wielką satysfakcję, gdyby przez nasze doświadczenia polskie Wychództwo wprowadziło do Francji tę nową dziedzinę hodowli.

Każdego, kto się do nas zwróci o dostarczenie lisów, o radę, o pomoc w prowadzeniu hodowli, postaramy się zadowolić. A w wypadku jakiegoś kłopotu udzielimy rad nie tylko korespondencyjnie, ale pojedziemy na miejsce, aby pomóc w rozwoju nowej hodowli. Na szczęście dotychczas kłopotów z lisami nie było. Są to zwierzęta silne, zdrowe; nie zdarzyło nam się, aby nam któryś zdecht, nawet wśród noworodków.

W jednej z klatek zauważyliśmy piękne białe lisy. Są to najwspanialsze okazy, których dochowali się państwo Rozenkrancowie w tym roku. Nabywcy przyjeżdżający tu nie mogą się łatwo zdecydować na wybór, tyle tu pięknych zwierząt. Niektórzy po prostu zamawiają parę lisków korespondencyjnie i proszą o przysłanie ich koleją. W ślad za klatką wysyłana jest obszerna instrukcja o hodowli lisów, oparta na doświadczeniach Pawła i Lucienne Rozenkranców.

Hodowcy nasi przebudowują w tej chwili swój dom i powiększają teren lisiej fermy. Wytrwałość, pracowitość, energia dają dobre wyniki. Z maleńkiej hodowli kilku lisów powstał poważny ośrodek hodowlany, który — miejmy nadzieję — rozszerzy wśród Wychództwa to zupełnie nowe, ciekawe, a jednocześnie korzystne materialnie zajęcie.



Chlubą państwa Rozenkranców są małe liski o wspaniałym białym futrze

Après 6 mois „La Semaine” a rendu de nouveau visite à Mr et Mme Paul Rozenkranc, éleveurs de renards bleus à Rosières, dans les environs de Troyes dans l'Aube.

Les renards polonais (quoique originaires de l'Alaska) ont fait souche. La troisième génération compte quelque 200 „goupils” d'un beau bleu, vigoureux et remuants. Les demandes de conseils, les commandes affluent vers la ferme des Rosenkranc.



Lisa polubić można tak samo jak psa czy kota. Jest nie tylko ładny i miły, ale przywiązuje się do człowieka

UMEBLOWANIE
ARTYKUŁY SPRZĘTU DOMOWEGO
MATERIAŁY MEBLOWE
FIRANKI
PRZEŚCIERADŁA
KOCE
KOŁDRY
WÓZKI DZIECIĘCE

tylko w firmie

MAYEUR - DESSAUX

24-26 i 47 — 49, rue Roger Salengro
Bruay-en-Artois (P. de C.) — tel. 128



10% RABATU PRZY ZAKUPACH ZA GOTÓWKĘ —
5% RABATU PRZY KREDYCIE TRZYMIESIĘCZNYM
DŁUGIE KREDYTY BEZ DODATKOWYCH OPŁAT

Przybyłe tu z Polski lisy doczekały się już dorodnych wnuków



Z życia różnych kolonii

KWIATY, OGRODY NAGRODY

Komisje sędziowskie tegorocznych konkursów na najlepsze ogródki ogłosiły ostatnio dalsze wyniki.

W kolonii górniczej szybu 8 okręgu Lens-Lièvin nagrody otrzymali m. in.: p. Franciszek Józwiak — powtórnie nagrodę honorową, p. Józef Czerniak — powtórnie pierwszą nagrodę, II nagrodę przyznano m. in. p. Janowi Matuszewskiemu i p. Stefanowi Michałowskiemu.

Wśród pensjonowanych wyróżniono m. in.: p.p.: I nagrodą Stefana Ganczka, Franciszka Nowaka, II nagrodą Henryka Kubice.

W kolonii górniczej szybu 15 na liście nagrodzonych znajdują się m. in. p. Antoni Wróbel — powtórnie pierwszą nagrodę, I nagrodę — p. Edmund Sarwiński, II nagrodę — p. Stanisław Skrzydlewski, III nagrodę — p.p. Stefan Ambroży, Włodzimierz Romanowski.

Wśród pensjonowanych: p. Szczepan Lisiecki otrzymał I nagrodę, a p. Józef Staniszewski — II nagrodę.

Na szybie 12-bis w Lens wyróżniono m. in. p. Stefana Brockiego — III nagrodę i p. Jana Kapałę — nagrodą honorową w kategorii pensjonowanych.

W kolonii Meurchin p. Jan Noga otrzymał powtórnie nagrodę honorową, a pensjonowany górnik Józef Kuchta — I nagrodę.

KONKURS ZREĆZNOŚCI

Towarzystwo gimnastyczne „L'Espérance” w Harnes zorganizowało ostatnio konkurs zrzeczności dla dzieci w wieku od siedmiu do dwunastu lat. Uczestnicy mieli do pokonania różnego rodzaju przeszkody. W wyniku konkursu pierwsze miejsca oraz puchary dziennika „La Voix du Nord” przyznano Jean-Pierre Houziaux oraz Annie Desquiens. Wyróżnienia otrzymali m. in.: Maria Gruda, Anna Machińska, Andrzej Wróblewski, D. Koncewicz, Piotr Wróblewski i Bernard Pierski.

UDANY KIERMASZ

Podobnie jak w ubiegłych latach towarzystwo rybackie „Le Goujon Lenois” zorganizowało konkurs łowienia ryb. Zawody odbyły się w Biure-

-sur-Ancre. Uczestniczyło w nich około 40 zapalonych rybaków, którzy pod kontrolą p. Becque współzawodniczyli o zwycięstwo.

Pierwsze miejsce zdobył p. Paul Ringeval z Harnes. P. Kurcinowski uzyskał jedno z dalszych miejsc.

Rozdanie nagród odbyło się w obecności mera z Biure-Threux oraz członków zarządu towarzystwa.

PIĘCDZIESIĘCIOLECIE ORKIESTRY „LA CONCORDE” Z OSTRICOURT

Z okazji 50 rocznicy założenia orkiestry dętej „La Concorde” w Ostricourt zorganizowano uroczystość, na którą przybyli członkowie orkiestry oraz przedstawiciele władz miejscowych.

Po południu urządzono bankiet, podczas którego p. Omer Dufour, prezes towarzystwa muzycznych we Francji, przypominał historię towarzystwa. Następnie wręczył odznaczenia zasłużonym członkom. Wśród nich znaleźli się m. in. pp. Stanisław Antkowiak, Stanisław Paluch oraz Leon Tylewski.

Uroczystość zakończyła się koncertem utworów Chopina.

SUKCES HODOWCÓW GOŁĘBI

W wyścigu gołębi, zainicjowanym przez towarzystwo w Grenay, p. E. Ratajczak uzyskał piąte miejsce w kategorii młodych gołębi.

W konkursie gołębi zorganizowanym podczas targów w Douai p. Błaszczak z Douai

◆ ROZMAITOŚCI SPORTOWE ◆

▲ W Auchel w wyścigu kolarskim na trasie 100 km wieczorem zajął IX miejsce. W Lallaing — Sanowski zdobył III miejsce, a Bielawski z Thiant — VII. W Blanc-Misseron zwyciężył Szymkowski. Przejechał 75 km trasę w czasie 1 godz. 52 minut.

▲ Urbaniak podpisał umowę na wejście do drużyny Forbach jako zawodowiec.

▲ Trener narodowej reprezentacji piłkarskiej, Henri Guérin, oświadczył, że jest bardzo zadowolony z kondycji i gry Adamczyka z Nancy.

zdołał zdobyć dwie nagrody, jedną w wyścigu starych gołębi i jedną w wyścigu młodych gołębi. W obydwóch zawodach jego ptaki zajęły 9-te miejsce.

ZAWODY RYBAKÓW

W miejskim parku Marles-les-Mines koło harczerki Marles-Auchel zorganizowało kiermasz, który cieszył się dużą frekwencją. Po południu spotkały się reprezentacje „Olimpique” i A. S. Lillens. Mecz zakończył się wynikiem remisowym.

14 października w Lommel

UROCZYSTOŚĆ NA CMENTARZU POLSKIM

Rok rocznie w październiku Polonia belgijska udaje się licznie na polski cmentarz w Lommel (w Limburgii), by uczcić pamięć poległych na ziemi belgijskiej polskich żołnierzy.

Wieńce i bukiety kwiatów o barwach biało-czerwonych przepasane wstęgami z napisami w języku polskim, francuskim i flamandzkim składane są w tym czasie u stóp cmentarnego pomnika, który

został wykonany z kamienia przywiezionego z Kraju.

Spoczywają tu żołnierze polscy, którzy obficie zrosili krwią ziemię belgijską pod Ypres, Gandawą, Antwerpią i wieloma innymi belgijskimi miejscowościami.

W bieżącym roku organizowany jest wyjazd na cmentarz w LOMMEL w dniu 14 PAZDZIERNIKA.

Zapisy na ten wyjazd przyjmują okręgowe Rady

Narodowe oraz upoważnieni ich przedstawiciele w terenie.

W okręgu Charleroi zapisy na wyjazd do Lommel autokarem przyjmuje okręgowa Rada Narodowa.

rue Mabourg nr 48, Charleroi

w każdy wtorek i niedzielę w godzinach od 10 do 13-ej oraz w każdy czwartek w godzinach od 15-ej do 18-ej.

W ROCZNICĘ WYZWOLENIA CHARLEROI

4 września Charleroi uroczystość obchodziło 18 rocznicę wyzwolenia spod hitlerowskiej okupacji. Organizacje, nauczycielstwo i dzieci szkolne złożyły w tym dniu wieńce u stóp pomnika poległych bohaterów, którzy przelali krew za wyzwolenie swego rodzinnego miasta.

Udział w uroczystości wzięli również przedstawiciele Okręgowej Rady Narodowej z Charleroi. Złożyli oni wieńce z białych i czerwonych kwiatów u stóp pomnika bohaterów. Mer Charleroi w imieniu miasta podziękował polskiej delegacji.

OGŁOSZENIA DROBNE

KOBIETY, w wieku od lat 55, w celu matrymonialnym, POSZUKUJE p. WOZNIĄK, właściciel pawilonu w Champ sur Marne (S. et M.), 39, rue Pivert. Oferty kierować pod ww. adres.

SPORT W KOLONIACH

40 LAT ISTNIENIA KLUBU PIŁKARSKIEGO „WICHER”

Z okazji czterdziestej rocznicy założenia klubu piłkarskiego „Wicher” w Houdain dziennik „La Voix du Nord” poświęcił klubowi specjalny artykuł.

Klub „Wicher” został założony w 1922 roku przez grupę polskich sportowców jako sekcja towarzystwa „Sokolów”. W 1924 roku klub uniezależnił się i na jego czele stanął p. Renin, a p. Porzyczek został mianowany sekretarzem. Drużyna należała do najlepszych zespołów Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji. Rozegrała kilka zwycięskich spotkań z wojskowymi reprezentacjami Szkocji i Irlandii.

Po rozwiązaniu PZPN, w 1954 r. klub „Wicher” również został rozwiązany. Najlepsi gracze wstąpili do innych klubów: Jędrzejczak do US Bruay, a następnie jako zawodowiec grał w Lille; Jasiński bronił barw Revin. Ławniczak znalazł się w Hautmont, Kubik i Idziak w US Bruay, Przybysz w US Bruay, a później w RC Lens. W ubiegłym roku reaktywowano klub. Na czele sta-

nał p. Kunkiewicz. Trenerami zespołu zostali Lag i V. Biegański.

Barw klubu bronić będą w tym sezonie: Tarter, bracia Peset, Rosada, J. Biegański, Tasiemski, Derache, Clement, Kaszuba, Fabiszek, Delattre, Kostoj, Furmanek, Adamski, Erg, Escarbel, Trepczyński, Rajczak.

Na szosach Francji

⊙ W wyścigu kolarskim, organizowanym rok rocznie przez miasto Pecquencourt, wyróżnił się Lewicki, z klubu Douai-Orchies. Zajął on II miejsce w tym samym czasie co zwycięzca — Delplanque z Lapugnoy.

⊙ Wyścig kolarski o nagrodę Berrini w Hagondange na trasie liczącej 121 kilometrów zgromadził sporo kibiców. Kowalczyk z Nancy zajął piąte miejsce.

⊙ W Nancy wyścig, zorganizowany przez zakłady Montigny, przyniósł zwycięstwo Diebaut'owi, tuż za nim linię mety minął Dolniak (Pompey).

Strzelcy wyborowi

W konkursie strzeleckim, zorganizowanym przez towarzystwo w Billy-Montigny (trwa od 3 czerwca) ogłoszona została dotychczasowa klasyfikacja:

Z karabinku sportowego (odległość 50 m) w grupie I — 4) Ryszard Balcer, w grupie II — 2) Szymon Ponicki;

Z karabinku (12 m): 2) Szymon Ponicki, 4) Edmund Wolniewicz;

Strzelanie do kartonu (na odległość 12 m) Frackowiak, 7) Józef Marciniak;

Z pistoletu (12 m) 2) Szymon Ponicki, a na 25 m — 1) Edmund Wolniewicz.

Polskie Biuro Prawne M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — Paris 10-e

tel. Nor 21-00

Métro: Strasbourg-Saint-Denis

złatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podroczne, handlowe, wypadkowe, zatargi, kłótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

OSIŃSKI TAPICER — DEKORATOR

149, rue Jules Guesde — ROUBAIX (Nord)

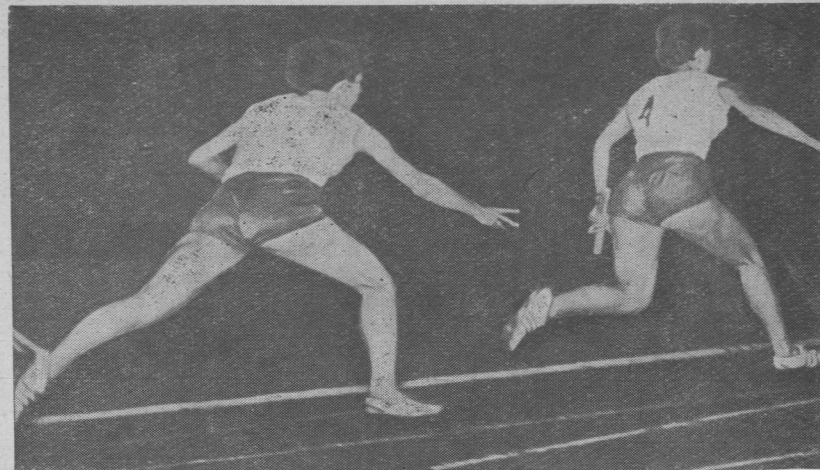
Urządzanie wnętrza mieszkalnych według różnych stylów

MEBLE — KUCHNIE FORMICA —
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE —
COSY — TAPCZANY — FOTELE

Odnawianie — reperacje — przeróbki

ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem



ZŁOCI MEDALIŚCI: po lewej — rekordzista świata w trójskoku, mistrz Europy, Polak Józef Schmidt; pośrodku — najlepsza zawodniczka mistrzostw belgradzkich. Polka Teresa Ciepla, zdobywczyni dwóch złotych medali (80 metrów przez płotki i w sztafecie 4x100 m) i brązowej na dystansie 100 m; po prawej — ostatnia zmiana kobiecej sztafety polskiej (biegły Polki Piątkowska, Sobotta, Szyroka i Teresa Ciepla), która pędzi po złoty medal

TE MISTRZOSTWA EUROPY na długo pozostaną w pamięci entuzjastów sportu. Była to bowiem wspaniała rewia najlepszych lekkoatletów starego Kontynentu. Wyniki w wielu konkurencjach stały na poziomie światowym. Jeden nowy rekord świata, pięć rekordów Europy oraz świetne rezultaty i zacięta walka finalistów, szczególnie w konkurencjach biegowych, gdzie o kolejności na mecie decydowała fotokomórka — podniosły znaczenie tej imprezy. Mistrzostwa Europy w Belgradzie były półmetkiem przed olimpiadą w Tokio

SZCZEGÓLNIJE Francja i Polska mają sporo powodów do radości. Zarówno w tabeli zdobytych medali, jak również w nieoficjalnej punktacji oba te kraje są sklasyfikowane obok siebie. Polska jest na IV pozycji w hierarchii lekkoatletyki europejskiej, a Francja na V.

MEDALE FRANCJI

złote	
Jazy (1500 m)	3.40,0 m
Picquemał (100 m)	10,4 sek
srebrne	
Guenard (5-bój kobiet)	4735 pkt
Delecour (100 m)	10,4 sek
finaliści	
IV Delecour (200 m)	21,0 sek
IV Chardel (110 płotki)	14,2 sek
IV sztafeta 4x100 m	40,0 sek
V Bernard (5 km)	14,03,8 min
V Houvion (tyczka)	4,55 m
VI sztafeta 4x400 m	3:08,9 min

Pojedyńki sprinterów: na 100 m Picquemał i Delacoura z Foikiem i Juškowiakiem oraz Foika i Delacoura na 200 m, a przede wszystkim Jazego z Baranem na 1500 m były bez przesady zdobyczą mistrzostw.

Na 100 m zwycięstwo odnieśli Francuzi. Dwa medale złoty i srebrny wywalczone dla barw jednego państwa w historii lekkoatletyki zdarzyły się po raz pierwszy na mistrzostwach Europy. Czasy pierwszej piątki finalistów 10,4 do... 10,5, ostatniego Foika i fakt, że dopiero analiza zdjęcia fotokomórki zdecydowała o kolejności, świadczy dobitnie, jaka to była zacięta walka, z której zwycięsko wyszli sprinterzy Francji.

Na 200 m vicemistrzostwo Foika i pokonanie Delacoura, częściowo osładza porażkę Polaka na 100 m. Świetny wynik polskiej sztafety 4x100 m mówił coś jednak o klasie sprinterów (39,5).

Bieg na 5 km, gdzie walczyli Zimny i Bernard, przedzieleni Bołotnikowem i Boguszewiczem zarysowuje przewagę długodystansowców

Polski. Pojedynek na 1500 m (jeszcze przed startem faworytów) Jazego i Barana był fantastyczny. Jazy wygrał zdecydowanie. Jazy i Baran dyktowali tempo i taktycznie poprowadzili bieg, aby zdobyć dla Francji i Polski dwa medale: złoty i srebrny.

W rzucie oszczepem pasjonował nas ewentualny wynik „mecz” Sidlo-Macquet. Niestety, obaj wielcy sportowcy a poza areną przyjaciele wyjechali z Belgradu z kwaśnymi minami. Ani jeden, ani drugi nie zakwalifikowali się do finału. Lepiej wypadł Sidlo. Zajął on ostatecznie VII, niepunktowane miejsce. Wyprzedzili go polscy młodzi oszczepnicy: Nikiciuk (brązowy medal) i Machowina który zdobył IV miejsce.

W ogólnym rozrachunku, biorąc pod uwagę już nie tylko ilość zdobytych punktów i medali, ale i finalistów w poszczególnych konkurencjach, przewagę nad Francuzami mieli Polacy.

MEDALE POLSKI

złote	
Ciepla (80 m płotki)	10,6 sek
Schmidt (trójskok)	16,55 m
Sztafeta kobiet (4x100 m)	44,5 sek
srebrne	
Zimny (5 km)	14,01,8 min.
Baran (1500 m)	3,42,1 min.
Foik (200 m)	20,8 sek
Krzesińska (w dal)	6,22 m
Sztafeta męska (4x100 m)	39,5 sek
brązowe	
Piątkowska (80 m płotki)	10,6 sek
Sobotta (200 m)	23,9 sek
Ciepla (100 m)	11,4 sek
Sosgórnik (kula)	18,26 m
Nikiciuk (oszczep)	77,66 m
finaliści	
IV Juškowiak (100 m)	10,4 sek
IV Jaskólski (trójskok)	16,02 m
IV Machowina (oszczep)	77,15 m
IV Piątkowski (dysk)	55,13 m
IV Komar (kula)	18,00 m
V Ciepy (młot)	64,34 m
V Gawron (w dal)	7,73 m
V Nowakowska (800 m)	2,05,8 min.
V Czernik (wzwyż)	2,06 m
VI Szyroka (100 m)	11,8 sek
VI Badański (400 m)	47,4 sek

SOUVENIR DE BELGRAD

CZOŁÓWKA EUROPY

Na VII Mistrzostwach Europy zdobyto ogółem 109 medali — 36 złotych, 36 srebrnych i 37 brązowych. Medalami podzielił się przedstawiciele 15 państw. Oto czołówka Europy.

	Złote	Srebrne	Brązowe
ZSRR	13	6	10
W. Brytania	5	3	6
Niemcy	4	11	8
Polska	3	5	5
Francja	2	2	—
Włochy	2	1	1

NIEOFICJALNA PUNKTACJA
(za pierwsze miejsce 7 pkt, za drugie 5, 3 — 4, 4 — 3, 5 — 2 i za 6 jeden punkt)

1. ZSRR	— 196	7. Włochy	— 30
2. Niemcy	— 154	8. Finlandia	— 29
3. Wielka Brytania	— 103	9. Holandia	— 22
4. Polska	— 94	10. Szwecja	— 19
5. Francja	— 40	11. Rumunia	— 18
6. Węgry	— 34	12. Czechosłowacja	— 14
		13. Jugosławia	— 12
		14. Belgia	— 12
		15. Austria	— 4
		16. Irlandia	— 3
		17. Islandia	— 1

Co powiedzieli na mecie dwaj wielcy rywale

Michel JAZY i Witold BARAN na bieźni są rywalami, chociaż łączy ich szczerza przyjaźń. Po zwycięskim biegu na 1500 m Jazy powiedział:



Elżbieta Krzesińska, była mistrzyni świata w skoku w dal, wywalczyła dla Polski w Belgradzie srebrny medal

Triumf Polek

Na 10 konkurencjach kobiecych Polki znalazły się w 6 finałach, gdzie startowało 10 zawodniczek zdobywając łącznie aż 6 medali(!)

— Witold był i jest moim wielkim przeciwnikiem, ale ten bieg zabrał nas jeszcze bardziej. Nieprędko zapomnę ten pamiętny pojedynek na belgradzkim stadionie. Spotkamy się z Witoldem na mityngu w Paryżu, gdzie zamierzam atakować rekord świata.

— Michel to wspaniały chłopak — powiedział reporter polskim Witold Baran. — Cieszę się ogromnie, że właśnie on zdobył tytuł mistrza Europy.

ŻONY GÓRĄ

W polskiej ekipie w Belgradzie były aż 4 pary małżeńskie: państwo Piątkowsy — Maria i Edmund, Ciepy — Teresa i Olgierd, Sobotta — Barbara i Edward oraz Krzesińscy — Elżbieta i Andrzej.

Wszystkie żony zdobyły medale, podczas gdy ani jeden z mężów takiego sukcesu nie odniósł.

Teresa Ciepa ma dwa złote (za 80 m przez płotki i za sztafetę) i jeden brązowy (za 100 m) — razem 3, podczas gdy mąż zajął w rzucie młotem V miejsce.

Maria Piątkowska ma jeden złoty (za udział w sztafecie 4x100 m) i 1 brązowy (za płotki) a mąż, były rekordzista świata w rzucie dyskiem był dopiero IV.

Barbara Sobotta ma dwa medale (złoty za sztafetę i brązowy za 200 m). Jej mąż

Sztafeta mężczyzn 4x100 m zdobyła srebrny medal i ustanowiła nowy rekord Polski w czasie 39,5, ustępując tylko dosłownie o centymetry doskonałej sztafecie Niemiec

„L'EQUIPE” O POLAKACH

Robert PARIENTE, reporter wielkiego sportowego pisma, zapytany, co sądzi o polskiej lekkoatletyce powiedział:

— Z wielką uwagą śledzę rozwój polskiej lekkoatletyki. Od kilku lat zauważyłem pewne zahamowanie, ponieważ reprezentacja opierała się na starszych zawodnikach. Proces odmładzania drużyny okazał się udanym eksperymentem: chyba będzie kontynuowany. Komar, Gawron, Juškowiak, Boguszewicz, Badański rokują jak najlepsze nadzieje. Jeszcze procent „old-boyów” w polskiej drużynie jest za duży. Więcej młodzieży — oto moja recepta na wasze sukcesy!

Warto było czekać

Przez 40 minut w wielkiej niepewności czekały polskie biegaczki: Ciepa i Piątkowska po skończonym wyścigu na 80 m przez płotki, na ogłoszenie wyników. O kolejności na mecie zdecydowała fotokomórka. Wywołanie zdjęcia, analiza fotografii przez sędziów i oficjalne zatwierdzenie wyników i przyznanie medali zabrało tyle czasu. Warto było jednak czekać cierpliwie na... złoty i brązowy medal dla Polski.

nie zakwalifikował się do finału skoku wzwyż.
Elżbieta Krzesińska ma medal srebrny (za skok w dal) a jej mąż, były zawodnik i reprezentant Polski, a teraz trener, obserwował wyczyny żony z trybuny.

TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX

Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51

C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OI, KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex

C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce

RUCH — Warszawa

ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.

półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.

rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:

M. Darche

IMPRIMERIE

Zakład Graficzny „Ruch”

Varsovie, ul. Luźna 4



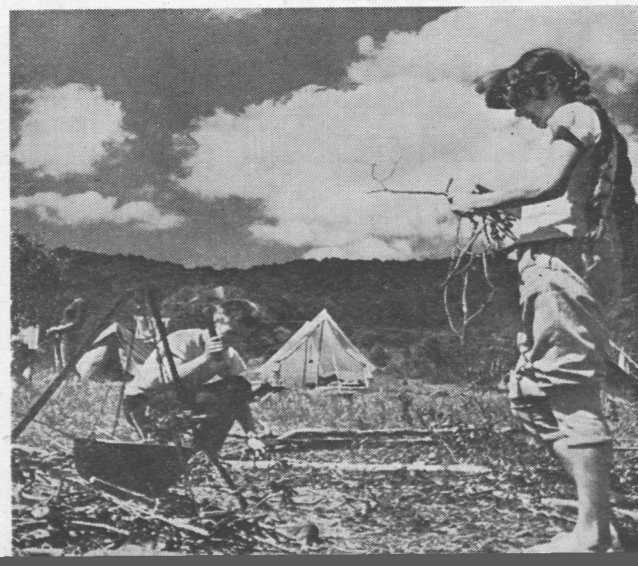


SŁONECZNA JESIEŃ W BIESZCZADACH

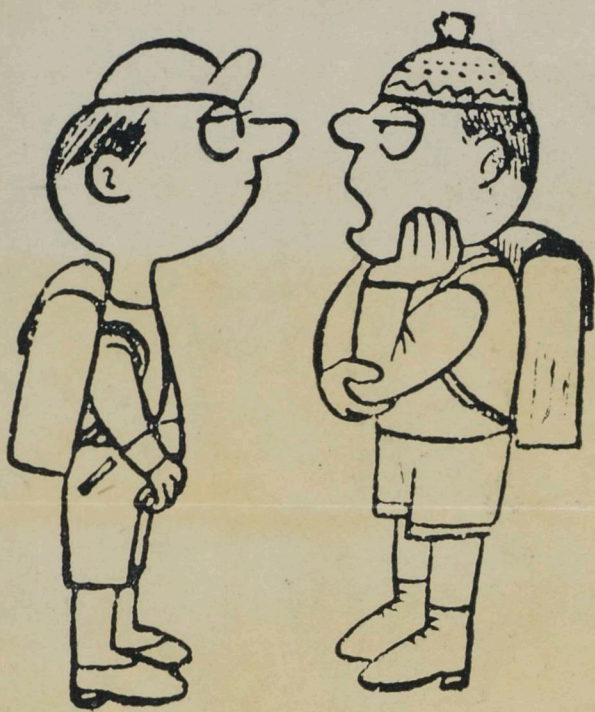


WIELU turystów i trampów korzysta jeszcze z tradycyjnie pogodnej i słonecznej jesieni, zwłaszcza na terenach górskich. Wielkim powodzeniem cieszą się w tym roku Bieszczady, górzysto-leśna kraina wciśnięta w sam południowo-wschodni kąt terytorium Polski. Strome stoki górskie pokrywają tu zwarte lasy mieszane iglasto-bukowe. Nabierają one szczególnie pięknych barw właśnie na jesieni. Na grzbiecach gór odsłaniają się rozległe połoniny okolonie wieńcami lasu liściastego, który dochodzi w Bieszczadach do wysokości 1000 metrów. Rozległe polany i doliny potoków mają nie spotykaną nigdzie indziej w Polsce bardzo bujną roślinność. Rosną tu liczne gatunki wysokich traw. Bieszczady z surowym i pierwotnym krajobrazem, położone z dala od szlaków komunikacyjnych i ośrodków miejskich, pokryte lasami obfitującymi w dziką zwierzynę i trudno dostępne uroczyska, przyciągają amatorów niezwyklej w polskich warunkach, prawie egzotycznej przygody. Trzeba się tu wybierać na wędrowkę z własnym mieszkaniem (namiotem), kuchnią (przyrządami do gotowania), spiżarnią (produktami żywnościowymi) i to niemal wyłącznie pieszo, a to potęguje jeszcze niezwykłość i atrakcyjność bieszczadzkiego szlaku turystycznych.

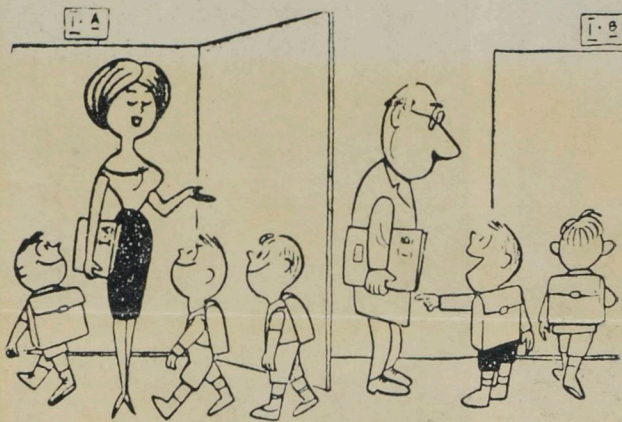
W tym roku smak bieszczadzkiej przygody poznało około 400 tysięcy turystów, z czego połowę stanowiła młodzież starsza i harcerze. Nasze zdjęcia wykonane zostały w czasie jesiennego raidu studenckiego w Bieszczady.



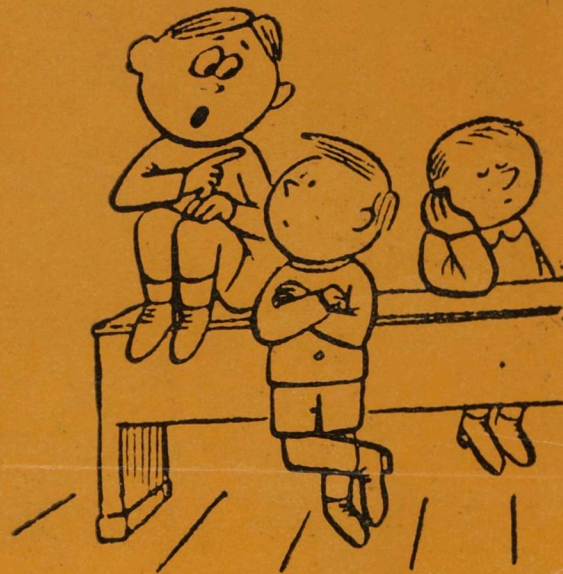
PIERWSZE DNI W SZKOLE



- Najpiękniejsze dni życia już się dla nas skończyły

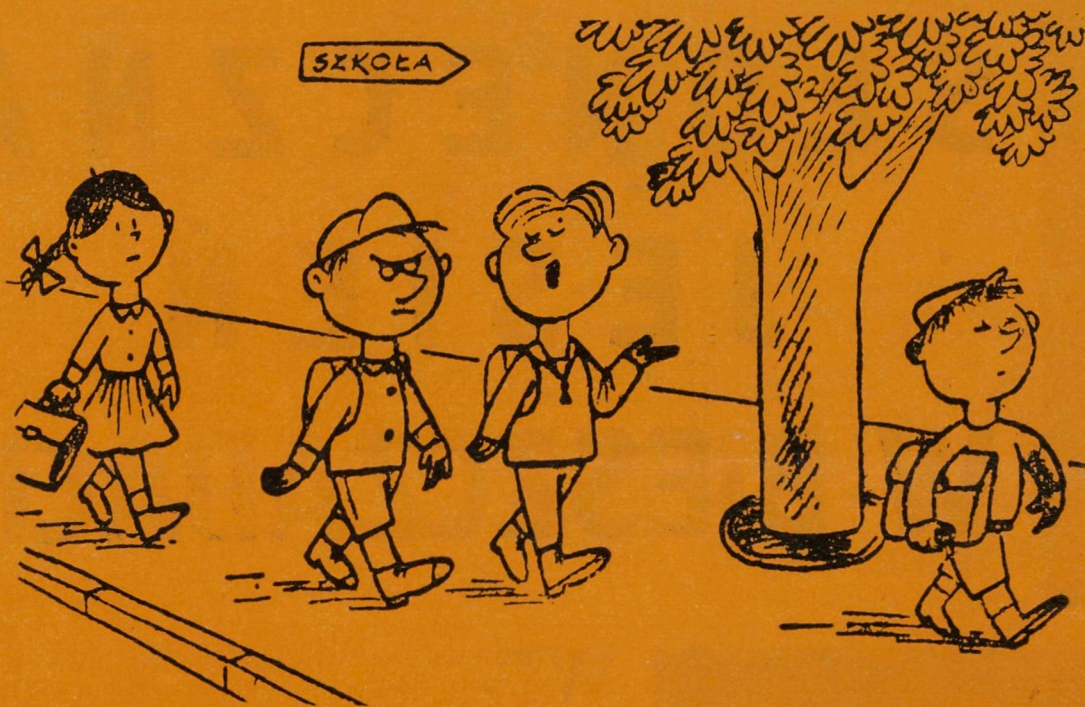


- Proszę pana, proszę pana!
Czy mógłbym się przenieść do la?



- Na początku udawaj głupka,
potem łatwiej robić postępy

**F
U
N
K
C
J
O
N
O
R**



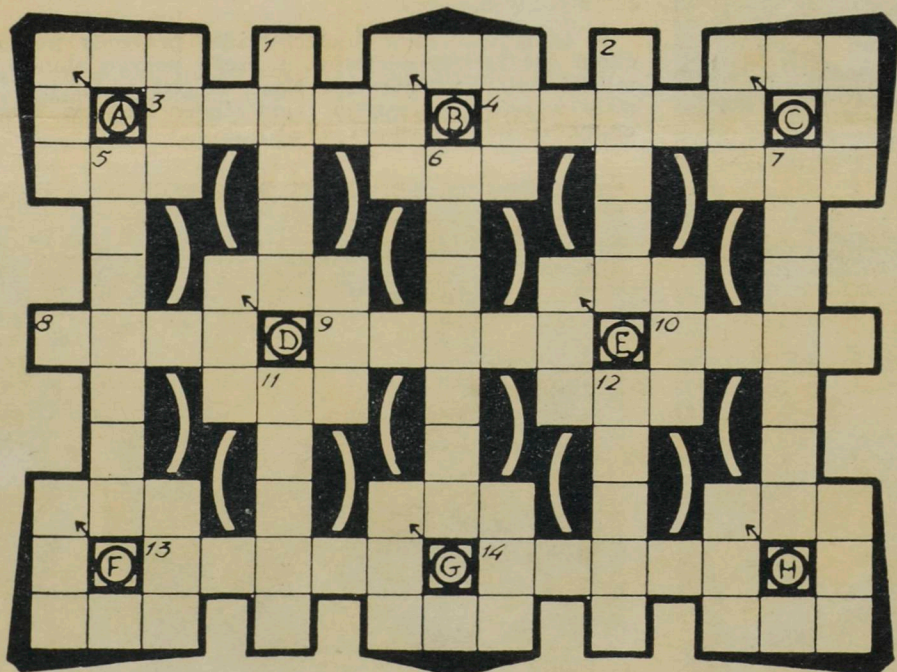
- Szkoła ma jedną dobrą stronę:
przez pół dnia jesteś z dala od rodziców



- Mamo! W naszej szkole jest byczo!
Dziś malowaliśmy farbami

Rozrywki umysłowe

WIRO - KRZYŻÓWKA



WIROWO: (dokoła liter wpisaných w kółka, początek wyrazów w kratkach ze strzałkami, kierunek wpisywania zgodny z ruchem wskazówki zegara): A) król polski, który sprawował jednocześnie rządy nad Polską i Litwą, za jego rządów zostali rozgromieni Krzyżacy pod Grunwaldem w 1410 r., B) teren leśny wyłączony z gospodarki, w którym są chronione rzadkie okazy zwierząt i roślin, C) prostoduszność, naturalny i niewymuszony sposób bycia, skromność, D) wspólne rozważanie czegoś, wymiana zdań, dysputa, E) mała ilość płynu, F) gatunek pospolitego, mocnego tytoniu, wyrabianego z łodyg i korzeni, G) drobna przeróbka lub powakacyjny egzamin dla poprawienia złego stopnia, H) pierwsze rzeczy potrzebne niemowlęciu, jak pieluszki, koszulki itp.

POZIOMO: 3) pęd, siła rozpędu lub porywczosć, zapęd, 4) „wybrańcy”, „lepsi”, grono ludzi dobranych, 8) to, czego niema bez kołców, 9) żeby nie skakała, to by nóżki nie zlamała, 10) la-

ga, gruby kij, 13) tytuł opery Moniuszki lub coś z damskiej bielizny, 14) słusznosc lub wyznaczona porcja żywności.

PIONOWO: 1) żarty, drwiny, szyderstwo, 2) to, co biednemu zawsze wieje w oczy, 5) datek dla przekupienia kogoś, 6) rośliny uprawne przydatne dla ludzi, jarzyny, 7) nędzne, liche kawałki mięsa, 11) przywódca ruchu chłopów przeciwko obzarnikom ziemskim w Galicji w 1846 r., na imię miał Jakub, 12) służą do kierowania końmi.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

ROZWIĄZANIE MAGICZNYCH KWADRATÓW Z NR 37

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) talk, 2) apel, 3) leje, 4) klej, 5) wada, 6) Amor, 7) doza, 8) arab, 9) juta, 10) uraz, 11) tamy, 12) azyl, 13) kosa, 14) ogar, 15) saki, 16) aria, 17) lupa, 18) udar, 19) park, 20) arka.